PISMA RÓŻNE

WIERSZEM I PROZĄ

TAD... N.... LIT. ypiński

K. O. S. W.

TOMIK SIODMY.

od autora

W WILNIE

NAKŁADEM I DRUKIEM IÓZEFA ZAWADZKIEGO.

W WARSZAWIE

W XIĘGARNI ZAWADZKIEGO I WĘCKIEGO.

1817.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynaiąc przedawać, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze xiążki tey: ieden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerium Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey *publiczney Bibliioteki, i ieden dla* Imperatorskiey *Akademii nauk. Dan w Wilnie* 28 *Grudnia* 1816 *roku.*

G. E. Groddeck Prof. Ord. Człon. Kom. Cen.

DO

JAŚNIE WIELMOŻNEGO GRAFA

MIKOŁAIA PETROWICZA

RUMIANCOWA,

KANCLERZA IMPERYI T. R. R. S. AKTUALNEGO KAMERHERA, WIELU ORDERÓW KAWALERA.

Chcąc dadź poznać serce i ustawy wiekopomney Katarzyny drugiey, i o sposobie Iey myślenia ziomków moich utwierdzić, wyiąłem z pisma P. Antonowskiego szczególnieysze zdania, w których duch Tey Monarchini porównał się z naypierwszemi prawodawcami tylu narodów.

I kiedy dzieiopis wieku ALEXANDRA Pierwszego P. Karamzyn pracuie nad czynami, czyli historyią

Rossyi, aby oswoić wcześnie tychże współrodaków moich ze znaczeniem dawnych stopni, urzędów, szlachty czyniących służbę u dworów Wielkich Xiążąt i Carów Rossyi, przeniosłem na język Polski pewne o nich podania i dowody.

W tłumaczeniu zaś ciągłem rymów P. Dmytriewa i innych Pisarzy Północy znachodząc należne uwielbienie dzieł bohatyrskich, pamięci oyca JW. Grafa poświęcone, i oddaną cześć własnym iego enotóm, na dowód mego osobistego i naywyższego uszanowania onych, Tobie JW. Grafie te pisma moie oddaię.

WXIĄTKI Z DZIEŁA:

SERCE i USTAWY KATARZYNY WIELKIEY IMP. W. R.

Zebrane z Jey sławnych Powieści, Pism i Prawodawstwa r. 1804 przez M. Antonowskiego.

„ Występki nie będą się pomnażać, gdy większa część narodu będzie czytać i obezna się z ustawami: potrzebną zatem iest rzeczą polecić, aby po wszystkich szkołach uczono dzieci pisma z xiąg Prawodawstwa zawieraiących. — Ustawy powinny bydź xięgą powszechną, którąby iak naytaniey nabydź można, tak iak abecadła.

Katarzyna W.

SERCE i USTAWY KATARZYNY WIELKIEY,

O Powszechném prawie w Rossyyskiém Panstwie.

O Władzy Panuiącego.

Ja, rzekła W. Katarzyna w postanowieniu swoiém o ułożeniu Praw, po-

czytuię za chlubę oświadczyć... że ia, iako Monarchini stworzona dla sławy moiego narodu, powinnam o rzeczach mówić tak, iak onym bydź należy... Boże uchoway, aby po moiém Prawodawstwie mógł się znaleźć naród iaki na ziemi bardziey kwitnący!

Na przełożenie w imieniu całego Rossyyskiego narodu, przez Rządzący Senat uczynione sobie, o przyięcie imion: za trudy i starania o sławę Rossyi, Wielkiey, za postanowienie Praw, naymędrszey, a za przywiązanie do narodu i usilność o uszczęśliwienie onego, Matki oyczyzny; rzekła W. Katarzyna... na Imiona, które abym od was przyięła żądacie.... odpowiadam... na pierwsze.... Sąd o wielkości dzieł moich zostawiam czasowi i potomstwu:.. na drugie... naymędrszą siebie nazwać nie mogę: gdyż ieden tylko Bóg iest doskonałym.... na trzecie, o Matce oyczyzny powiem, że kochać wręczony mi naród mam za powinność moiego stanu, a bydź kochaną od niego iest moiém pragnieniem.

Państwo każde obszérne, iakiém iest

Rossyia, wręcza bezpośrzednie Monarsze swemu moc samowładną.

Zasadą samowładnego Rządu nie ma bydź to, aby osobista wolność ludziom odięta została, ale aby ich postępki sprostować do otrzymania wyższego nad innych sczęścia.

Zamiar i skutki takowego Rządu są obywateli i Monarchy zasczytem: z niego wynika w narodzie iednowładztwu powierzonym wyrozumienie wolności..., która w krainach tych może dzieła wielkie tworzyć, i do uszczęśliwienia poddanych dopomódz tyle, ile sama wolność.

Samowładny Rząd słabieie wtedy, gdy Monarcha sądzi, że władzę swoię okaże większą, kiedy zmieni rzeczy porządek, i nie póydzie za nim: gdy się więcey do uroień własnych przywiąże, niżli do słuszności, z którey się rodzą i wzrost biorą naylepsze ustawy.

W samowładnem Państwie dobroć Rządu opiera się na łaskawości i przebaczeniu.

W jednowładnym Rządzie Monarcha iest źrzódłem wszelkiey władzy.

Monarcha ma władzę prawodawczą naywyższą do utrzymania dobrego porządku.

Wszyscy Urzędnicy Państwa i obcy żyiący w niem, winni ulegać woli samowładcy.

Państwo umiarkowanego monarchicznego Rządu iest to, w którem naynędznieyszego obywatela życie, maiątek i sława są na względzie, nie odeymuią od nikogo czci, ani maiątku, pierwéy, dopóki nie zostanie dopełnione przyzwoite i ściśle wyśledzenie prawdy: nikt nie utraca życia, chyba wtedy, gdy własna oyczyzna przeciw winnemu nastaie: lecz i oyczyzna nawet sama nikogo z życia pozbawiać nie może, póki nie dopuści mu pierwéy wszelkich śrzodków obrony.

Naywyższa doskonałość Rządu monarchicznego zawisła na tém, aby dokładnie znać, iaką władzy część, mnieyszą, czyli większą, w zdarzonych użyć okolicznościach?

W Rządzie częstokroć śrzodki proste są naylepsze: a zbyt wyszukane zawodne.

Przyzwoita, aby w Rządzie Monarcha przebaczał, a prawa groziły.

Nierostropny ten Minister, który rozumie, iż Monarcha nadużywa, że niespodzianie uprzedzony może w czém postąpić wedle swoiey władzy.

Wielkiem byłoby nieszczęściem w narodzie, gdyby nikt nie śmiał obiawić swoiey obawy w zdarzonym iakim wypadku, lub nie mógł swobodnie odkryć swego zdania.

Dobra opiniia narodu o sławie i władzy Monarchy zdoła powiększyć siły iego państwa, lecz dobra opiniia o iego sprawiedliwości, daleko więcey ieszcze onych przyczyni.

Stanowić prawa o karach ma moc ieden tylko Prawodawca, iako wyobrażaiący w swey osobie całą społeczność złączoną.

Chociaż Samowładca, iako moc obrony całey społeczności maiący, stanowi powszechne o karach prawa; iednakowoż winien wstrzymać się od sądzenia, a odsyłać winnych do władz ustanowionych.

Prawy tłumacz kraiowych ustaw o karach iest Samowładca.

Słowa prawa o karach dwoistemu znaczeniu podpadaiące, obowiązuią Prawodawcę do uczynienia potrzebney poprawy.

Prawodawca ćmione odmiennem przez sądowe wyroki tłumaczeniem ustawy, poprawiać ma od czasu do czasu, iako złe przeciwne prawidłom doskonałego Rządu.

Kto zabrania tego, co do samey natury iest dozwolone i nieodzownie potrzebne; ten w skutku nie otrzyma, iak tylko, że gwałcących takowe przykazy zamieni w naypodleyszych.

Bogactwa Monarchy są: pierwsze iego własne, iakoto: ziemie i rzeczy, do niego tak iak do każdego w sczególności mieszkańca i obywatela należące: drugie, iako panuiącemu, wszystko co skarb narodowy składa, przynależne.

Dochody Monarsze są dwoiakiego rodzaiu: iedne iak właściciela sczególnego: drugie iako Władcy Państwa. Pierwszemi rozporządza Monarcha sam przez się, drugiemi iakoto: z dóbr Ko-

ronnych ogólnych w Państwie znayduiących się, niemniey z podatków od poddanych, w proporcyią ich mienia zebranemi, iak Samowładca rozrządza. Ale tego ostatniego dochodu, sprawiedliwy Monarcha nigdy bez konieczney i nadzwyczayney potrzeby nie powiększy: w powiększeniu zaś ściśle weyrzy, aby rozkład podniesionych podatków był w miarę maiątku każdego z poddanych, aby we względzie na przychody z ich dóbr, możności nie przechodziły, i nie obciążały obywateli nad to, co istotnie od onych wziąć i słusznie żądać można.

O Władzach.

Skład Rządu samowładnego stanowią władze od Naywyższey zawisłe, pośrzednia i podległe.

Prawa zaymuiące urządzenie kraiu układaią władze.

W Rossyi władze znaczą Senat i, podległe onemu Izby.

Senat w Rossyi iest twierdzą praw: ma moc rozpoznawać ustawy Monar-

sze, czyli nie są szkodliwe społeczeństwu, czyli nie ciemne, i czy mogą bydź wykonane.

Senat także ma moc przeznaczać na przyszłość, iakie ukazy należy skutkować, i iak te dopełniać: a ieżeli w takowych nic przeciwnego nie znaydzie, dołącza do innych utwierdzonych iuż w Państwie, i cały naród o tém obwieszcza.

W całém, chociażby nayobszernieyszém Państwie, nie należy żadnego wyłączać mieysca, któreby nie podlegało prawóm.

Senat, Izby, i niższe władze winny dawać wyroki w jmieniu Monarchy wedle praw.

Wyroki wszystkich władz maią iak nayskuteczniey zabezpieczać własność i życie każdego obywatela, równie iak byt samego Państwa.

Zasczyt sczególny prawami upewniony, naymniey ciążący społeczność, iest, aby więcey dawać względu dla wyższych, niż dla niższych władz.

Donoszący są zarazą w społeczeństwie, dla tego potrzebni są Prokuro-

rowie w Rossyi. Ten urząd troska się o dobro obywatelów, zaymuie się sprawami, aby oni byli spokoyni. — Obywatel ma prawo w zdarzeniu podeyrzenia o Prokurorze, ieśliby on na złe używał powierzonego sobie obowiązku, przymusić do wyiawienia nazwiska iemu donoszącego.

Władze i Sędziowie, iako członki iedney społeczności, nie mogą, ani nawet pod widokiem powszechnego dobra, na współobywatela swego przeznaczać kary, prawami nieprzepisaney.

Rząd naydoskonalszy iest ten, którego wszystkie cząstkowe władze odpowiadaią zupełnie widokóm narodu, dla którego iest ustanowiony.

O Prawach.

Prawo niepowinno bydź przestępowane od władz, ani przechodzić ich granice. Umiarkowanie rządzi ludźmi, a nie występowanie za przedziały.

Prawa powinny bydź doskonałe, tak i zawierać w sobie dzielnych środków do osiągnienia naywyższego dla ludzi

szczęścia tyle, iżby każdy widocznie był przekonany, iż pracuiąc około własnych pożytków, działa wraz na powszechne dobro: i ten to iest naywyższy stopień doskonałości, do którego doścignąć starać się należy.

Prawo tego tylko zabraniać powinno, co może bydź szkodliwe komukolwiek w szczególności lub całemu towarzystwu.

Prawa przechodzące miarę dobroci, staią się przyczyną złego nieskończonego.

Prawa należy pisać wyrozumiale, aby nie było potrzeby onych tłumaczenia: pisać w języku i wyrazach narodowi znanych, toiest stylem prostym. Xięga praw powinna bydź pospolita i naytańsza: gdyż w zdarzeniu przeciwnem będzie tylko służyć niewielkiey liczbie ludzi, przywłaszczaiących sobie ią na obronę i tłumaczących: a obywatel sam przez siebie nie zdoła znać skutków i związków prawa z jego sprawami, ściągaiących się naybliżey do iego osoby i wolności.

W Prawach nayważnieyszą iest rze-

cą zakreślić istotnie naczelne przepisy.

Równość wszystkich obywateli zawisła na tém, aby każdy z nich podlegał iednym prawóm: i obywatelska wolność wtedy odnosi zwycięztwo, kiedy prawa odpowiadaiące każdemu rodzaiowi przestępstwa, kary na winnych ściągaią.

Prawa maią bydź takowe, aby ieden obywatel nie lękał się drugiego: aby tylko same prawa były hamulcem.

Prawa można uważać za skuteczne sposoby połączenia ludzi w towarzystwo, bez których ten społeczeństwa związek przerwanyby został.

Prawodawstwa niezgodnego z powszechną narodową opiniią strzedz się należy.

Niedołężna polityka, która zmienia przez ustawy to, co przez zwyczaie odmienić należy.

Sprawy ludzkie między dobrémi i złémi pośrzednie bezistotne prawami zayinowane bydź nie mogą.

Wszelka ustawa powinna bydź od każdego zosobna i od wszystkich w o-

gole wypełniona, i nikt z obywateli przez swoie domowe urządzenia naruszać prawa nie może.

Niepotrzebne ustawy zmnieyszaią wziętość dla dobrych.

Xięga praw dobrych nie iest co innego, tylko tama dla swawoli szkodliwey, nanoszącey złe podobnym sobie.

Niesczęśliwy ten Rząd, w którym stanowią się srogie prawa.

O Występkach.

Występki są dwoiakie: osobiste czyli sczególne, i narodowe czyli społeczne.

Kto narusza spokoyność narodową, kto praw nie słucha, kto zrywa związki łączące ludzi w towarzystwo, przez wzaiemną od iednych drugim pomoc i obronę; ten staie się potworą, ten winien bydź wyłączonym z towarzystwa. — Lecz należy ważnieysze mieć przyczyny względem obywatela własnego, niż względem ludzi obcego kraiu.

Naywiększym występkiem iest skłonienie się do naruszenia pokoiu w społeczności, naymnieyszym zaś rozumieć

można urazę osoby szczególney: a między temi, iak między dwiema granicami znaydować się będą wszystkie występki przeciwne dobru powszechnemu.

Zbrodnicze zamiary na życie i wolność obywatela są z rzędu naywiększych wykroczeń, iakoto: zabóystwo, gwałty dopełnione przez osoby iakiego bądź znaczenia, lub urzędu: kradzieże połączone z gwałtem lub bez gwałtu: krzywdy osobiste czerniące sławę, czyli dążące na odięcie u zasłużonego obywatela tey sprawiedliwey czci i uszanowania, których domagać się od drugich miał prawo.

Zwać zbrodnią obrażonego maiestatu występek, któryby w rzeczy samey takim nie był, naygłównieyszém byłoby wykroczeniem.

Obrazą maiestatu iest zamysł na życie i bezpieczeństwo Monarchy, zdrada przeciw oyczyznie. Za spisek także się uważa, gdy kto weydzie na mieysce narodowego zebrania, i skłaniać będzie lud do powstania: ponieważ słowa łączą się z działaniem. Słowa zaś

same nigdy za występek brane bydź nie mogą.

Niszczy i wywraca wszystko ten Prawodawca, który słowa bierze za występek zasługuiący na karę śmierci.

Prawo nie może przez żaden sposób za słowa naznaczać kary śmierci, gdyż słowa nie stanowią rzeczy należącey do występku. Jakże można z nich złożyć występek tak wielki, iakim iest obraza maiestatu? iakże karać za słowa tak, iak za samę dopełnioną zbrodnią? W podobnych zdarzeniach więcey przystoi prosta kara poprawy, niżeli pomówienie o obrazę maiestatu; straszne zawsze i dla samey niewinności.

Pisma, ieżeli nie podniecaią do występku obrazy maiestatu, nie mogą także bydź wzięte za rzecz zawieraiącą w sobie takową zbrodnią.

Dzieła satyryczne nie liczą się także za takowy występek, lecz są przedmiotem należącym do Grodowych Sądów: w podobnem zdarzeniu trzeba się bardzo wystrzegać rozszerzania wyśledzeń, gdyżby dowcipy uczuły gwałt i

ucisk: z czego nic innegoby nie nastąpiło, tylko dzikość, wzgarda darów rozumu ludzkiego, i zniszczenie chęci w pisarzach.

Ukryte wprowadzenie towarów iest wyraźną kradzieżą w Państwie: lecz tey winne są prawa: gdyż im większe cło, im więcey maią zysku skrycie przeprowadzaiący towary; tym więcey dodaie się do tego podniety, która się iescze we dwóynasób pomnaża sposobnością uskutecznienia przewozu, gdy okolice komór strzeżonych są bardzo rozprzestrzenione, i kiedy towar zakazany, czyli cłem obciążony iest w sczupłym w swey obiętości.

Nayprzyzwoitsze ukaranie przeprowadzaiących sposobem ukrytym towary, iest wskazanie wykraczaiącego na robotę wyrachowaną i zamierzoną do takiey ceny, na ile dochód komory uszkodzony został.

Chcecieli założyć tamę wykroczeniom? zdziałaycie, aby prawa mniey uszczęśliwiały cywilne urzędy, niżeli każdego w szczególności obywatela. — Zdziałaycie, aby narody miały w uwa-

żeniu prawa, aby oświecenie narodowe rozszerzyło się, cnoty bez nagród nie zostawały, a nauki do naywyższego doskonałości stopnia doprowadzone były.

Prawo powszechne waruiące darowanie winy wspólnikóm wyiawiaiącym występek, może zapobieżeć związkóm zbrodniarzy. Należy tylko święcie dotrzymywać to przyrzeczenie, i dodawać straż ochraniaiącą każdemu, kto do tego prawa odwoływać się będzie.

Występki przestaną się tak wzmagać, gdy xięga praw od większey części narodu znaną i odczytaną będzie. Należy więc zalecić, aby po wszystkich szkołach uczono dzieci pisma z kościelnych i tych xiąg, w których się prawodawstwo zawiera.

Naypewnieyszym do wstrzymania występków hamulcem, iest nie srogość kary, lecz dostateczne wrażenie ludowi zrobione, że naruszaiący prawo nieodzownie ukarany zostanie. Przekonanie choć o małém, ale nieochybném ukaraniu, silniey się wraża w serce każdego, niżeli boiaźń srogiey kary, po-

łączoney z jakąkolwiek nadzieią uwolnienia się od oney.

Daleko użyteczniey zapobiegać występkom, nizli one karać. Zapobiegać występkom iest istotnym celem dobrego prawodawstwa, które niczém innem iest, iak sztuką przywodzenia ludzi do naywyższego sczęścia, czyli raczey do zmnieyszenia złego, ieżeli go zupełnie wykorzenić nie podobna.

Zakaz działań nazywaiących się u prawodawców pośrzedniemi, nie tylko nie zapobiega występkom, ale iesςze nowe utwarza.

Naypewnieyszy sposób zapobieżenia występkom, iest rozszerzenie oświecenia między ludem.

O Karach.

Kary są ustanowione na gwałcących prawa; każde ukaranie niesprawiedliwe iest, ieżeli go nie wymaga bezpieczeństwo i całość zasad społeczności, a raczey samego prawa.

Nikt oprócz prawa nie może naznaczać kary za zbrodnie.

Prawa nie powinny karać żadnych innych, tylko dowiedzione występki.

Prawa nie mogą karać zamysłów, ale krok od którego zaczyna się zbrodnia, i odkrywa zamiar dążący do spełnienia uknowanego przestępstwa, zasługuie on na ukaranie acz mnieysze, niż sama zbrodnia w skutku dopełniona. W takiém zdarzeniu ukaranie potrzebne dla tego, że nayważnieyszym iest prawodawstwa przedmiotem, aby uprzedzać same przedsięwzięcia zbrodnicze.

Pod spokoyném panowaniem praw i opieką Rządu, żądaniem całego narodu utwierdzonego, w Państwie, od zewnętrznych nieprzyiaciół obwarowaném własną siłą, i wkorzenioną w obywatelach opiniią, gdzie władza wszelka w ręku Samowładcy: w takiém Państwie nie może się zdarzyć nigdy potrzeba karania śmiercią obywatela.

Aby kara nie zdawała się bydź gwałtem iednego lub wielu przeciwko obywatela powstaiących, należy, aby była publiczna, prędka, wedle słuszności, potrzebna dla społeczeństwa, umiarko-

wana, ile możności przy zdarzonych okolicznościach, zrównana z ważnością występku, i rzeczywiście wykreślona w prawach.

Każde okrucieństwo w ukaraniu niesprawiedliwe, i dla tego niepożyteczne.

Potrzebna i pożyteczna iest rzecz, aby prawa o karach od słowa do słowa wyrozumiałe były, równie dla prostoty iak i oświeconych ludzi: gdyż wówczas równie każdy go sobie wytłumaczy i przeświadczy się o szkaradzie złych występków: co wiele pomoże do powściągnienia zbrodni i zabezpieczenia ludzi, tak co do własności osobistey, iako i gruntowey; bez czegoby się społeczność rozerwać mogła.

Brać pod straż kogo, iuż iest ukaraniem, znaczy bowiem targnienie się na obywatela i odięcie mu swobody, pod małoważnym pozorem. Używać tego nie można, tylko w zdarzeniu, kiedy iest przekonanie, że obywatel popełnił zbrodnią: zaczém prawo winno wyrazić te przestępstwa znaki, po któ-

rych należałoby wziąć pod straż obwinionego.

Badania słowne, są także nieiakim rodzaiem kary... To wówczas tylko może mieć mieysce, gdy głos narodu obwinia obywatela, lub własne wyznanie przed sądem. Ucieczka tegoż, świadectwo współtowarzyszów dopełniaiących z nim tenże występek; przechwałki, zemsta między obwinionym i pokrzywdzonym, skutek występku i inne podobne znaki: wtedy należy obywatela oddadź pod straż: ale te wszystkie dowody powinny bydź opisane prawem, a nie pochodzić z Sędziów.

Gdy ludzkość do więzień wstąpi, a litość przeniknie sądowe sługi, natenczas prawami opisane znaki maią służyć za przekonanie, kogo przeznaczyć, aby pod straż wzięto.

Osadzenie w więzieniu iest skutkiem ostatecznego Sędziów wyroku i służy za ukaranie: ale nie należy osadzać w jednémże mieyscu pomówionego o występek z obwinionym i iuż osądzonym. Pomowiony winien bydź pod strażą trzymany, a dway inni w więzieniu, które,

iednemu będzie częścią kary, a dla drugiego zupełną karą. Należy zatém, aby trzy były miesca, dla każdego z tych trzech rodzaiu.

Kara ogłaszaiąca mieszkańca zhańbionym, iest znakiem powszechney narodowey o nim złey opinii, przez którą obywatel utraca szacunek, zaufanie w narodzie zyskane i zostaie wyłączonym z grona towarzystwa. — Hańba przepisana prawami, powinna bydź za takie naznaczana przestępstwa, które czystość i niewinność obyczaiów naruszaią: gdyż ieżeli przewinienia nazywane od moralistów śrzedniemi, ogłoszą się przez prawa za haniebne; to nastąpi z tego taki nieporządek, że czyny pożyteczne społeczności, liczyć się będą za hańbiące, a w krótkim przeciągu za takie poczytywane bydź przestaną.

Hańby na wielu razem naznaczać nie wypada.

Wystrzegać się należy, aby kar cielesnych, ból przynoszących, oswoionym z nałogami, ukrytego niekiedy iakby natchnienia lub zmyśloney świą-

tobliwości nie naznaczać. Występek bowiem taki na chełpliwości lub zapale oparty, więcey wziętości i zasiłku dla siebie z bolów przyczynionych pozyska: wzgarda i pośmiewisko dla podobnych tym są iedyną karą.

Zamiar ustanowionych kar nie ten, aby dręczyć wykraczaiącego czuciem obdarzonego, lecz, aby występnego wstrzymać na przyszłość od szkodzenia społeczności, a innych odwieśdź od podobnych wykroczeń. — Dla tego takie bydź powinny kary, aby występkom wyrównywały, aby nayżywsze w sercach ludzi wrażenia czyniły, a dla ciała iak naymniey okrutné były: aby kara brała pożądany skutek, dosyć będzie na tém, kiedy złe z kary wynikaiące przewyższać będzie dobro fałszywie przez występek oczekiwane, dołączaiąc w tłumaczeniu przewyżkę wyraźną złego nad dobrem spodziewaném; oraz wiadomość niewątpliwą kary z utratą zysków przez występki nabydź się uroionych. — Każda srogość gwałcąca te granice iest bez korzyści, samém tylko udręczeniem.

Kara powinna bydź prędka, zbrodni odpowiednia, i narodowi wiadoma. Im bliżey będzie kara odpowiadać występkowi i z przyzwoitym dopełniona pośpiechem; tym pożytecznieyszą i sprawiedliwszą będzie, dla tego, że winnego ochroni od srogiey i zbyteczney męki, iako niewiadomego o swoim losie.

Jeżeli dwa występki będą równie społeczności szkodliwe, równą mieć powinny karę. Nierówny wymiar kary zdziała dziką sprzeczność, że prawa karać będą występki z samych praw źrzódło biorące: gdyż ieżeli naznaczona kara na tego, kto ubiie źwierzę, będzie równa, iak i na tego, kto ubiie człeka, albo ważne iakie usposobi pismo; naówczas wkrótce ludzie przestaną czynić różnicę między występkami.

Powinni bydź karani potwarcy donoszący o spisku z samego słyszenia, a nie zniesienia się z knuiącemi takowy. To prawo należy zachować w całey sile, nawet w naycięższém wykroczeniu, dotykaiącém się obrazy maiestatu.

Należy także wściągnąć kary na wspólników bezprawia, chociaż nie tak wielkie, iak na samych dowódzców dopełniaiących zbrodnie: a to dla tego, że trudno będzie wynaleźć człeka, któryby zechciał wziąć na siebie maskę dla wyśledzenia i doniesienia spisku. Lecz kiedy przewodzący do występku ukrywa się, a od współtowarzyszów osobną odbiera nagrodę taką, że różnica niebezpieczeństwa nagradza się różnicą zysków; wtedy przyzwoita, aby kara dla wszystkich była iedna.

Należy rozróżniać stanowiącego w długach rozbiór bankruta, od dobrego człeka przypadkiem zniszczonego, chyba że bankrut iasno dowiedzie, że niedotrzymane mu umowy i zawody od własnych dłużników, lub przypadkowa strata, albo też nieprzewidziane rozumem ludzkim nieszczęście, ogołociły go z zysków iemu należnych: s którym wówczas nie należy postępować s tą srogością praw, iak z oszukuiącym: nie wypada osadzać go w więzienie, odbierać mu wolności, iako ostatniego iuż pozostaiącego dobra, ani przyzwoita

poddawać go ukaraniu zbrodniowi tylko właściwemu, i zmuszać do rospaczy o swoiey godności, którey nie utracił. Naylepszy sposób wzbronić mu się oddalić, bez dozwolenia wierzycieli: zmusić do pracy, wspomódz sposobność iego, aby mógł powrócić do stanu, w którymby uspokoił tych, którym dłużny. Prawo nie powinno mu odbierać wolności, iako żadnego zysku wierzycielom iego nie przynoszącey. — Doskonałe prawa mogą zagrodzić w większey części podstępnym bankructwom, i postanowić śrzodki dla uniknienia zdarzeń mogących spotkać człeka uczciwego sumnienia i rządnego.

Opis publiczny regularnie utrzymywany wszystkich kupieckich umów i niewzbroniona wolność każdemu mieszkańcowi widzieć ten i urządzić się podług niego. Bank ułożony ze składki sprawiedliwie na kupców rozpisaney, s któregoby można zaciągać potrzebne summy na wspomożenie nieszczęśliwych; chociaż z rachunkiem żyiących kupców: byłyby ustawami przynoszącemi zna-

czną korzyść, i w układzie swoim niesprzyczyniaiącemi żadnych zatrudnień.

Nieukaranie występków wzrosło od samey surowości praw. Wielkość kary powinna zastosowaną bydź do położenia i okoliczności w jakich się naród znachodzi. W miarę iak się światło między obywatelami podnosi, tak się i doskonalą uczucia każdego w szczególności mieszkańca: gdy zaś w ludziach podwyższa się szacunek sławy, więc należy, aby srogość praw była zmnieyszoną.

Częste używanie kary śmierci, nigdy ludzi nie zrobiło lepszemi. Kara śmierci w jednem tylko zdarzeniu potrzebna: kiedy zbrodzień maiąc odebraną swobodę, ma sposoby i siłę iescze naruszyć narodową spokoyność. Taki przypadek nie może mieć mieysca, tylko wtenczas, kiedy naród traci, lub obala swą wolność, lub w czasie bezrządu, kiedy sam nieład zastępuie prawa.

Im więcey pomnażaią się ukarania, tym mocniey niebezpieczeństwo zagraża kraiowi.

O Wierze.

W tak obszérném Państwie, iak iest Rossyia, miesczą̨ca w sobie tyle innych narodów; byłoby bardzo szkodliwém dla spokoyności i bezpieczeństwa własnych mieszkańców uprzedzeniem wzbronić lub ściśniać obrządki rozmaitych wyznań.

Tolerancyia iest naypewnieyszym śrzodkiem do doprowadzenia ludzi do wiary świętey.

Prześladowanie zapala umysły ludu. Należy bydź bardzo ostrożnym w wyśledzaniu dzieł o czarach, bluźnierstwach i cudach.

Własnością praw świętych iest, nie podlegać odmianie.

O Oświeceniu.

Upadek każdego Rządu prawie zawsze bierze początek z naruszenia naczelnych zasad.

Zasady naczelne są: miłość oyczyzny, uszanowanie Monarchy, rządu, starszych, oyca, matki i panów.

Upadek z dwóch wynika źrzódeł: z niezachowania praw, i kiedy prawa niedoskonałe tak, że same psuią wszystko....

Dla tego należy wpaiać w młodzież boiaźń Bożą...

Wzmacniać serca ich do dobrych skłonności, przyzwyczaiać do pewnych i przyzwoitych stanowi ich prawideł.

Wzniecać w nich chęć do pracy tak, aby się lękali próżniactwa, iako źrzódła wszelkiego złego.

Uczyć przystoynego w rozmowach i czynach ich postępowania: uczciwości, przystoyności, litowania się nad biédnémi, niesczęśliwémi, i usuwać ich od wszelakich zdrożności.

Uczyć budownictwa we wszystkich onego sczegółach i ile ono iest pożyteczne.

Odwracać należy młodzież od szalbierstwa, wkorzeniać sczególniey przyrodzoną skłonność do ochędostwa i czystości: tak względem siebie samych, iako i względem onym przynależnych.

Słowem nakłaniać do wszystkich cnót i postępków: przez któreby w cza-

sie dalszym stali się dobrymi obywatelami, i własney oyczyzny ozdobą.

Co wszystko stanowi doskonałe oświecenie.

O STARODAWNYCH

STOPNIACH URZĘDÓW W ROSSYI

w których Szlachta służbę czynili, iak z jednego do drugiego urzędu byli podwyższani: o urzędach i ich obowiązkach.

W starożytnych czasach Rossyyska Szlachta służyła z ziemi, którą im w dziedzictwo nadawano, te wydziały nazywały się okładami (1): kiedy zaś takowe na-

(1) Nota tłumacza — Okłady są stałe dochody, lub podatki Monarsze, tak *np.* poduszne iest okładny podatek, a cło z komor, lub kabaki czyli szynki, są nieokładnym dochodem, stąd dorozumieć się można, że w nadaniach tych pośrzedniczyła pewna ilość, nieodmienna ziemi, w wymiarach oney, i powinności woyskowych.

dania wzięły swóy początek, nie ma pewności: domyślać się iednak można, że nie pierwey iak za Wielkiego Xiążęcia Jana Wasylewicza: wówczas bowiem niewzględząc na mieysca, każdy wybierał dla siebie okłady, gdzie mu zręczniey było, iakoto: XXta Wiaziemscy wybierali one w Jarosławiu. Jaleccy w Nowogrodzkich piatynach (2), a drudzy w jnnych Powiatach. Nie czyniąc żadney w tem różnicy. Lecz gdy częste i niespodziane nayścia Tatarów, znaglały niekiedy Wielkich Xiążąt spieszney się uzbraiać dla dania odporu tym nieprzyiaciołóm; to prawie zawsze obywatele Moskwy, pierwsi byli w gotowości iśdź z Monarchą na obronę oyczyzny: tak więc częste i nieustanne przed drugiémi ich zasługi, iednały dla nich pierwszeństwo znaczenia, że z jnnych miast, Grodowa Szlachta czyli Dworzanie, iakoby iuż iakowy stopień tytuł Dworzanina Moskwy zyskiwali:

---

(2) Piatyny i dziesięciny, są w Rossyi miary, tak iak u nas włoki i morgi.

co odkrywa się z rozkazu Cara Alexieia Michayłowicza, który w roku 158 dozwolił wnieść w opis Szlachty Moskiewskiey Xcia Nicyfora Fedorowicza Wiaziemskiego (*), a w roku 186 dnia 15 Lutego Car Fedor Alexieiowicz rozkazał bydź umiesczonym w xięgach Moskwy Xciu Fedorowi Alexieiowiczowi Jeleckiemu (*), z czego iawnie widać, że ten zaszczyt tyle był już znaczący, że zostaiące niektóre na stopniach urzędów osoby, pragnęli go iescze do-

(*) Wszędy gdzie będą wyrażone podobne znaki, objaśniać maią źrzódła, s których Pisarz czerpał swe wiadomości: te zaś ponieważ się składaią z jednych prawie zbiorów; dla tego o nich w tém mieyscu ogólna kładzie się wiadomość, i temi są: Xięgi Rozradnoy Archiwy, dziś Geroldii. — Historyia Azowska — Dyaryusz czyli zapiska większego poselstwa — Opyt trudow wolnoho Rossyyskaho Obszczestwa, czyli skutki prac wolnego Rossyyskiego Towarzystwa. Metryki Archiwów — Sudebnik Cara Jana Wasylewicza toiest Kodex — Archiwum cudzoziemskich interessów — Przywileie wielkich XXąt— Biblioteka Rossyyska 1773 r. — Xięga Urzędów i wypraw Cara Jana Wasylewicza.

stąpić, dla zostawienia tego tytułu potomkom swoim, iakoto: Xżę Demitry Daniłowicz Jelecki w roku 142 z patryarszych Stolników, a w roku 176 Xżę Juryi Michayłowicz Sołńcew z Monarszych Strapczych i z Carskich Stolników (*), Xżę Semen Wasyłewicz Kłubków — Masalski, otrzymali stopień Szlachty Moskiewskiey.

Nie należy iednak rozumieć, aby ci, którzy się liczyli Szlachtą Moskiewską, mieli koniecznie swe okłady w okolicach Moskwy: gdyż iak tylko to imie poczytane było za zaszczyt, to niewchodząc, gdzie czyie leżały okłady, mógł każdy za pozwoleniem Carów bydź wpisanym w xięgę Moskiewskiego Dworzaństwa czyli Szlachty.

Takowy podział Szlachty w miastach, częste i niespodziane uzbraiania się dały powód do ustawy, aby nieiaka liczba Szlachty, nieodstępnie żyła w Moskwie, była zawsze gotową do służby Monarszey i tych Żylcami (3)

(3) Żylce — Nota tłumacza — Żylce, od słowa „żyię“ staią się dosyć zrozumiane w Polskim języku, i dla tego podług myśli Pisa-

nazywano, między któremi było wielu znacznieyszych familiy, iak świadczą opisy w roku 183 i 186, w których zaciągnięty Xżę Fedor Wasylewicz Jełecki, i w podobnych xięgach w latach 171, 176, 177, 178 i 179 zapisani między Zylców Xżę Fedor Michayłowicz Wiaziemski.

Stopnie Urzędów.

Z powyższego podania odkrywa się, że nazwiska Szlachcie Moskiewskiey Zylce, nie były żadnym urzędem, albo stopniem w służbie Monarszey: ale stopniem zasczytu krwie i wzrostu Szlachty dla otrzymania pierwszych urzędów wyższey godności: z których pierwszy był stopień Strapczego (*), który, ieżeli nadawano Moskiewskiey Szlachcie, to o niczém nie wspominano, wprost tylko, że się przeznaczaią na Strapczych, iak w roku 176 dnia 3 Września czytamy o Xciu Andrzeiu Michayłowiczu Masalskim, (*) w tymże samym roku wszedł

---

rza, wyraz ten zostawia się nietknięty, osobliwie gdy i Statut powtarza wyraz Tubylca. —

na urząd Strapczego Xiążę Borys Andreiowicz Sołńcew Zasiekin (*), którzy zaś z innych miast Szlachta takie urzędy otrzymywali, to o takowych dokładano wyraźnie, że naznaczony Strapczym ze swoiey dziedziny, iakoto: o Xciu Juryiu Michayłowiczu Sołńcewie — Zasiekinie; (*) ten urząd był tylko do samey osoby, i służby Monarszey... Sami tylko Strapczowie byli z suknią, z czego doyrzeć można, że w czasie podróży Monarchy przy nich były szaty Monarsze: iak mi się to uważać dało z wielu podań: takowym urzędem zasczycony był Xżę Andrzey Iwanowicz Sołńcew — Zasiekin (*). Byli prócz tego iescze Strapczowie mianowani z kluczem, którzy wysoki stopień u Dworu zaymowali: iak pokazuie się z opisu Boiarów, Okolniczych i innych 1703 roku, który znachodzi się w woienney Kołegii, gdzie ci między Szlachtą i dumnemi Dziakami są zaciągnieni: i ci sami wyżey zapisani, iak Stolnicy pokoiowi: tych zapewne niewielka zawsze była liczba: gdyż i w tym opisie nie znachodzi się ich więcey nad dwóch: Pankracy Bohdanowicz Suma-

rokow i Leon Bohdanowicz Płochoy. Mimo że Strapczowie inni, w tymże samym opisie, poniżey Stolników, w znaczney liczbie zaciągnieni.

Urząd Stolników był wyższy nad zwyczaynych Strapczych, i z tego to urzędu niekiedy podnoszono na Stolników, iak widzieć można, że w roku 176 był naznaczony ze Strapczych na Stolnika Xżę Jan Michayłowicz Kolcow-Masalski (*). Uważać przytém iednak wypada, że niekoniecznie stopień Strapczego był potrzebny do otrzymania godności Stolnika, gdyż i małoletnim nadawano urząd Stolników, iak się odkrywa, że w czasie wkroczenia Polaków do Moskwy przy Carze Michale Fedorowiczu w latach 126 i 127 byli takowi Stolnicy, którzy dla swey małoletności między półki nie byli zapisanymi i znachodzili się przy Dworze tylko Monarchy. W czasach zaś trwogi iakiey, tylko sami osobiście stawili się w półkach: iako między wielą innemi był Xżę Borys Alexandrowicz Repnin (*) a o wielu iescze tamże wzmiankowano, że oni pierwey w żadnych urzę-

dach nie byli, iakoto: o XXch Grzegorzu i Dymitrym Fedorowiczach Szczerbatowych.

Chociaż zaś, iak się widzieć daie, urząd Stolnika był tylko u samego Dworu; iednak urzędy znachodzimy: że ci nie tylko używani byli iako Woiewodowie po półkach i miastach, ale nawet często bardzo polecano im cywilne sprawy, iako się niżey o tém obszérnie opowie.

Byli także Stolnikowie i u Dworu Monarchini (Carowey), iak w roku 166 był przy Carowey Maryi Ilinie Stolnikiem Xżę Fedor Wasylewicz Jelecki, który w tymże samym roku otrzymał stopień Stolnika samego Monarchy (*).

Patryarchowie wówczas przywłaszczaiący sobie całą wspaniałość Monarchów, równie z nayznacznieyszych Domów mężów, tą godnością u siebie zasczycali, iak w roku 138 dnia 24 Czerwca był naznaczony Stolnikiem do Filorety Nikitowicza Xżę Mykita Iwanowicz Łabanow (*): z Stolników nawet patryarszych, często bardzo przeznaczali się, iedni prosto na Stolników Monarszych, iak to się widzieć daie w roku 138 dnia

25 grudnia z zasczycenia Xcia Neffeda Iwanowicza Szczerbatowa tą godnością. Inni zaś byli przeznaczeni tylko na Strapczych Monarszych, iak w roku 142 na urząd Strapczego posunięty Xżę Michał Wasylewicz Wiaziemski(*).

Byli iescze Stolnikowie pokoiowi, i urząd ten był, którym Monarcha odszczególniał niektórych ze Stolników, a to z powodu albo ich własnych zasług, albo z względu na dzieła przodków, zasczycał onych tą łaską: a takowych nawet niemała była liczba, iak widzieć można w opisie 1703. Chociaż zaś ta godność przewyższała urząd prosto Stolnika i z samych względów Monarchy naywięcey zbliżała go do stopnia Okolniczego; przecięż nieodbicie potrzebna była dla osiągnienia tey drugiey godności: mimo to iednak wielu ze Stolników wprost naznaczani byli w Okolniczych, i w r. 178 Car Alexii Michayłowicz przeniósł także ze Stolników na Okolniczych XXżąt Konstantego Osypowicza i Juriia Fedorowicza, Szczerbatowych (*), wielu iescze ze szczególney łaski Monarchy, Stolników prosto na

Boiarów wyniesionymi zostali, iakoto: XXta Borys Alexandrowicz i Iwan Borysowicz Repninowie (*).

Ta godność była drugą w Państwie i zasczycani nią byli Stolnikowie pokoiowi z jch rzędu.

Boiarowie byli pierwsi Wielmożc Państwa, i na stopień ten posuwano zwyczaynie Okolniczych, chociaż wyżéy się pokazało, że i Stolnikóm nadawano tę godność.

Takowi urzędnicy byli prawie zawsze naybliższe osoby Cara i do tych tylko ze znacznieyszych familiy naznaczano. Mimo zaś te, były inne stopnie, którc mógł każdy maiący swą godność i zasługi otrzymać. Urzędy zaś te były w cywilney służbie, zaczynaiąc się od Poddiaczych, Diaków i nakoniec kiedy godnieysi z nich posuwali się do urzędu dumnych Diaków (*), wówczas zaymowali wyższy stopień pokoiowych Stolników, a z tego stopnia pomiiaiąc tylko urząd Strapczego z kluczem, posuwano ich w dumnych Dworzan, iak daie widzieć opis stopniów 1703 roku.

Urzędy u Dworu Woienne, cywilne i tych obowiązki.

Opisawszy stopnie zasług, należy mi teraz powiedzieć o urzędach i obowiązkach w szczególności: chociaż zaś zachodzi w obiaśnieniu tych niemała trudność, a dla tego, że iednego stopnia Mężowie, do wielu urzędów i godności byli przeznaczeni.

Moskiewscy i Grodowi Szlachta.

Chociaż iak wyżey rzeczono, że Szlachta i niezamieszkali w Moskwie, a nawet bez urzędów używani byli z zasług krwie swoiey, do innych miast na Woiewodów, iak widać ze służby Xcia Bohdana Iwanowicza Wiaziemskiego, który w roku 164 był Woiewodą (*) Werchososeńskim: i iako w roku 142 Xżę Borys Hrehorowicz Wiaziemski w Pereiasławie naznaczony Woiewodą Osadniczym (*) Razańskim; iednak przecię to nie tak się często zdarzało, a w większey liczbie Szlachta sami przez siebie z pocztem ludzi swo-

ich służyli w Sotkach, w Sotniach: iak o Xciu Fedorze Michayłowiczu Wiaziemskim namieniono, że on w roku 165 był w Sotku Stolnika Michała Semenowego syna Wołyńskiego (*).

Używani także byli Dworzanie Moskiewscy w służbę Kwatermistrzów, który urząd w poźnieyszych czasach wyręczył znany iescze pod Carem Janem Wasylewiczem mieysce Stanowczyka (*), w którym my znaleźliśmy Xcia Jana Afanasowicza Wiaziemskiego, w latach 164 i 165 pod starym Bychowem (*). W urzędy starszyzny (głowy) nad Szlacheckiemi Stokonnemi półki i w znamieńsczyków (noszących chorągiew) zawsze naznaczano Szlachtę, iak w roku 155 znachodzimy te obadwa urzędy piastuiącego Xcia Semena Afanasowicza Wiaziemskiego (*).

Co się zaś dotycze do Grodowey Szlachty, oni zapisywani byli między Dziesiątki w miastach, iak był zapisany w roku 139 w Jarosławskim Dziesiątku Xżę Fedor Michayłowicz Wiaziemski (*) służyli w półkach i sotkach, iako prości żołnierze ze swymi ludźmi.

Jednak zdaie się, że pod Carem Janem Wasylewiczem w czasie wstąpienia iego w granicę Szwecyi, ci i do niższych urzędów przy głównych wodzach używanymi byli, iakoto: (w Podiemszczyki), który stopień odpowiadał teraznieyszemu urzędowi Oboznych, i był w woyskowey służbie ostatnim, (a raczey mieyscem wstępném).

Strapczowie.

Ze wszystkich postanowionych wówczas urzędów, zdaie się nayrzadzey naznaczano na naczelników Strapczych, i czyli to ci znachodzili się przy Monarsze, czyli przeznaczali się do półków: iak wiele tego mamy przykładów i śladów w opisowych xięgach; przecięż prawie zawsze składali oni osobne roty, u których byli Naczelnikami Stolnikowie, iak w 197 r. był u Strapczych Porucznikiem Stolnik X. Jan Matwieiowicz Wiaziemski (*), niekiedyż przecię i ci naznaczali się w pomnieysze miasta Woiewodami, iak w roku 186 w Kostromiu był Woiewodą Xżę Fedor

Iwanowicz Wiaziemski (*), a w roku 183 Xżę Fedor Michayłowicz Wiaziemski w Kaszynie był również naznaczony Woiewodą (*): że zaś w wielu mieyscach postrzegamy, iż w Ryndy (4) wybierano ze Stolników, to, to daie powód domniemania się, że ze Strapczych naznaczano w Podryndych, gdyż powszechnie w xięgach zapisanych urzędników, nigdzie nie wzmiankowano, z jakiego stopnia posuwano na Ryndów i Podryndów, a tylko ze służby niektórych osób widzimy, że byli przeznaczani ze Stolników.

Stolnikowie.

1. Stolnika, iak wyżey rzeczono, był urząd przy Dworze, ale i oni mieli swoię różnicę: że ci, którzy zasługiwali na szczególną łaskę Monarchów, otrzymywali nazwisko pokoiowych Stolników, i dla tego mieli wolne zawsze

(4) O Ryndach dalsza treść tego pisma da w sobie wiadomość w punkcie 13.

wniyście do wewnętrznych pokoiów Monarchy. Urzędy zaś i obowiązki woienne i cywilne, do których tych używano, były następne: 1. na Zawoiewodczyków, Podwoiewodczych. Ten urząd iak samo brzmienie iego okazuie, był ten, który wyręczał mnieyszych po półkach Woiewodów, gdy sam Woiewoda, albo iego zastępca był ubity, albo dla iakich okoliczności nie znaydował się, albo od woyska oddalał się. Urząd ten podług zachowuiącego się porządku, w iednym będącym pod ręką moią opisie, innych urzędów znayduiących się w różnych wyprawach przy Carze Janie Wasylewiczu, zdaie się był dosyć niski dla Stolników; iednakże znacznieyszych familiy mężowie byli od Niego używani, iakoto: Xżę Juryi Konstantynowicz Szczerbatów, i w roku 177 Xżę Bazyli Andreiowicz Sołncew-Zasiekin, te urzędy piastowali.

2. W wspomnionym dopiero ode mnie opisie o urzędach byłych osób w wyprawach z Carem Janem Wasylewiczem, wspomnieni iescze są Sę-

dziowie półkowi, i w porządku stopniów zapisani niżey Essaułów i Dworzan (Szlachty), wyżey zaś Zawoiewodczyków; nie podpada zatém wątpliwości z wielu przykładów, że na Essawułów i Zawoiewodczyków przeznaczani byli Stolnikowie, a stądże i na Sędziów wybierano z liczby Stolników. Ale po rozpatrzeniu się w opisie wyprawy Cara Jana Wasylewicza w roku 7048 naprzeciw Szwedóm, nie znalazłem żadnego pomiędzy nimi, którzyby mogli między znacznieyszemi Domami Szlachty bydź policzonymi, i dla tego gdy sam iescze nie iestem istotnie przekonany, nikogo utwierdzić o prawdzie tey nie mogę; otwieram iednak myśl moię: że ponieważ ten urząd był w woienney służbie cywilny, że przeznaczani do niego byli znaiomsi praw kraiowych, wprawieni do Sądowego porządku Mężowie, toiest z Diaków.

3. Powyżey Sędziów półkowych w często wspominanym ode mnie opisie w byłych wyprawach z Carem Janem Wasylewiczem namienia się o Dworzanach, toiest o tych, którzy nie maią

żadnych woiennych stopni przy samem tylko Dworzan nazwisku, czynili służbę Monarsze w czasie woyny, nieraz im poruczano naczelnictwo; z czego dostrzedz można, że nayznacznieysi tym sposobem użyci byli do wypraw woiennych: gdyż z Carem Janem Wasylewiczem przy wyprawie iego 7048 roku byli pod tém nazwiskiem Xiążęta Trubeccy Prymkowie, Rostowscy, Sołtykowie, Kurakinowie i inni.

4. Essaułowie w półkach użyci byli dla oddania rozkazów i tych poleceń, które zachodzić mogły od półkowego Naczelnika. Do tych urzędów prawie zawsze naznaczano Stolników, i dla tego w reiestrowych xięgach zapisani są ci Stolnikowie Essauli. I tak w r. 173 w wyprawie Smoleńskiey doczytuiemy się, że w półku Cesarzowicza Sybirskiego był naznaczony Essaułem Xżę Fedor Michayłowicz Wiaziemski, a w roku 1702 w półku Okolniczego i Woiewody Xcia Fedora Iwanowicza Szachowskiego, był Essaułem ze Stolników Xżę Grzegorz Jakowlewicz Wiaziemski.

5. Jak zaś wyżey się rzekło, że Szlachtę dzielono na dziesiątki i sotka, to u tych za głowę czyli Naczelnika nad stem, naznaczano zawsze ze Stolników: co się okazuie w 177 roku, gdzie byli w tym stopniu Xżę Jakow Iwanowicz Wiaziemski, a w roku 163 Xżę Semen Łukicz Szczerbatow.

6. Kiedy zaś nakoniec liczba Strapczych i Stolników do tego stopnia doszła, że nie tylko z miast, ale i z Moskiewskich dworzan na sotka ich liczono, ale razem Strapczych i Stolników, a wówczas nieco iuż zwyczaie nasze odmieniać się poczęły, i iuż nie Sotkami, ale Rotami oddziały w półkach nazwano, a Naczelnikom tych, nadawać imiona cudzoziemskie zaczęto, iak znaleźć możemy, że w roku 1704 w tych iuż Szlacheckich Rotach był Rotmistrz Xżę Grzegorz Jakowlewicz Wiaziemski. Aby zaś innych Naczelników mieli te Szlacheckie Roty, tego w tychże xięgach pod ręką moią będących nie znachodzę; przeciwnie zaś pomiędzy Strapczemi ustanowieni byli iuż Porucznikowie, iak w 197 roku w drugiey

Krymskiey wyprawie był na tym stopniu Stolnik Xżę Jan Matwieiowicz Wiaziemski. Co się zaś dotycze Rot będących u Stolników, tam zupełna liczba Naczelników widzieć się daie, iakoto: Chorążowie, na iakim stopniu w r. 195 był ze Stolników Xżę Tymoteusz Alexieiowicz Szczerbatow, a w roku 197 w drugiey Krymskiey wyprawie był Porucznikiem u Stolników wprzód były u Strapczych Xiążę Jan Matwieiowicz Wiaziemski, w roku iescze 204 w pierwszey Rocie był Rotmistrzem u Stolników Xżę Juryi Konstantynowicz Szczerbatow, i w tymże stopniu w Rocie drugiey Xżę Jan Matwieiowicz Wiaziemski: z czego można się przekonać, że były liczne Roty złożone ze Stolników, i o tém, że Xżę Jan Matwieiowicz Wiaziemski w roku 197 był Porucznikiem u Strapczych, a w latach 200 i 201 był Podwoiewodzym, poźniey zaś Rotmistrzem u Stolników, i że ten stopień był wyższy od Porucznika u Strapczych i Podwoiewodzych.

7. Uszanowanie, iakie wszystkie pra-

wie narody zachowuią dla swych znamion (Sztandarów, Chorągwi) niemnieysze widzieć można było i w Rossyi: powszechnie prawie w dawnych czasach na tychże znakach malowano obrazy świętych: iak widzieć można przy woysku Xcia Dymitrego Dońskiego, na dnie czarném wyobrażenie Zbawiciela świata. — W poźnieyszych nawet czasach, na wszystkich strzeleckich chorągwiach umiesczone były obrazy świętych. Bez wątpienia przytém, że każdy półk miał swą chorągiew; lecz szczególniey w woysku była szanowana Chorągiew, którą zwano Wielka Chorągiew, a tę powszechnie noszono blizko Monarchy lub głównego Naczelnika: dla ubezpieczenia nawet tey Chorągwi, przeznaczona była nieiaka liczba woyska pod przewodnictwem ich Naczelnika, który pospolicie bywał ze Stolników, i tych nazywano Woiewodami u wielkiey chorągwi, a niekiedy Woiewodami u chorągwi Wielkiego Monarchy. W tym urzędzie postrzegamy wielu wybranych ze Stolników, iakoto: Xiążąt Macieia Nefedowicza Sczer-

batowa i Jana Michayłowicza Masalskiego.

8. Ze zaś przy woysku wypadało mieć rozsądnych i odważnych Mężów dla wysłania na dowiedzenie się o straży i poruszeniach nieprzyiacielskich, to szczególnie wybierani do tego Naczelnicy nazywani byli, wywiaduiącymi się Woiewodami: do czego równie używano Stolników, iak w tym urzędzie widzieć możemy pod r. 105 Xcia Jana Michayłowicza Kolcowa-Masalskiego.

9. Kiedy który licznémi swémi zasługi i doświadczeniem ze Stolników zjednał dla siebie zaufanie, wówczas posyłano ich za Towarzyszów z innymi dawniey zasczyconymi w swoim rodzie, albo usługami, i nie tylko ze Stolników, iak był w r. 183 nad Donem Stolnikiem i Woiewodą Xżę Piotr Chowański za Towarzysza Xciu Janowi Michayłowiczowi Kolcowi-Masalskiemu dodany, ale i z samymi Boiarami, iak był w 163 roku z Boiarem Xciem Borysem Alexandrowiczem Repninem Xżę Józef Iwanowicz Szczerbatow, a w roku 168 z Boiarem Xciem

Jurym Alexieiowiczem Dołhorukowym, Xżę Konstanty Josypowicz Szczerbatow. Kiedy zaś Rossyyskie woysko zaczęło się doskonalić, wówczas w roku 205 postrzegamy, że Xżę Jan Michayłowicz Kolcow-Masalski, wysłany był z Boiarem Alexym Semenowiczem Szeynem za Towarzysza na miescu Jenerał-Porucznika.

10. Chociaż zaś dla przewodnictwa półków woiennych (półk owego czasu wyrównywał teraznieyszey Dywizyi), wysyłano przecięż z niemi zwyczaynie Boiarów. Wszakże ze względu na różne okoliczności raz więcey, drugi raz mniey, używano woyska do takowych wypraw; i w takowém drugiém zdarzeniu niekiedy przyporęczano naczelnictwo takowych półków Stolnikóm, czego się doczytać można w roku 132, w którym był Woiewodą półku straży (Storożewom) Xżę Andrzey Fedorowicz Litwinow-Masalski, a w roku 145 Stolnik Xżę Andrzey Iwanowicz Sołncew, w roku iescze 132 w przedniey Straży półku (Peredowym) Woiewodą Xżę Jan Iwanowicz Łabanow, ci zaś;

iako maiący naczelnictwo w woysku; wielkimi Woiewodami nazywani byli.

11. Prócz służby w woysku, wysyłano niekiedy Stolników do miast na Woiewodów, iak w 118 r. był w Brańsku Woiewodą Xżę Bazyli Petrowicz Szczerbatow, a w r. 145 w Krapeionie był Woiewodą Xżę Andrzey Iwanowicz Sołncew, pełniąc łącznie woienną i cywilną służbę.

12. Toż samo przeznaczenie do cywilnych spraw Stolników dawało powód, że ich w Sądowych Izbach stanowiono za Sędziów, iak w r. 157 Xżę Tymoteusz Iwanowicz Szczerbatow, był posunięty w Sądową Moskiewską Izbę na Sędziego: po doświadczeniu których w woiennney i cywilney służbie używano ich od Monarchy w szczególnych Kommissyach, iak w roku 150 dnia 30 Stycznia powiedziano w ukazie: „Monar„cha Car i Wielki Xiążę rozkazał za„siadać w zebraniu znamienitym mę„żóm, mówić i myślić o interessach „Państwa, o dziełach cywilnych całego „kraiu, a o takich dziełach zlecono, po„dług ukazu Monarchy dadź instru-

„kcyią dla tak znakomitych Mężów „Departamentu Poselskiego Diaków.“— Między zaś wielą byli na takowy stopień wybrani Stolnikowie XXta Józef Iwanowicz i Dmytry Iwanowicz Szczerbatow.

13. Zwyczaiem było wówczas iescze, że przy każdey uroczystości czyniła służbę Monarsze młodzież dorodna ze znacznieyszych familiy, których nazywano Ryndy: onito w czasie wypraw Monarszych okrążali go, i nieśli iego oręż, co widzieć można z podania, w jakim porządku w r. 7052 wjeżdżał Car Iwan Wasylewicz do miasta Połocka, gdzie wyrażono, że przed Monarchą iechało kilku Ryndów, po za nim muzyka, przy chorągwi Monarszey dwóch Ryndów: ieden Rynda z wielkim łukiem, drugi z większą kopiią. Jeden Rynda z mnieyszą kopiią i z sulicą, (to należy do rzędu kopii zrobioney do ciskania, lub do miotania z kruszcu;) Rynda z Rohatyną. Rynda z Halabardą, przy których w każdego podręcznych, czyli Podryndów było po dwóch ludzi. Na tychże Ryn-

dów, wybierano także ze Stolników, iak widzimy w 162 roku, iż w Ryndach był Stolnik Xiążę Semen Łukicz Szczerbatow.

Dumni Diakowie.

Dumni Diakowie (5) chociaż w xięgach 1703 roku wyżey nawet są zapisani, iak gabinetowi Stolnikowie, iednak na ten urząd nie posuwano ani Stolników, ani innych możnieyszych, ale zaymowali go mężowie doświadczeni ze swoiey nauki. Niemałym przeciągiem nabywaiąc wiadomości praw, i znani ze swoich przymiotów i charakteru Diakowie. Dumnych Diaków używano tylko w Pałacie i dla tego ich było nie wiele, iak się widzieć daie w tymże reiestrze xiąg 1703, że więcey tych nie zaciągnięto nad sześciu. — 1szy Emilian Ihnatiewicz syn Ukraincowa — 2gi Protasy Iwanow syn Nikiforowa — 3ci Au-

(5) Dumnych Diaków można uważać za teraznieyszych Radców Stanu.

tamon Iwanow syn Iwanowa — 4ty Gabryel Fedorow syn Derewnina — 5ty Lubim Alferiew syn Domnina—6ty Andrzey Andreiow syn Winiusa. Dumnych Diaków bardzo szanowano, i obszérną mieli władzę — Do nich to należał dozór Diaków we wszystkich miescach Sądowych. Przeznaczano tych do weyrzenia w dzieła Boiarów i Okolniczych zasiadaiących w Pałacie. Oni podpisywali w miescu Monarchów przywileie, które potém pieczęcią potwierdzono — Ciż niekiedy użyci byli na Posłów, iako wyżey wspomniony Diak Emilian Ukraincow w roku 1699 był wysłany na pełnomocnego Posła do Porty Ottomańskiey (*), pożniey zaś dla położenia granicy między Państwem Imperyi Rossyyskiey a Portą, tenże sam był użyty. Należy iednak zachować wzgląd, że te poselstwa, do których używano Dumnych Diaków, były szczególnie naznaczonemi i nie składały takowych, w których używano Boiarów, nie nazywano ich wielkiemi, lub pełnomocnemi. W takowych bowiem iuż poselstwach oni nie zaymowali pierw-

szego stopnia, i zwyczaynie użyci byli do pomnieyszych tylko zdarzeń: iak się daie widzieć z wyprawionego wielkiego poselstwa z Moskwy w roku 7205, gdzie pierwszeństwo brali 1szy Jenerał Admirał Franciszek Jakowlewicz Lefort — 2gi Jenerał i woienny Kommisarz, Fedor Alexieiowicz Gołowin — i 3ci Dumny Diak Prokop Bohdanow syn Woznicyna, który w roku 1698, iako pełnomocny Minister ze strony Rossyi i przymierze z Portą w Karłowicach podpisał. Przy urzędzie Dumnych Diaków dodawał się im i urząd Namiestników miast, iak tenże Prokop Woznicyn był nazwany Bołchowskim Namiestnikiem.

Strapczowie z Kluczem.

Dawszy rys poprzedniczych urzędów z porządku następuie godność Strapczych z Kluczem (zdaie się Pisarz mówić o Szambelanach) w roku 1703 było dwóch tylko: Pankracy Bohdanowicz Sumoroków i Leon Bohdanowicz Płochy. Ten urząd sprawiedliwie zwać można stopniem u Dworu, gdyż obo-

wiązkiem tych było nieodstępnie zawsze bydź przy Monarsze, i osobiste czynić mu usługi, i dla tego do żadnych innych obowiązków tych nieodwoływano, dopokąd pełnili tę służbę.

Dumni Dworzanie.

Urząd Dumnego Dworzanina, nie wprzód iak w r. 7080 okazuie się bydź postanowionym. Był to urząd Sądowniczy, gdyż oni razem z Boiarami i Okolniczemi w Jzbach (Pałatach) zasiadali. Mężowie ci powinni byli mieć doświadczenie w prawności i przeznaczali się do tego urzędu, albo po przekonaniu się o ich sposobnościach, albo z Dumnych Diaków. Jeden z tych był Stróżem Monarszey pieczęci, którą wyciskał w mieyscu podpisu Monarchy na wszystkich przywileiach, które należało tym sposobem upoważnić czyli potwierdzić: tych nazywano Pieczętarzami. Ostatni tą godnością zaszczycony był Nikita Mosiiewicz Zoton. Ten urząd chociaż był cywilny, iednak nie tamował, aby niekiedy tych i do u-

sług woiennych nieużyto, iak w roku 195 był w Czuhaiewie w półku Woiewodą Dumny Dworzanin Piotr Iwanowicz Pronczyszczew. Widać zaś, że ich znaczney liczby nigdy nie było, gdyż w xięgach 1703 r., kiedy wszystkie urzędy były naylicznieysze. Dumnych Dworzan więcey się nie liczy nad szesnastu.

Okolniczowie.

Okolniczowie, iak mówi P. Tatyszczew, maią imie swoie wzięte od imienia Okolice. Ci mieli w dozorze swoim granice i Sąd pograniczny, iak w jego nakazie hubnych Starostw napisano, aby ci do pogranicznych Sądów nie mieszali się, ale odsyłano one do Okolniczych. Tym wolno było i z zagranicznemi utrzymywać korrespondencyią; oni bywali przytomni na polu bitwy i w czasie poiedynków, poźniey wprowadzeni zostali do Izb Sądowych i mieli miesce po Boiarach wyżey dumnych Dworzan. Urząd ten wprowadzony do Rossyi około roku 1341,

w którym o nim w testamencie, czyli w przywileiu ostatniey woli Wielkiego Xcia Joana Danilewicza wspomniano.

Okolniczowie oprócz zasiadania swego w Izbach, przeznaczeni byli do wielu innych obowiązków, iakoto: przy dworze, woysku i do cywilney służby, w których będąc w ogólnem Okolniczego nazwisku, stopień z porządku mieli, a wielu z tych urzędów nieodeymowano, przy nich zachowywano, chociaż podwyższani byli na dostoieństwo Boiarów, z tych przydworne urzędy były następne.

Łowczy, którego dozór rozciągał się nad tem wszystkiem, co należeć mogło do myślistwa Monarchy: chociaż zaś ten urząd więcey nad drugich zdawał się przybliżać do Monarchy, iednak w rzędzie innych Nadwornych urzędów poczytywał się w rzędzie ostatnim.

Polowanie na sokoły było wówczas oddzielnem myślistwem i miało osobnego Dozorcę, którego nazywano Sokolniczym: ten pierwszeństwo miał nad

Łowczym i był także na stopniu Okolniczego.

Jaselniczy był pod naczelnictwem Koniuszego i iego towarzyszów, dodanych mu na ulgę w powierzonym mu obowiązku, który zależał na dozorze używanym do iazdy Monarchy koni i ich ubiorów, zasiadał on także w wydziale, (czyli w Kommissyi) stayni Monarszey i tam pierwsze miał miesce. W r. 7010 był Jaselniczym Dawid Licharew, który w tymże roku i życie zakończył, w roku zaś 7011 był na iego miescu naznaczony na urząd Jaselniczego, który iuż wówczas nadawał i stopień Okolniczego, Grzegorz Atanazewicz Dworyn. Ten urząd zapisywany był wyżey Okolniczego, niżey zaś Postelniczego, iak w xięgach opisów widzieć można.

Urząd Postelniczego nayczęściey przybliżał do Osoby Monarchy. Obowiązkiem bowiem onego było znachodzić się codzień we wnętrzu pokoiów sypialnych, i co tylko należeć mogło do łoża Monarchy i przybrania onemu było wręczone: dla czego przy-

obięciu stopnia tego obowiązany był wykonywać przysięgę, aby rzeczy te ochraniał od wszystkich czarów. Temuż nieiaka część kassy Monarszey powierzała się. Urząd zaś ten chociaż wciągany był w liczbę Okolniczych, pomiędzy noszącemi broń (Orużenniczemi) i Jaselniczemi, iednak z powodu częstszego zbliżenia się do Monarchy naznaczano na urząd ten ludzi znakomitszych, i ci otrzymywali prędkie podwyższenie siebie, iak widzieć można, że w roku 1703 zasczyceni urzędem tym byli Gabryel Iwanowicz Gołowkin, który poźniey został Kanclerzem, i Alexy Michayłowicz Tatyszczew powinowaty Cara Joana Alexieiowicza. W początkach zaś ustanowienia urzędu tego, iak doziera się w opisach Boiarów przy Wielkim Xiążęciu Joanie Wasylewiczu był tylko ieden Postelniczy, poźniey zaś po dwóch tych naznaczano.

Urząd broń utrzymuiącego (Orużeyniczy) był przy Wielkim Xiążęciu Joanie Wasylewiczu, wyżey nad Postelniczego, i w czasie wyprawy Cara Joana Wasylewicza do Wielkich Łuk

w roku 7052 broń utrzymuiący w rzędzie pierwszych Nadwornych Woiewodów umiesczony, wówczas było ich dwóch: Xżę Atanazy Iwanowicz Wiaziemski, i Piotr Wasylewicz Zaycow. Obowiązek ten nie tylko poruczał dozór nad samym orężem, którego używali Monarchowie, ale razem i na tę broń, która zachowywała się w skarbcu Monarchów. Urząd ten prędko zda się bydź zniesionym, gdyż w opisie r. 1703 iuż go pominięto, a razem w urządzeniach podług których wykonywano przysięgę inni urzędnicy Dworu, ułożonych za Cara Alexego Michayłowicza o nim nie wspomniano i formy przysięgi na ten urząd nie znachodzimy.

Urząd Kaznoczeia (Podskarbiego) był wyżey nad urząd Dozorcy Broni, niżey zaś stopnia Krayczego, czyli Krawczego. Obowiązek tych zależał na dozorze szat i ubiorów Monarszych, (iak po dawnemu zwano u nas Szatny) i ochronienia od wszelkich czarów i szeptów; do nich także należał Skarbowy Departament, czyli Kazienny przykaz.

Krawczy czyli Krayczy był iednym z nayznacznieyszych urzędów u Dworu, obowiązkiem iego było wzierać we wszystko, co do stołu Monarchy należało iak w jedzeniu, tak i napoiu, i ochraniać od przypadków zdrowie Monarchów: z obowiązku tego wynikał dozór nad wszelkiem naczyniem do stołu Monarchy. Że zaś stopień ten liczył się bardzo trudnym, z tey przyczyny ci do żadnych Izb sądowniczych używani nie byli, tém więcéy, że we wszystkich innych urzędów przysięgach wspomnione iest zachowanie sekretu w tém, co postanowione zostanie w radzie Monarchy, nieprzyymowanie upominków i darów: w przysięgach zaś Krayczych tego nie dołożono. Widzieć zaś można, że przy Wielkim Xiążęciu Joanie Wasylewiczu obowiązek ten był rozdzielony między Marszałka (Dworeckiego) i Krayczego, gdyż wówczas Marszałek i Krayczy, w opisach Boiarów i Okolniczych są umiesczeni; lecz za Cara Alexieia Michayłowicza iuż urząd Marszałka zniesiono, i Krayczowie wówczas iuż zaczęli się nazywać Krawcze-

mi, iak to się okazuie w formach przysiąg przepisanych różnym urzędom Dworu; z xięgi zaś 1703 roku Boiarów, Okolniczych i innych urzędów widać, że bywało po dwóch, iak w tymże czasie Bazyli Fedorowicz Sołtykow i Karol Alexieiowicz Naryszkin, którzy nieoddzielnie pod samymi Boiarami wpisani. Z czego wszystkiego należy wnieść, że chociaż to w tychże opisach zamilczano, iż ci byli Krawczemi z pensyią (z putiem), przecięż w wydatkowych xięgach roku 1804 pod dniem 9 Maia znachodzimy te słowa: „że Car „i Wielki Xżę Fedor Alexieiowicz za„szczycił Xiążęcia Bazyłego Fedorowicza „Odoiewskiego urzędem Kraycczego „z pensyią, i naznaczył mu ze swo„iey kassy 350 rubli, a w Boiarskich „xięgach i opisach umieścić go wyżéy „Okolniczych rozkazał, dla tego, że ten urząd otrzymał z pensyią. Co okazuie, że ci, którzy brali pensyią, zasługiwali na pierwszeństwo między innemi Okolniczemi: poźniey iednak we wszystkich innych reiestrach i opisach, iuż tychże Krawczych miesczo-

no w jednym rzędzie z Okolniczemi, a dla tego i ci, którym nie naznaczono pensyi w równym stopniu z Okolniczemi wpisywani byli.

Chociaż urząd Marszałka nie często bywał połączony ze stopniem Boiarzyna, iednak w wielu opisach znaleźć można Boiaryn i Marszałek, i kiedy się kto tylko stawał Marszałkiem Dworu, tém samém postępował i na Boiarzyna, i w xięgach opisowych wyżey był kładziony nad innych Boiarów: mimo to przecięż, na ten urząd wynoszono Okolniczych, iak w roku 7021 widzieć można, że zmarł Okolniczy i Marszałek Xżę Piotr Wasylewicz Wielki. Ten stopień iak wyżey powtórzono, był zniesiony za Cara Alexego Michayłowicza, i na mieyscu Marszałka Dworu Krayczy postanowiony, do którego przyłączono obowiązki pierwszego: co się daie widzieć w instruktarzach służby Dworu.

Takie to były urzędy u Dworu, do których używano Okolniczych, mimo to przecięż nie odeymowano im zaszczytu służenia z orężem w ręku oyczyznie

swoiey. Tych przeznaczano niekiedy na Woiewodów do wypraw niektórych, z lekkiemi woyskami wywiadywać się o obrotach nieprzyiacielskich, iak widzimy, że w roku 182 z Boiarzynem i Woiewodą Xciem Woyciechem Alexiciowiczem Dołhorukowym w Siewsku do wyprawy użytym Woiewodą był Xżę Konstantyn Osypowicz Szczerbatow.

Pospolicie zaś w czasie poruszenia woysk, ci posyłani byli za Towarzyszów Boiarom, pod któremi oni pierwszy stopień zaymowali, iako wyż wspomniony Xżę Konstantyn Josypowicz Szczerbatow 183 r. był za Towarzysza z Boiarzynem i Woiewodą Piotrem Wasylewiczem Szeremetowem.

Lecz iako nie zawsze znacznieysza część woysk użyta była do wypraw przeciwko nieprzyiaciołóm, to w takich zdarzeniach i główną komendę poddawano ich naczelnictwu nad półkami, iak w roku 189 Okolniczy Xżę Konstantyn Osypowicz Szczerbatow wyprawiony był s półkiem, iako Dowódca do Kozłowa popisem przybywaiącego rycerstwa zawiadywał, i o tem samemu

Monarsze donosił, i od Kozłowskiey i Tambowskiey granicy Twierdzę opatrzywszy, wiele ich naprawił.

Równym sposobem używano tychże Okolniczych do wypełnienia cywilney służby, iakoto na Woiewodów po miastach w r. 168 był Woiewodą w Pskowie Okolniczy Xżę Tymoteusz Iwanowicz Szczerbatow. Przeznaczano ich iescze po miescach Sądowniczych i w r. 192 był naznaczony do Pałaty rosprawczey dla ułatwienia dzieł z Xiążęciem Boiarzynem Michałem Andreiowiczem Galiczynem, Okolniczy Xżę Dymitr Nefedowicz Szczerbatow: w r. zaś 198 był tenże sam Sędzią do Włodzimirskiey Sądowey Izby, czyli Przykazu. W roku 208 tenże z powodu zapadłych nowych praw z jnnymi Boiarami Okolniczemi był naznaczony do odpowiedney Izby (odwietna Pałata).

Boiarowie.

Boiarzyn. Boiar był pierwszy stopień w Państwie. Początek tey godności ukryty od nas w ciemnocie czasu,

gdyż od panowania Wielkiego Xcia Włodzimierza Swiętosławowicza, nazwisko Boiarów iako pierwszych Radców Stanu (Sanowników) w dzieiach Rossyi postrzegamy. Wszyscy Boiarowie iako pierwsi z Członków Państwa s tego iednego zaszczytu mieli prawo zasiadać w Radzie, gdzie ważnieysze sprawy Państwa roztrząsaią, iako pierwsi naywiernieysi poddani Monarchy otrzymywali urzędy u Dworu, z których nayznacznieyszy stopień odkrywa się Koniuszego, do którego po większey części zawsze z Boiarów wybiérano. Powinnością Koniuszego było rozciągać dozór nad wszystkiémi stadami koni Monarszych, oraz nad wszystkiémi końmi używanemi do iazdy Cara, obszérne maiętności oddawna przeznaczone na utrzymanie stad pod iego były rządem, i on naczelniczył w główney staień Monarszych Izbie, czyli Kommissyi.

Chociaż do urzędu Marszałka wybiérano i Okolniczych, iakeśmy iuż wyżey wspomnieli, ten urząd przecię nie zawsze łączono ze stopniem Boiarzyna,

mimo w roku 6972, jak w opisach wyrażono, zakończył życie Boiarzyn i Marszałek, Michał Fedorowicz Saburów, a w r. 7009 zmarł Boiarzyn i Marszałek Michał Jakowlewicz Rusałka Filimonow Morozow.

Oddawano im także niekiedy dowództwo woysk, i w tém zdarzeniu nie tylko głównym naczelnikiem woyska bywał pospolicie naystarszy z Boiarów, lecz i w szczególności każdy półk i każda dywizyia mieli swoich Naczelników s tychże Boiarów, którym iescze niekiedy innych Boiarów dodawano za Towarzyszów, co w opisach urzędów w wyprawach Cara Joana Wasylewicza obszérnie wyłożono — Które to xięgi maiąc w moim składzie, mam zręczność odkryć o stopniach różnych półków składaiących wówczas woysko, którym podług ich pierwszeństwa doiednych starszych z Boiarów, do drugich młodszych oddzielano. Pierwszy i naczelny półk nazywał się wielkim półkiem (bolszy połk) i odpowiadał temu, co my teraz nazywamy Cor de Batal, któremu zwyczaynie, ieżeli sam Mo-

narcha był w obozie, samże i przewodniczył, mieważąc kogoś przy sobie ze znakomitych Boiarów, iak w wyprawie 7048 r. na Szwedów za Cara Jana Wasylewicza był w wielkim półku Xżę Semen Bekbułatowicz Twerski, i Boiarowie Xżę Borys Petrowicz Chowański, i Grzegorz Nikitycz Borysow. Prócz tego Boiarzyn i Namiestnik Moskiewski Xżę Jan Petrowicz Szuyski. Drugim półkiem z porządku był półk przodkuiący (peredowoy) odpowiadaiący naszey dzisieyszey awangardzie; w tym półku we wsponioney dopiero wyprawie był Naczelnikiem Boiarzynem i Woiewodą Xżę Fedor Iwanowicz Mścisławski — Trzeci półk nazywał się prawą ręką, toiest prawe skrzydło woyska, tym dowodził Namiestnik Pskowski, (który po większey części składali Boiarowie) Xżę Piotr Putlewicz Szeydakow, i Boiarzyn Woiewoda Nikita Romanowicz Juryew — Czwarty półk lewa ręka, czyli lewe skrzydło, albo trzecia dywizyia. Temu naczelniczyli Semen Ardasowicz Czerkaski i Bazyli Lwowicz Sołtykow.. Mimo zaś

to, że w tém miescu nie wspomniono, że oni byli Boiarami, iednak z wielu przykładów bierze się przekonanie: że kiedy sam Monarcha stawił się w polu, to wówczas wszystkim półkom przewodniczyli Boiarowie, iak widzieć można z uczynionego porządku w opisie 7051 roku, gdzie wyszczególniono, którym to Woiewodóm i w którym bydź półku, że wówczas Woiewodą na lewém skrzydle był naznaczony Boiarzyn Jan Michayłowicz Woroncow (6). Półk piąty nazywał się strażą, i odpowiadał dzisieyszey Aryiergardzie, w tym podczas wyprawy 7048 r. naczelniczył Boiarzyn i Woiewoda Xżę Bazyli Fedorowicz Szuyski — Szósty był zwany półkiem Ertaulnym, złożony z lekkich półków dla wywiadywania się o obrotach nieprzyiaciela, w którym roku

(6) Nieraz się zdarzało, że bez stopnia Boiarzyna, do ważnieyszych dzieł znacznieyszych rodów mężowie z prawa krwi i zasług używani byli, a w takim przypadku chociażby ci i nie byli Boiarami, takowe przecięż wyniesienie zbliżało ich do tego zaszczytu.

7044, gdy Car Joan Wasylewicz był na wyprawie do Inflant, dowodził Boiarzyn Xżę Bazyli Juryewicz Golicyn.

Pełniący tym sposobem woienną służbę, nie tracili nigdy tak ci, iako i powyżey wspomnieni prawa sądzenia poddanych swoiego Monarchy, owszem łącznie wszystkie sprawy cywilne i tyczące się wewnętrznego porządku, lub też Państwa całego dopełniali. Naznaczano ich także na Sędziów po różnych Magistraturach Sądowniczych, iakoto: do sądowey Włodzimirskiey Magistratury, do którey w r. 157 był naznaczony Boiarzyn Xżę Borys Alexandrowicz Repnin. W Jamskiey i w czasowey Magistraturze Kazańskiego Zamku, i w Sybirskiey, do których poczynaiąc od roku 178, 187 i 189 był naznaczony zawsze Boiarzyn Xżę Jan Borysowicz Repnin.

Naywięcey przynoszącém chluby miescem sądowém było zasiadanie w złotey Izbie (w zołotoy Pałatie) u rosprawnych dzieł i bydź Stróżem dzieł poselskich i większey pieczęci. W pierwszym s tych urzędów widzimy, że w roku

197 Boiarzyn Xżę Nikita Iwanowicz Odoiewski po długoletniém przebywaniu między Boiarami, pomiędzy którymi bywał używany do wielu ważnieyszych zleceń, był w złotey Izbie przy sprawach Państwa.

Nie bez pożytku, rozumiem, będzie namienić w tém miescu, że czynności tych polegały na utrzymaniu porządnych opisów wszystkich Szlachty, podług których do każdego w szczególności urzędowania ich naznaczano: na rozpoznawaniu starszeństwa rodu i osób między familiiami, które wybierano, o czém (Rozradny Izby) Sędzia sam czynił przełożenie Monarsze i od niego samego otrzymywał wyroki: wtenczas iescze tenże Xżę Odoiewski zawiadywał i drugiémi Izbami, iakoto: Wielkiego Podskarbstwa, cudzoziemską Reytarską i Medycyńską Kollegią.

Ze wszystkich dopiero wspomnionych stopniów odkrywa się, że nayważnieysze było urzędowanie przy działach poselstwa, dla których Boiaróm dawano następny tytuł: „Większey Pieczęci Państwa i Monarszych wielkich i

poselskich dzieł Strażnik blizki Boiarzyn. W zdarzeniu nawet, kiedy ci dowodzili woysku przyczyniano do tego tytułu: „Woiewoda Dworu, iak się pokazuie s tytułu Xcia Bazylego Bazylewicza Galicyna dodanych dla niego nie tylko w wysztychowanym w tymże czasie portrecie, ale i xięgach rodowitości. Powinnością takowy urząd noszącego Boiarzyna było, zarządzać poselską Izbą i nie opusczać całości tego wszystkiego, co do wewnętrznego pożytku Państwa w okolicznościach iego związku z jnnémi Mocarstwy tyczeć się mogło. Przy nim też była wielka Monarsza Pieczęć, do utwierdzenia przywileiów, które takowey pieczęci wyciągały.

Obszérność Rossyyskich granic wymagała, aby niektóre znacznieysze miasta miały szczególnych swoich pełnomocnych Rządców, i od naydawnieyszych czasów, pierwszym Radcóm Stanu rząd takowych miast z jch przyległościami przyporęczał się, takowych nazywano Namiestnikami. Postrzegamy w tém miescu, że w roku 173 w mieście Wie-

liżu, a w roku 178 w Smoleńsku był Woiewodą Boiarzyn Xżę Jan Borysowicz Repnin, w latach zaś 152, 153 i 154 w Astrachanii był Woiewodą Xżę Borys Alexandrowicz Repnin. W Nowogrodzie pierwsi i naywiernieysi Mężowie Woiewodowie na Namiestników byli posyłani, iak w roku 145 był tam Woiewodą Boiarzyn Xżę Piotr Alexandrowicz Repnin, w czasie nawet swoiego znaczenia, kiedy wielka pieczęć Państwa i Monarszych wielkich poselskich dzieł do Strażnictwa Xcia Bazylego Bazylewicza Galicyna: to wówczas Namiestnictwo Nowogrodzkie do niego należało. Które wszystkie powinności cywilne nie przeszkadzały nigdy, aby ciż Boiarowie w czasie woyny nie byli używani do dowództwa woysk, i zostawuiąc oni wtenczas zatrudnienia, które ich obarczały w czasie pokoiu, śpieszyli w ślad, lub za rozkazem swoich Monarchów na obronę oyczyzny przeciw zewnętrznym wkraczaiącym nieprzyiaciołóm: tym zaś sposobem łącząc znaiomości cywilnego wewnętrznego Rządu, z nauką woienney sztuki, byli

zawsze w stanie zachować potrzebne ogniwa między iednym i drugim stanem.

Te wiadomości o wewnętrznym stanie swoiey oyczyzny nadawały im sposobności bydź użytecznémi przy użyciu onych do dzieł zewnętrznych. Skutki ich poselstw zawarte przez nich przymierza poświadczaią: że chociaż iescze doskonale obeznać się nie mogli z rządami drugich państw, lecz oparci na doskonałém poznaniu swoiey oyczyzny; pierwsze dostatecznie wynagradzali, iak użyci do różnych poselstw w roku 164, 65, 66, 67, 68, 70 i w 72 roku Posłem do Polski przy wielu zjazdach z Polakami był Boiarzyn Xżę Nikita Iwanowicz Odoiewski: takowych Posłów, którzy byli Boiarami dla odróżnienia ich od drugich, którzy byli Dumnymi Dworzanami i Dumnymi Diakami, nazywano wielkimi i pełnomocnymi Posłami.

Kończymy na tém, że wielu Boiarów i Okolniczych przybierali imie Bliźnich: to przecięż nie było ani dostoynością, ani urzędem, ale tylko o-

znaką szczególnieyszey łaski, którą od Monarchy zaszczyceni byli, i częściéy mogli się z nim widzieć.

SĄD w OLIMPIE,

czyli sprzeczka Bogów o Sławianów i Gallów 1812 r.

W Olimpie przy uczcie Bogów, Jowisz znagła brwi czarne zachmurzył, wstrząsł się Olimp cały, i zamieszanie ogarnęło wszystko: piękney Hebie wypadła z rąk czara z nektarem, z wytwornego stołu pospadały naczynia napełnione wonią... Momus, który dopiero zaledwo nie pękł od śmiechu, pozostał z twarzą na pół obumarłą, i na wpół wdzięczącą się... zbledniał rumiany Bachus... wiele bogów innych, iak w czasie powstania Tytanów wyszli z Olimpu, kryiąc się pod kory drzew i pod skóry zwierząt: co, iak twierdzą, miało wróżyć, powtórną iescze nagleyszą ucieczkę: z czego dworowano poró-

wnaniem boiaźliwych bóstw, z lękliwémi Bohatérami zdarzaiącémi się pomiędzy rycerzami świata.... Pozostali Bożkowie i Boginie, widząc Władcę Olimpu z gniewem spozieraiącego na padół ziemi, pochlebiaiąc mu, złorzeczyli i zasypali przeklęctwy ród ludzki, chociaż nie mogli iescze wiedzieć powodów gniewu iego. Lecz władca ten nanowo błysnął iskrzącemi pioruny! wszystko umilkło: rozkazał zostawić siebie samego. Bogowie usunęli się w przysionki innych przybytków, zaraz między niemi wszczęła się wrzawa... Każdy chciał dociec taiemnicy; niektórzy swe domniemania przysięgą na Styx zaręczali, i utwierdzali pewność swych próżnych domysłów, iak się równie zdarza pomiędzy biednemi śmiertelnemi.

Wielki Jowisz przebywszy czas nieiaki w głębokiém zamyślaniu, od którego świat cały mgłą został okryty, wypogodził nakoniec boską twarz swoię, i przyzwał pełnomocnego Posła. „Obwieść, rzekł do przybyłego Merkurego, obwieść synom i córom Olimpu,

„że niesyta Bellona upędza się nano-
„wo za krwawemi zdobyczami, na da-
„wney ziemi Sławianów zażega nadgro-
„bne pochodnie... Niech uważaią bo-
„gowie te oba walczące narody; niech
„wspieraią sprawiedliwych, a karzą wy-
„stępnych. Woyna Sławian z Galla-
„mi, wyrównywa boiom Troian z Gre-
„kami, i zasługuie na uwagę bogów...
„Ja sam biorę szale sprawiedliwości,
„aby ią nakłonić na stronę uciśnio-
„nych, którzy z miłością prawdy zwra-
„caią się do pośrzednictwa." — Skrzy-
dlaty Bożek odleciał z danemi rozka-
zy — Nieba otwarły się na część ziemi,
którą starożytny Borystenes swemi zra-
sza wodami. Oczy bóstw wszystkich
zwrócone zostały w ukryte serc tayni-
ki i zamiary walczących.

Sto razy przesunął się i w odwrot przesypał piasek wywieraiący pod skinieniem wiecznego oka, gdy na odwrot stanął Merkury przed Tronem Jowisza z boleścią, rzekł: syn Mai z naywiększą boleścią donoszę ci Samowładco! że nie tylko na okręgu ziemi, ale nawet na samym Olimpie panuie zamie-

szanie... Bogi, Półbożki, Geniiusze, Boginie, Nimfy, potwory wodne i ziemne, duchy niebieskie i piekielne, wszyscy występuią naprzeciw sobie walczyć, pałaią rozlicznemi namiętnościami, i przerywaią wieczną spokoyność twoiego Państwa... Właśnie iakby w te okropne chwile, kiedy ogromne Tytany składaiąc góry na góry, dosięgali twoiey Stolicy, lub iak w dniach boiów ponad brzegi Symeontu, gdyś ty sam wspierał synów Pryama; a małżonka twoia towarzyszów Patrokla i Achillesa; tak rozdzielili teraz bogi opiekuńcze pośrzednictwa, i ieden przeciw drugiemu niepohamowaną oddycha zawziętością. „Skądże się wzięła taka „zaiadłość? zapytał Jowisz. Kto utrzy„muie stronę Gallów? Kto wspiera „Sławianów“? To złe, odpowiedział niebieski poseł, daleki ma bardzo początek, o którym winienem wspomnieć władcy moiemu. Człowiek z nieznaiomey wyspy, potomek buntownego Paola (*), dziś Cesarz przywłaszczyciel w Gallii, urodził się, iak wiadomo ze krwi Egidy, z duszą krwiożerney Bellony,

z olbrzymiém przedsięwzięciem dźwigania na własnych barkach całey bryły ziemi, choćby z naywiększém uszkodzeniem: lecz czy może karzeł podźwignąć ten ciężar, do którego ty przeznaczyłeś Atlasa? Nie! zaiste!!! Któż mógł pomyśleć, aby ten zuchwałec to wszystko zaczął... nie tylko zhołdował ziemię... ale odgraża się nawet niebu. Wszakże to teraz głębokie piekło, wszystkie furye i Parki, tróygłowy, Cerber, buntowniczy Chaos, trzey groźni Sędziowie, i dusz zagubiciel Pluton, oświadczyli się iego utrzymywać stronę. Przyłączyły się do niego rówwnie rozmaite potwory, Sfinxy, Centaury, Gorgony, Harpie, Chymery, Gryffy i Satyry. Opiekuie się nim wiele bogiń, nie śmiem wspomnieć iey imienia—Rywalka Minerwy, rywalka Wenery, o Parysa iabłko— „Junona? czy bydź może? Jak nieszczęśliwa, niegdyś Minosa córka odpowiedziała swoiey poufałey, tak ia odpowiem tobie: „Tyś ią sam wymienił... ale uspokóy się Jowiszu, są za Sławianami: dostoyna twego płodu Minerwa, dobry Apollo

z Muzami, sprawiedliwa Themis, nawet waleczny Mars, który się oddzielił od Bellony, i inne bóstwa — Ta to iest przyczyna niechęci i kłótni między śmiertelnémi — Nie w celu rozgniewania ciebie, ale z otwartości muszę wyznać przed tobą wielki Jowiszu, że nieśmiertelni bogowie tak są niestałemi, iak i niedołężni ludzie... Który wczoray wspierał Sławian, dziś Gallów posiłkuie. Istotni przecięż opiekuni Sławianów, nie przyymuią zmieniaiących się przyiaciół Gallów, a obrońce Gallów odstępuiących od Sławian. Twoia iedna mądrość może zgłębić skrytości tych rozróżnień, i pogodzić nieprzyiaznych bogów. — Wszechmocny! oni oczekuią twego sądu i wyroku — Niech się stawi przede mną całe zebranie niespokoynych pośrzedników, rzekł z gniewem Gromowładca, Merkury uleciał... wnet zgromadził swych braci w jmie Wszechwładnego; swoim zaś siostróm boginióm w łagodnych wyrazach srogie oyca rozkazy zwiastował, i wprowadził wszystkich do przybytków Jowisza.

Jak czarne chmury miotane pędem wiatrów pod ziemią razem się zbiegłszy tłoczą się, i ieden tworzą obłok na rozległém niebie; tak niezliczone zastępy bogów na powietrzu z szumem przyleciały przed Maiestat Naywyższego, i w obecności iego stanęły w milczeniu. Uzbroiona w pioruny ręka, wskazała im miesca u podnóżka tronu: każdy zaiął swoie: Apollo mówca Olimpu, zagaił krótką mową.

„Ten, co przewyższa ziemskich olbrzymów, grożących niebu Tytanów, i was samych nieśmiertelnych, do was obraca mowę swoię, słuchaycie"....

„Przyzwałem was, rzekł Bóg Bogów, oparty na piorunach, abym się naradził o wielkim boiu, który zwraca uwagę nieba i ziemi: każdy z was niech objawi przede mną, iakie ma taiemne pobudki.... zaczynam pierwszy w tey rzeczy.

„Miłość bogów i ludzi, iest źrzódłem dobra, nienawiść pierwszych lub drugich, iest źrzódłem złego. Z powodu naywyższey miłości dobra stworzyłem ia cnotę, dla człowieka cnoty:

nadałem mu naypięknieyszy zaszczyt, równaiący go z nieśmiertelnemi w dostoyności; czułość duszy — Jakże użył tego nieoszacowanego daru bóstwa człowiek, wam wiadomo... Przewidziałem słabość ziemskich stworzeń, i dla tego przeciwko oney, uzbroiłem ich siłą rozumu, ale czy mogłem ochronić od przestępstwa, z nadaney tymże woli pochodzących? obdarzyłem onych wolnością.... Do czegoż nakoniec dochodzi nierozsądek człowieka! nie dosyć, że odwieczne prawa zamierzyły mu przypadkowy kres życia; niedosyć, że Parki! nieubłagane Parki, przecinaią pasmo dni życia iego, niby owa ostra żniwiarza kosa, pięknie po łąkach od samey Flory utkane kwiaty ścinaiąca; niedosyć, że tych okropnych chorób, tych piekielnych męczarni bez czasu wyplenaiących ludzi: sami oni iescze tworzą złe nowe, dla siebie nowe zaguby! O niepoięte zdarzenie! z wielkich nadanych duszy przymiotów wylęga się w człowieku. Nieposkromiona skłonność do zabóyczego rzemiosła Bellony, tey bogini, którey pomię-

dzy sobą daiecie miesce w Olimpie, którą od moich piorunów ocaliłem, iedynie tylko z powodu przywiązania ku iey bratu, synowi wielkiey Junony, Bogu wyprowadzaiącemu na świat prawych Bohaterów... Lecz możeli milczeć móy piorun, kiedy wy pośrzednicy losów ludzkich, nieśmiertelni obrońce prawdy, okrywacie puklerzem waszym kochanka srogiey Bellony, wzmacniaiącego się do boiu, nie dla szczęścia ludów, lecz dla pożytków własney samoistności? Wyż to dozwalacie nisczyć godności synów Minerwy, przenosicie go nad miłych pasterzy odnawiaiących na ziemi wiek Astrei — Spóyrzyycie na pole iego sławy! gdzież ślady tego wielkiego oświecenia, które wiekami doskonaliło twór szczęścia narodowego, i nieznacznie przywodził narody do zamiłowania prawdy, sprawiedliwości i cnoty! gdzież ta wolność, do którey przeznaczyłem człowieka, zakreśliwszy iey granice pod opieką Minerwy? Panowanie mądrości zhańbione, na około ziemi obrzucono żelazne zagrody niewoli; sama prawda umilkła przed cie-

niami ofiar pobitych w jey sprawie i obronie... Niedosyć na tém, zbrodzień zamierzył zniszczyć do sczętu rodzay ludzki: i ieżeli otrzyma zwycięztwo, natenczas wyprowadzone z nicości plemiona na ten obszérny obwód świata, znikną nazawsze z jego posady.... Mówcie nieśmiertelni, zaprzeczaycie tym prawdóm, będę słuchać głosów waszych.“

Bogini piękności wdzięcząc się, i głaskaiąc Bożki miłości, u nóg iey siedzące, z ułudzaiącą otwartością rzekła do obecnych: „Jowisz był obrońcą moiey sprawy i moich korzyści, do mnie należy bydź mu wdzięczną, ani narzekać, ani mieć żalu do tego nie mogę, kto za mną obstaie, i wtém Matka miłości zwróciła wzrok swóy wymowny na Boga woyny.

Mars domyślił się do czego zmierzało iey spóyrzenie i odpowiedział: pożytki dzieł Wenery są dla wszystkich wspólne: lecz czy może bydź miłość wiecznem działaniem Bogów i ludzi? Pozwala się niekiedy składać broń przed pięknością; lecz w oczach świata należy

się stawić z tarczą i z bronią temu, kto chce zasłużyć na chlubne imie męża — Cóż iest woyna? ieśli nie doświadczenie męstwa. Nie odkryważ ona wielkości duszy? — Możemyż wymazać z rzędu wielkich ludzi imiona: Alexandra, Cezara, Fryderyka.

Muza dzieiów rozśmiała się. „Jak, zawołała, mówić można o wielkich imionach, przeze mnie umiesczonych w świątyni nieśmiertelności, gdy rzecz idzie o Bohatyra oczekuiącego uwieńczenia pod pęzlem Hohartów i Kalotów!! —

Nie iego bronię, mówił daley Mars, ale Bohatyra opisanego przez Kwinta Kurcyusza Rzymianina, pochwalonego wierszem Lukana, nakoniec Króla Poetę.

Słuchaycie! przerwała mu Minerwa: owi Bohatyrowie nie będą nigdy usprawiedliwieni przed sądem moim — Muza Kliio nie radzi się mnie zawsze; a potomność, pozna potomność, która nie może z pewnych podań brać miary zasługi Bohatyrów, zdala z odgłosu tylko dzieł heroicznych, podaie następnym wiekóm brzmiącą o nich sła-

wę, rzadko kiedy sprawiedliwą. Powiedzcież teraz, iak pogodzić z odwiecznemi prawami ludzkości, pogwałcenie wszystkich cnót na świecie, dla iedney żądzy osiągnienia chwały i władzy. Jeżeli grom sprawiedliwości pada na zabóycę i kryiącego się w niedostępnych pusczach pod cieniem drzew karze, możeż oszczędzać iawnego zbrodnia, okrytego tylko purpurą, lecz głośnego podobnież, iak tamten, sławą nieludzkiego i okrutnego zwycięztwa! Takim iest Bohatyr teraźnieyszego wieku, takimi iemu podobni... Nie mogą nawet przebaczyć Muzóm twoim — O! miły Boże Parnasu! że one pochlebiały ięzykiem Cycerona zbóycy i tyranowi w pieśniach Wirgila pogromcy Rzymu, w wierszach Ferneyskiego mędrca Rymopisowi podbiiaiącemu narody usprawiedliwionemu tylko przez zwycięztwo.

Taki wyrok odezwała się gniewna Juno i srogi i niesprawiedliwy.... Ty gotowa dumna Pallado! zatrzeć imiona wielkich miłośników sławy w xiędze pamięci, i wymazać ze świętych kart dziciów narody: a gdy w oczach two-

ich pogromcy świata niegodni są sławy, powiedz, kogo nazwiesz wielkim i sławnym?

Kogo? odpowiedziała Minerwa: Leonidesa i trzysta z nim krwią oblanych ofiar, pod Termopilami samemi sobą zasłaniaiących ostatnie granice oyczyzny: Horacego Koklesa, który siebie i piersi swe wystawił na obronę Rzymu w woynie z Tarkwiniuszem: mężów, iak Agrykola, Wilhelm Tell, Franklin, a między potomkami Sławian, odważną niewiastę, głowę swą oddaiącą za Nowogród i współobywateli swoich: pierwszego wybawcę oblężoney Moskwy i nieśmiertelnego teraz starca, który nie pomniąc na słabość lat swoich, aby grożącą Stolicy zagubę, dziki natłok nieprzyiacielskiego naiazdu odparł, wziął się do przewodnictwa Rycerzy, wypełnił wolą swego Monarchy, uskutecznił nadzieię Rossyyskiego narodu. Ale niech zaginą ślady pamięci Napoleona, który, ile się okazał śmiałym w nayściu, tyle boiaźliwym w ustępie.

O Bogowie Styxu! podniósł głos chrapliwy władzca piekła, czyliż nie sły-

szycie bluznierstwa Minerwy? kochane plemię nasze! półbożek przeznaczony odemnie do panowania, woienny nasz zapaśnik, siedzący na straży cieniów, osądzony za zbrodnia — O Minerwo! nieśmiertelna latorośli Jowiszowego mozgu, tobie wiadomo, że srogi Akwilon, i daleko sroższy iescze Boreas, bez litości znękali rycerza w granicach Rossyi, iakaż wielka przyczyna dla Bohatyra do nieodzownego odwrotu?

Nie! zahuczał starzec Boreas, zaledwiem dmuchnął, aliści i sam Bohatyr i wszystkie iego woyska przelękły się tak bardzo, że opuścili ręce, głowy, oręże, kirysy i dzidy, równie związkowi, iak i iego właśni woiownicy poddawali się pokornie i bezpiecznie wraz z Taborami i Wodzami swemi — Prawda, iam wtedy okował i ziemię i wody, gdyż tak było naznaczano odwiecznemi ustawy; ale czyż ia wziąłem w okowy serca, rozum i przezorność drżących, przelęknionych Woiowników?

I ia, zawarczał Akwilon, wcale nie-

winienem, że móy zimny wiatr unosił Gallów, gdy Sławianie stali nieporuszeni, igraiąc z zawieruchami, i z zwycięstwy w locie rozbraiali lekkoskrzydłaste dzieci zachodu, i ukazywali przychodniom przez śniegi obszerney Monarchii odwrotną drogę z obowiązków gościnności — Ale za co ich sprowadzał Bożek Orkus w nieznaną od nich krainę? Czemu ich nie okrył przeciwko mrozóm? dla czego zrobił ich bezsilnemi przeciw mężnym, i zdziałał ich tylko odważnemi w nacieraniu na słabą płeć żeńską?

„W takim składzie rzeczy, muszę i ia obstawać przy moich prawach, zarumieniwszy się rzekła Dyana: „Dosyć tych ohydnych działań, aby nazawsze utracił swą sławę naród, którego wprawdzie nie ia, ale piękny Bożek, potomek Bachusa i Wenery ma w swoiey opiece.

Bożek Pryap chciał się odezwać na swoię i swych kochanków obronę, lecz sama Wenus spuściła zaraz oczy, Gracye okryły się żałobnemi Rantuchami, Amorki pokruszywszy łuki i strzały,

ż rospaczy cisnęły ie w twarz bezwstydnego wygnańca Lampsany; a Jowisz rozkazał Bożkowi milczenia położyć palec na usta iego, iako wiecznego nieprzyiaciela miłości i iey powabnych roskoszy.

Pełna cnót siostra moia, ozwał się Bożek wyzwolonych nauk, wyraziła sprawiedliwe swe nieukontentowanie — Drugą słuszną prośbę zanoszą dziewięć niewinnych Dziewic, mieszkaiących w moich państwach — Muzy żalą się razem ze mną na straty naydroższych zabytków zgromadzonych w starodawney Stolicy Ruskiego Cesarstwa, a teraz na zniszczenie płomieniom oddanych — Bożek samolubstwa, stronnik Gallów, nie uznaie ich bydź przyczyną tego straszliwego pożaru, którego ogniste łuno do samego Olimpu dosięgało. Lecz gdyby w rzeczy samey chcieli Bogowie przez podpał stołecznego Grodu poburzyć wszystkich mieszkańców na niszczycieli rodu ludzkiego; to czyliż cała wina i w tém zdarzeniu nie pada na zawziętych nieprzyiaciół, że Bogów i ludzi zmusili do takiego zapędu

rospaczy!! Oby ognie pożarły niegodnych, aby pustynie same, nieużyte głazy i ięki dostały się im w udziale zdobyczy! Oby nayprędzey zmuszeni nędzą i głodem tę opuścili ziemię! — Nie! Bogowie nieśmiertelni! przybytek nauk obrócił w popioły nowy Omar, a sam ogniem gniewu i wściekłości przegorzał, że znalazł naród Rossyyski wielkomyślnym... Zdaie się nawet dodał w ostatku Appolo, że Bogowie nie maią iuż więcey nic przydadź do tego, com mówił.

Cierpliwość! iednogłośnie zawołali Momus i Bachus... Wszakże do nas iescze nie przyszła koley — I Olimpski żartowniś wsunąwszy na oczy Arlekiński swóy kołpak, z powagą, która rozśmieszyła wszystkich w Olimpie, rzekł przeciągłym głosem.... Nieśmiertelni opiekunowie rodu Sławianów! daruycie, ia iestem przyiacielem krwi i sposobu myślenia Napoleona dla tego, że serce iego ma podobieństwo do niedościgłey własności magnesu, że w iedney stronie ziemi ku północnemu, a w drugiey zawsze ku południowemu zwraca się bie-

gunowi: podług zaś wiadomey samym Bogom skłonności nieco nadaie się ku zachodowi: lubię go i za to, że odcienione na niego karrykatury do ozdoby mego mieszkania służą, i że Bohatyr tych karrykatur zupełnie dla drugich niezabawny, sam siebie tylko bawi ękiem cierpiącey ludzkości, a mnie śmieszy swoiemi dziełami.

Ja zaś, zaczął mówić Bachus trzeźwy, nie lubię go; lecz przy szklenicy czystego wina chwalę dzieła iego, i sam w obłąkaney nieprzytomności lecę schwytać piorun Jowisza, gromem przestraszyć Olimp, Bogów siłą rozpędzić, a nawet domagać się niepodzielnego samowładztwa, póki, iak się domyślać można, nie połączą się wszystkie Bogi przeciwko nieszczęśliwemu Rycerzowi, i nie odbiorą od niego pioruna.

W tém rozszedł się żałosny płacz... długom milczała przerywaiąc łkaniem, rzekła Bogini wiary... Niezdolna nawet iestem mówić o zuchwałym bluźniercy — Wyznawca Mahometa, iako obłudnik ze mną postępuie, iedną ręką

żdaie się pieścić, a drugą ostrz w serce tłoczy, utrzymuie we Francyi Katolicyzm, a głowę iego kościoła poniża... podnosi obalone szaleństwem swoich poddanych święte ołtarze, a sam grabi skarby kościelne, znieważa miesca poświęcone, niszczy ogniem świątynie i obrazy, przed któremi narody klękały.

Nie zapomniey, przydał poważny Bożek ślubów, że pod pozorem głębokiego dla mnie i dla ciebie uczczenia, obłudnik pisze ustawy, aby ich nie dopełniać: iaśniey powiem, on zabrania, aby ktokolwiek mógł narzekać i przynosić tęsknotę żonie, lub żona mężowi, i samowolnie węzły ślubem zaręczone rozwalniać, iest to pięknie i chwalebnie, ale sam naypierwszy znudził się w nich, i wyszedł s tego wiecznego zakresu, którym zaiął drugich.

Zaledwie Hymen dokończył, wnet na bystrem kole wytoczyła się naprzód wspaniała ale ślepa niewiasta z ranuchem w ręku, ze skrzydlastemi nogami, z których iednę suwała po ostrzu brzytwy, bez naymnieyszego zadraśnienia, i w zebraniu Bogów wszczął się szmer — Oto

nayzapaleńsza opiekunka Bohatyra, Bogini przybywa... błagać Jowisza o ocalenie swoiego kochanka! Ona poruszy niebo i ziemię na nieprzyiaciół Napoleona — Wśrzód którego Bogini przybliżyła się do odwiecznego Tronu... Czego chcesz ślepa Kwoczko, zapytał Jowisz... Upaśdź pod twe stopy nayłaskawszy z Bogów, z głębokim i prawdziwym żalem, żem dotąd trzymała się nieodstępnie wozu nowego Faetona, gdziekolwiek tylko ten wichrami noszony zwrócił się Woznica; lecz nadto śmiały iego zamiar przykucia mnie nazawsze do wozu tego, nierozmyślne przedsięwzięcie, abym mu bez przerwy służyła we wszystkich iego przeciw samemu słońcu zapędach, obraziły mnie w naybystrzeyszym iego locie z dumną pewnością zbliżenia się do północney gwiazdy, gdy iuż miał strącić ią z niebios, zatrzymałam koło moie, a niewdzięcznik upadł — Klnę się przed tobą Naywyższy, że iuż odtąd przestaię piastować na ręku moiego Pasierba — „A gdzie narzeczona siostra twoia, odezwał się Jowisz, za którą ludzie często

ciebie biorą, ona winna mi odpowiedzieć za ozdobienie śmiałka tytułem sławnego męża — Panie! sława ięczy na łożu śmiertelném od pełnego okropności gwałtu, z jakim nielitościwy Bożek pochlebstwa, pod postacią Proteusza, wymógł na niey laurowe wieńce, aby okryć skronie gwałtownika, który w innych okolicznościach i miescu nazywałby się tylko prostym włóczęgą. Jakże to Bogini sławy nie przyznaie tey burzycielowi? Nie, Jowiszu, nie: ona płacze nad obłąkaniem ludzi i niesprawiedliwością mniemań. Przebaczam wam obudwóm, powróć na swoie miesce. A wy nieśmiertelni Bogowie, otwórzcie naostatek zdanie wasze, czy się zgadzacie wszyscy iednomyślnie, aby iuż położyć koniec tryumfóm zbrodnia.

Tu wrzasnął Bóg piekła, koniec temu, który w pięciu miesiącach blizko pół miliona dusz wysłał do mnie z ziemi?!! Nie! iemu cześć i sława należy — Jakto! zakrzyczał Chaos, koniec temu, kto miesza porządek świata, i wraz ze mną wstrząsa państwa i narody — Temu! zawrzesczeli Geniiusze Bona-

partego i rodziny iego, który niewolników wyniósł z prochu do godności Królewskich? Temu! zaryczało straszydło polityka... który bez żadnego układu tworzy zasady stałego systematu? — Temu! z Zefirem szepnął duch dworszczyzny, który władnie narodem, tak płodnym w wynalazki, w dwuznaczne zdania, wpół nagą odzież kobiet, równie, iak w zawieraniu małżeńskich związków na łonie zwycięztwa mocą niezwyczaynego dowcipu i przymilenia i t. d. Nie, nie, my się na to nie zgadzamy.

Przy tey ostatniey mowie Jowisz się uśmiechnął, tym śmiechem cały Olimp wzruszył się, i zaledwie nie spadł lekki posąg Dworsczyzny, który był słabo oparty na kruchych nogach cudownego syna Germesa i Afrodyty. Tu! zaraz Jowisz chwyciwszy pioruny silnym zagrzmiał głosem: „Precz z Olimpu i z oczu moich niegodni stronnicy Korsykanina i Gallów, pozwalam tylko zostać się śmieszney Dworsczyznie, którą polecam Momusowi.

Pontury Pluton zawinął czarném

Berłem, na którym był napis: „Panowanie Napoleona, i z gromadą przyiaźnych sobie posługaczów i wspólników swoich skrył się w głębie piekła.

Kilka minut panowało milczenie — Apollo przemówił do panuiącego w Olimpie — Spełniy twóy wyrok... o Władco Bogów! Wyrok móy ogłoszony już przez Minerwę, odpowiedział Jowisz — Kto panuie nie dla dobra ludu, i nie dla obrony oyczyzny podnosi woyny, ten niegodny imienia wielkiego męża.

Nieraz narody złorzeczą miłosnikóm sławy: gdy zawsze błogosławią dobrych Królów — Niech więc ginie przywłasczyciel Tronu Burbonów i ciemiężyciel Europeyskich narodów: a niech zwycięztwo i sława uwieńczą naywspanialszego obrońcę praw i dobra ludzkości.

Rzekł i wspaniały orzeł zatrzepał skrzydłami, a w xiędze odwiecznych przeznaczeń odkryły się i zaiaśniały słowa: „Cnotliwy Alexander zwycięży.“

J. W. E.

B Ó G

przez pana Dzierżawina.

ź Panteonu Rossyyskiey Poezyi — Części Iwszey tłumaczenie 1816 r.

O Ty! ... coś w swoiey wielkości ... bez końca,
Co żyiesz w ruchu istót i żywiołów —
W ulocie wieków — w równym biegu słońca,
Bez Osób w Tróycy!! w przebytku aniołów
Duchu iedyny i nierozdzielony,
Co nie masz miesca: nie masz i początku.
Który napełniasz wszystkie razem strony,
Kieruiesz, w stałym rzeczy dzierżąc wątku:
Tworzysz — żywisz — ocalasz — nie rzucasz obłogiem,
Którego my z uczczeniem nazywamy Bogiem.

Zamierzyć w nurtach Ocean głęboki,
Policzyć piaski i planet promienia,
Chociażby zdołał rozsądek wysoki,
Tyś sam!! bez końca, i nie do zmierzenia;
I mogąż Duchy? dowcipem natchnione;
Co z Twey mądrości, swoie życie wzięli,
Dociec wyroki Tobą ułożone —
Jeśli te śledzić kiedy zamiar mieli.
Tyś swą wielkością zamysł ich zagładził,
Jak chwile czasu, coś w wiekach osadził —

Ciemnego Chaos bytność pogrążoną;
Z głębi wieczności Tyś ieden wywołał,
I wieczność samę przed wieki zrodzoną,
W samymeś sobie!.. Ty umieścić zdołał,
Swoiey Istocie — Sam bytność nadałeś.
Sam, i od siebie błyskasz wśrzód promieni,
Tyś światło!! z czegoż te ognie wzniecałeś?
Jednèm Twém słowem; żyiem utworzeni.
Nowych zaś plemion ciągnąć płód daleki
Tyś był! Ty iesteś — Ty będziesz na wieki.

Ty! łańcuch iestestw — Ty! go wiążesz w sobie,
Ty! utrzymuiesz, obdarzasz stworzenia
Koniec z początkiem — złączone przy Tobie,
Tam się śmierć w życie — życie na śmierć zmienia —
Jak wzdęte iskry połyskuiąc lecą,
Tak się od Ciebie słońca rozniecaią!
Lub iak wśrzód zimy cząstki śniegów świecą;
I połączone promienia rzucaią;
Tak pod Twą stopą... pod Twoiemi nogi
Iskrzy, przyświeca, gwiazd ten rodzay mnogi.

Ognistych planet zebrane gromady,
Co na posklepie obłoków się snuią:
Pełniąc Twe prawa swemi krążą ślady —
I życie drugim żywiołóm gotuią!
Te tak ozdobnie świecące kagańce,
Te przezroczyste ciała i kryształy,
Chmur wyniesionych ozłocone krańce
Wichry i skwarem grożące upały,
Te wszystkie światy połączone z sobą,
Czém noc przed słońcem, tém one przed Tobą.

Czém iest do morza kropla wód wrzucona,
Tém te żywioły przed potęgą Twoią!
Niczém obszerność ziemi rozciągniona.
Jakże się wydam w nich z postacią moią
W wyrach powietrza, gdzie te światy płyną
Liczbą przechodząc, rachunki nam znane
Zrównaiąż Tobie? w ogromie zaginą
I ledwo punktem zostaną nazwane.
Sam nawet, w moim składzie, przed Twoiém
Obliczem,
Czém iestem! radbym docieki, i widzę żem
niczém —

Niczém!... tak myślę — iednak to natchnienie,
Któreś przez wielkość swą, sercu obiawił
Dobroć, co w Tobie tak wysoko cenię,
Wskazuią obraz, coś we mnie zostawił.
Niczém!.. iak słońce w kroplach wody łyska,
Tak ia czuiąc się Tobą w życiu żyię,
Sledzę działania, Twóy byt i siedliska.
Czyż dusza moia kiedy te odkryie?
Na cóż mnie tyle darów wkoło okrążyło,
Gdybym był tylko ieden — a Ciebie nie było? —

Jesteś! i będziesz! Natura obiawia,
To czucie serca i wszystko ogłasza,
Rozum wątpienia o tém nic zostawia,
Ty iesteś — będziesz — niczem istność nasza —
Mam się za cząstkę ogromnego świata,
Obok tych stworzeń śrzodek mi nadałeś
Dłonią, co łańcuch żyiących uplata
Z duchami niebios razem pobratałeś.
I gdyś na padół ziemi swe dary rozlewał,
Nade mną się zatrzymał — w pracy odpoczywał.

We mnie ogniwa światów rozrzuconych,
Sczebel naywyższy tych żywiołów mnóstwa,
Ja śrzodek tworów życiem obdarzonych,
I rys naczelny sam wielkiego Bóstwa.
W prochach zaginęż? lub też stleię z ciałem --
Dowcip w moc moię dał piorun ognisty,
Król — sługa — robak — i Bogiem zostałem!
W tych zmianach moich cud iest oczywisty!
Nie wiém przecięż skąd iestem? początek zaćmiony.
Znam tylko, żem przez siebie nie został stworzony. —

Twoiém ia dziełem, Stwórco! iestem Twoiém..
Twoiey mądrosci znam siebie obrazem,
Tyś dawcą sczęscia i Tyś życia zdroiem,
Mey duszy Duszo! i iey panem razem —
Twym to wyrokóm, tak się podobało,
Abym śmiertelnych otchłanie przebywał,
By we mnie wieków ogniwo zostało,
Bym się znów ciałem śmiertelnych okrywał,
Przez śmierć zaś samę oddany trwałości,
Oycze! o Twoiey poświadczał wieczności.

O niepoięty! o niedościgniony!
Znam, iak są słabe mey duszy domysły.
Nie może obraz Twóy bydź wyśledzony!
Cień nawet Jego razi nasze zmysły...
Kiedy zaś wielbić należy nam Ciebie,
A człek śmiertelny tych łatwości nié ma.
Ni ofiar, które mógłby dadź od siebie,
Niech Cię wśrzód niebios wyśledza oczyma.
Na Boskiey Twey dobroci opiera nadzieie,
Uwielbia, i wdzięczności należney łzy leie.

NOWY ROK.

Ukochana Egle!.. do ciebie śpieszę w tey chwili — śpieszę z zapałem czystey przyiaźni, przytulić cię do moiego serca, wycisnąć ogniste pocałowanie na ustach twoich, i powiedzieć tobie: „kochana Egle! życzę ci nowego Roku!

Ty milczysz piękna!... ściskasz mą rękę, łzy błyszczą pod czarnémi oczy twémi!... Ach! one upadaią na moie serce, podobne perłom niebieskiey rosy, która łyska przy słońcu, biały muszlin podnosi się na piersiach twoich.

Serca nasze rozumieią się — Nadchodzący rok nie wróci tobie tego, coś w przeszłym utraciła!

O! gdyby Wszechmocny los wręczył mi na czas swoie berło!.. wówczas namilsza! wówczasby życie twoie podobne było do promieni słońca, wszystko oświecaiących i niczém nieprzyćmionych — Ale przebóg!.. nie mogę wskrzesić Izydora! mogę tylko razem z tobą płakać: oto są łzy moie!!..

W czasie tym napuszona zima zasypała śniegi swoiémi umarzłą ziemię,

i ukryła przed oczyma naszemi mogiłę iego! Lecz gdy powróci błogosławiona wiosna, i zerwawszy s pól śnieżne okrycia, rozściele wszędy zielone kobierce; wówczas kochana Egle, poydziemy do tego mieysca, gdzie spoczywaią ostatki niezapomnianego przyiaciela naszego! tam nucący słowik — Spiewak przy grobie Orfeusza (7) podniesie ci swóy głos przyiemny, i pocieszaiącą pieśń swoię zanuci, tam każda wschodząca trawka, i każdy wonieiący kwiatek odezwie się do ciebie: „że w ciemnych wnętrznościach ziemi ukrywało się życie moie! Myśl o nieśmiertelności wzroście w duszy twoiey! i ty uyrzysz Izydora! wyciągaiącego do siebie ręce uściskać cię, z krainy oyców naszych.

N O C.

Wzniydź piękne światło nocy, pokaż się na lazurowym posklepie, i bły-

(7) Wiadomo, że na grobie Orfeusza, słowik śpiewał przyiemniey, niżeli gdziekolwiek indziey.

śniéy srebrnemi promieńmi swoiemi na tę głuchą dolinę! Usuń mgły nocne i boiaźń ukochaney Chloe, śpieszącey do swego przyiaciela — Niech się ona nie lęka ani źwiérza żarłocznego zjadliwie strzegącego swey zdobyczy, ani cierni kolczystych, ukrywaiących się w ciemnocie.

Kryształowy strumyku, żywo sączący się po zieloney łące, i lekką pianą swoiey małey fali skrapiaiący błękitne kwiecie, i miękką trawkę pięknych brzeżków swoich! igray! i szeleściy!! w korycie błyszcząc, i bądź wesołym przewodnikiem, ukochaney Chloi, idącey do swego przyiaciela: tu na murawie wilgotney oczekuie on iey przybycia.

Oddychaycie! oddychaycie! wonią nocne fiałki! kwitnące drzewka napełniaycie powietrze swémi przyiemnemi płyny, każda trawka niech się dymi zapachem, oczekuię moiey kochaney.

Spiewáy nie ustaiąc piérwszy ze śpiewaków skrzydlatych! podnoś głos za głosem dla okrasy swych pieni — Niepochwiane gaie przysłuchuią się tobie:

niech cię usłyszy moia ukochana, i czaruiące twoie tony; niech ią przyśpieszą w otwarte ręce moie.

Nocy cicha i przyiemna, podobna tey, w którey niewinna Dyiana na górze Karyyskiey raz piérwszy uyrzała miłego Eudymiiona, w słodkim śnie zanurzonego, i ocuciwszy w sercu swém ogień miłości dotąd sobie nieznany, zniżyła się z wysokości nieba i dziewiczemi usty ucałowała szczęśliwego młodzieńca.

Wzrok móy zaymuie całą obszérność doliny — Tu na oddalonym wzgórku, za palmowym gaikiem, maiaczy chatka dobrego Akasta, w którey podróżni znachodzą spoczynek, nędzni pomoc, smutni pociechę — Tam osiwiały starzec przepędza szczęśliwie dni swoie w gronie dzieci, z cnoty sobie podobnych: teraz spokoyny sen przywarł iego powieki, i w czystey duszy wolny od wszystkich więzów, stawią mu się Elizeyskie pola — Pola uszczęśliwienia napełnione roskoszą, która niekiedy będzie nagrodą cnót iego. — Tam, w ciemney zieleni wysokich iodeł bieli się pomnik nieszczęsney Filidy! — Ona

była dosyć piękna, lecz pysznіąc się ze swoiey oziębłości, pogardzała miłością, i nikt nie wielbił iey wdzięków: smutnie przeszła iey młodość, podobnie do róży kwitnącey w pustyni — Wschodzi rumiana zorza, i widząc przykrą samotność kwiatów Królowey, sączy łzy litości na drobne iey listki — Uwiędła róża, i przechodzień rzecze: „dla czegoż kwitła w pustyni? Uwiędła nieszczęsna Filida, i pasterz rzucając kwiaty na iey mogiłę, powtórzył: „pocóż tu kwitła? błysnęły łzy w oczach iego, westchnął i cichym krokiem usunął się z mieysca tego, zwiesiwszy głowę na uciśnione piersi swoie, smutne wspomnienie! —

Tam pomiędzy mirty wzniesiony ołtarz, poświęcony miłości, na którym nigdy nie więdnieią wieńce przez szczęśliwych kochanków na nim składane. Tam pierwszy raz postrzegłem Chloe: tam raz pierwszy od czułego spóyrzenia mego zakwitły róże miłości na liliowych iey policzkach — Tam pierwszy raz! ale słyszę wolny szelest w gęstwinie laurowey — Chloe!!.. nie! to

biały królik od Zefirka zbudzony! lecz wkrótce i ona przybędzie: Zefiry zawsze ią uprzedzaią.

Wysoko iuż wzniósł się iasny xiężyc! iaśniey połyskuie szumiący strumyk w swym biegu, drzewa, kwiaty i trawka sączą swe wonie, głośno śpiewa słowik na rozmarynu gałązce — drga moie serce! patrzę i słyszę! — Szelest się przybliża... odchylaią się gałęzie, zachodnia rosa opada na mnie! i Chloe w moich ręku!

Radość, zachwycenie, słodki pokóy! ręce nasze złączone, usta lipną, przyciskam Chloe do gorących mych piersi! czuię iey poruszenia, gęsta mgła wzrok nasz okrywa — Zywy ogień przenika me ciało, nogi me mdleią, pływam, tonę w słodyczy, zapominam o sobie — Dusza moia łączy się z duszą Chloi — umieramy — utracamy czucie.... Ale Bożek miłości, który niewidomie unosił się nad nami, zniża się i pochodnią swoią podnieca w sercach naszych przygasły ogień życia! ciężkie westchnienie wydobyło się z moiego serca i z serca Chloi — Ocucamy się! Ku-

pido się uśmiechnął i wzniósł do Olimpu.

Chloe zwraca na mnie mgliste swe oczy! dwie łzy w nich widać, zwiesza głowę na piersi swoie, lekki wiatr chłodzi iey złote włosy — Mirty osypuią nas mlécznym kwiatem swoim, dusza moia orzeźwia się, uspakaia się nawalność poruszenia, serce wolnieysze i radości pełne! przyciskam Chloe, nasycam wzrok móy pięknémi iey wdzięki, i błogosławię wszechmocncy miłości.

Miłości! miłości! zasado i celu życia naszego! szczęśliwy i godny twoich dobrodzieystw! sczęśliwy kto w kwitnących swych latach znachodzi dla siebie miłą połowicę przez ciebie ozdobioną! sczęśliwy który zażywa całey słodyczy, wylaney przez ciebie na życie śmiertelnych! sczęśliwy!... Ale sen dotyka się mię źdźbłem makowém, usypiam razem z nayukochańszą, skrzydlate wyobrażenia snuią się nade mną i przygotowywaią mi nowe przyiemności.

FLORYAN SYLIN.

Dobroczynny Człowiek.

Niechay Wirgilli sławi Augusta! niech wymowni pochlebcy wielbią wspaniałość maiętnieyszych! ia uczczę Floryana Sylina, prostego kmiecia, i pochwała moia składać się będzie z opisu dzieł jego mnie wiadomych.

Dotąd iescze bez boleści serca nie mogę sobie przywieśdź na pamięć tego srogiego czasu, który żyie w pamięci mieszkańców ponad Wołgą, pod nazwiskiem głodnego roku: tego lata, w którém od przeciągłey suszy zżółkłe pola zraszane były tylko łzami niesczęsnych kmieci: tey iesieni, w którey na mieyscu zwyczaynych wesołych pieśni, słyszane tylko były po wsiach ięki i płacz cierpiących, widzących w gumnach swych i obeyściach samo znisczenie: tey zimy, w którey całe familiie rzucaiąc domy swoie, szukały wsparcia po drogach, a niezważaiąc na

zamieci i mrozy, całe dni i nocy pod okrytém niebem na śniegu przepędzały, oszczędzaiąc nawet serce czułego mego czytelnika, nie chcę mu powtarzać okropnych zdarzeń tego czasu — Żyłem wówczas w wiosce blisko Simbirska, byłem ieszcze dzieckiem, ale umiałem iuż czuć iako człowiek dorosły, i cierpieć, widząc nędzę moich bliznich. W jedney z sąsiedzkich wiosek żył, może nawet bydź, że i dotąd żyie, Floryan Sylin pracowity kmieć, który zawsze doskonałey uprawiał od innych swą rolą: większe zawsze od innych miał zbiory zboża i nigdy nie wyprzedawał razem wszystkiego co mu urodziło; stąd więc w gumnie iego zawsze zachowane były kilka stert zboża w zapasie. — Nastąpił zły czas i wszyscy mieszkańcy teyże wioski zubożeli, oprócz ostrożnego Floryana Sylina: ale nie sama ostrożność była tylko iego cnotą: w mieyscu, aby on rozprzedawał zboża swe wyższą ceną, i korzystaiąc z czasu wzbogacał się nad drugich; on przywołał uboższych z wioski i rzekł im: „słuchaycie bracia! wam teraz chleb

„potrzebny, ia mam go dosyć, póydźmy
„do moiey stodoły, dopomóżcie mi o-
„młocić stert kilka, i weźmiecie go so-
„bie, ile potrzebować możecie na rok
„cały." Sąsiedzi osłupieli z zadziwienia,
gdyż i w miastach i po wsiach, wspa-
niałomyślność iest rzadkiém zjawieniem.
Odgłos o tey dobroczynności Floryana
Sylina rozszedł się okolicznie; nieszczę-
śliwi z drugich mieysc cisnęli się do
niego i prosili o zboże — Dobry Flo-
ryan nazywał ich bracią swoiemi, i ni-
komu nie odmówił. „Prędko my wszy-
„stkie zboże rozposażym!! mówiła mu
„żona." — Bóg nakazuie udzielać
proszącym, odpowiedź iego była. —
Niebo wysłuchało modlitwy nieszczęśli-
wych, i plonem obdarzyło rok nastę-
pny! — Wieśniacy dłużni Floryanowi
Sylinowi zebrali się do swego dobro-
czyńcy i przynieśli mu tę ilość zboża,
iaką zaciągnęli, a nawet z zyskiem:
„Ty ocaliłeś nas i dzieci nasze od śmier-
„ci okrutney, mówili oni, ieden Bóg
„może nagrodzić twóy dobry uczynek;
„a my powracamy z wdzięcznością co-
„śmy winni." Ja nie żądam, odpowie-

dział im Floryan! mam dosyć nowego zboża, nieście dzięki Bogu, nie ia, ale On wsparł was w niedostatku. — Naprożno nalegali na niego dłużnicy. „Nie! ia nie przyymę waszego zboża: ieżeli zaś zbywa wam go, rozdaycie tym, którzy w roku przeszłym nie mogli obsiać pól swoich i teraz są potrzebni! a w naszey okolicy nie mało ich znaydziemy, zasilimy ich i Bóg nam nadgrodzi. Dobrze, odpowiedzieli zniewoleni włościanie ze łzami, dobrze, niech tak będzie iak żądasz! my rozdzielimy ten chleb między uboższych, i polecimy im, aby oni razem z nami błagali Boga za ciebie; dzieci nasze powtórzą też modły!.. Floryan razem z niemi zapłakał, wzniósł oczy do nieba, co zaś on tam widział, iemu, ale nie mnie, wiadomo.

W pobliskiey poźniey wiosce, ogień zniszczył chat czternaście. Tenże Floryan Sylin posłał każdemu gospodarzowi po rubli dwa i po iedney kosie. — Wkrótce podpadła temuż nieszczęściu druga wioska sąsiedna. Włościanie ogołoceni ze wszystkiego prawie, udali

się do doświadczoney uczynności Floryana Sylina, ale zastali go bez zapasu: „Mam zbywaiącego konia, rzekł on do nich, weźcie go i przedaycie sobie.

Na imie dziedzica swego kupił on dwoie dziewcząt, uprosił im uwolnienie, utrzymywał iako swe córki, wydał ie za mąż i pięknie uposażył.

Jeżeliś ty się iescze nie rozstał z nami przyiacielu ludzkości, nie przeniosłeś się na świat ciebie godnieyszy w krainę bóstw: gdzie ręka łaski postawi cię wyżey wielu Królów ziemskich; to zapewne dotąd wspomagasz bliźnich, i celuiesz w stanie swoim. Przez szczególne zdarzenie dowiedziałem się o czynach twoich: żyiąc bliżey nie wiedziałem o nich.

Jeżeli kiedy będę w mieyscu zaszczyconém tobą, z uszanowaniem przybliżę się do twey chaty, i uwielbię cnotę w osobie twoiey; lecz ieślibyś żyć przestał, wówczas każe się zaprowadzić do twego grobu, i na zimną ziemię wysączę łzy czułości, wynaydę biały kamień, utkwię go nad twą mogiłą, i

własną ręką wyżłobię na nim słowa: „Tu spoczywaią popioły dobroczynne- „go człowieka.“

Sławny naród Europy wyniósł pyszną świątynią (8) mężóm wielkim, mężóm, którzy zachwycali nas swémi dziełami! Nie pominę mieysca tego, abym go nie uczcił, ale bez łez tkliwych nie zbliżyłbym się do świątyni poświęconey dobrym geniiuszóm ludzkości: i w takieyby to świątyni należało wznieść pomnik Floryanowi Sylinowi.

---

(8) Mówi autor o Opactwie w Westminster, i o pamiętnikach sławnych Angielskich Pisarzy.

DO JW. GRAFA MIKOŁAIA PETROWICZA ROMANCOWA KANCLERZA IMPERYI, SENATORA, T. R. R. S. AKTUALNEGO KAMERHERA, KAW. WIELU I RÓŻNYCH ORDERÓW.

I któż dar milszy otrzyma na świecie?
Jak upominek: co mam z ręki syna
Ten obraz Oyca oddany Poecie,
Co nieśmiertelność iego przypomina.
Los mi zazdrościł, abym pierwey śpiewał
Czyny twe Mężu! gdyś dzielnie przed światem
Zwycięską ręką pioruny rozsiewał,
Prostym ia tylko służyłem Saldatem!
Wówczas, nie Parnas, boiów pola sławne
Widząc, klaskałem! przy pieśniach Petrowa,
Którego tony gładkiey lutni wprawne
Wpośrzód mgły wieków czas wiernie dochowa.
On głosząc światu Bohatyra sprawy,
Swięty przybytek odkrywał mu sławy.
Dotąd się iescze godnym bydź nie mienię
Tey dla się chwały, dość sczęścia udziałem,
Że Żołdak z Pindu: przecięż otrzymałem
Rys Bohatyra, co naywyżey cenię!
Sczupłe nim moie ozdobię mieszkanie,
W ten się wpatruiąc oczom mym wystawie
Stopom Rossyi tylu miast poddanie,
Persów i Sarmat drżących w swoiey sprawie,

Zagubę wieczną w przestrzeniach niezmiernych
Bisurman niewiernych.
Gdybym zaś kiedy minął te widoki,
Wówczas do syna oczy me sprostuię,
Zaraz ponura myśl, smutek głęboki,
Slad zwycięstw zikną! radość się uczuie.
W pośrzód myśli smutnych znoiu,
Zabłyska promień pokoiu!
Słodyczy samey wyobrażenie,
Czyste raiu zachwycenie
Powszechna przyiaźń, ludzkość, ene z mirtu uploty,
Swiat w jednym domu, nakoło wiek złoty.

PIEŚŃ I.

Wspaniały Zamek widziałem
Matki naszey, Cesarzowy,
Korony iey oglądałem
Powóz z złotemi okowy.

„O iak piękne to! mówiłem,
I wnet do chatkim zawrócił,
Tam mą Lizę zostawiłem,
Nie będę iey zwłoką smucił.

Liza raiem uczuć moich,
Ubóstwo w naszey szkatule,
Lecz przy wdziękach miła twoich,
Szczęśliwszym się znam nad Królo.

Król za iednę zabaw chwilę,
Często płaci miliony,
Nam udziela los ich tyle!
Każdy hoynie obdarzony.

Niech mi nie śpiewa Poeta
Napuszonych słów swych brzmieniem,
Zrównaż pochlebstwo, zaleta,
Z pięknych ocz twoich spóyrzeniem.

Eremitarz, gay móy miły,
Ten kiy, berło, Lizy chata;
Moia sława, naród cały,
Prawdziwe sczęście wśrzód świata.

MODLITWY.

Stoiąc mąż bogoboyny pod drzwiami świątyni
Oczekiwał Kapłana, co ofiary czyni:
I co przed świata i Stwórcą i Panem,
Składa mirrę z tymianem.
Chcąc przy nim, iako świadku, zdziałać Bogu śluby,
By z wysokości morza wrócił mu bez zguby
Pięć naw iego z ładunkiem; by widział w pokoiu
Dwóch synów ocalonych, którzy walczą w boiu:
I co w pierwszey dni swych dobie,
Wiele mu wróżą o sobie.
By mu uwieńczył skutkiem, łaską nieodmienną,
Rozwiązuiąc sczęśliwie żonę dziś brzemienną.
W tym więc czasie, gdzie tyle pobudek i trwoga,
Człek zawsze wznosi modły, i przyzywa Boga.
Przechodzący ulicą mędrzec go postrzega,
I wstępuiąc w przysionek żartować poczyna,
„Jakiżeś łatwowierny? cóż cię tak dolega,
Że idziesz śladem gminu, co się tutay zgina?

Z twém zdaniem możnaż wierzyć podaniu
Kapłanów,
Że modły ich dochodzą tronu Pana Panów?
Wszechmocny, który losem iestestw wszędy
władnie,
Na którego spóyrzenie twór każdy upadnie,
Czy zechce na to kiedy oczy swoie zwrócić,
Że lichy robak mrucząc, będzie mu hymn nócić?
Ustąpcie offiarnicy z kadzidły swoiemi,
Wynalazcy obrządków, mniemań i wyznania;
Nie żąda ten modlitwy, co dzieły wielkiémi
Samę mądrość obiaśnia przez prawdy i
zdania.
„Wstrzymay się!! tu nabożny głos iego tamuie,
„Chciey siły swoie ocalić.
„Że Bóg modlitw nie żąda, to każdy z nas czuie;
„Ale możemyż żyiąc kiedy go nie chwalić?"

PODATEK DLA LWA.

Z liczby podatków i iednych i drugich,
Których nie pomnę, przy opisach długich,
Wybieranych dla dworu Lwa, ze źwierząt rodu,
(Tak, iak u Panów żyiących,
Widzim z duszy czynszuiących).
I masło należało równie do dochodu.
Takowy zaś, iak inne dani i opłaty,
Miał swoich urzędników, do składów Pałaty.
Do których to osobno źwierząt wybierano,
I godnością poborców tychże zasczycano.
Co ten dochód skarbowi czynił? to ukryte,
Ale grono poborców było dość obfite.
Nie o to przecięż idzie: chcę odkryć każdemu,
Czego przyszło doświadczyć tę dań wnoszącemu.

Wiernych poborców orszak był niemały,
·Choć na kloc każdy! gdyż się wypasały,
Mnąc w swoich łapach wnoszoną daninę,
Tem więcey, kiedy masło w suche grzę-
znie części,
Każda więc dłoń szarpnęła iakąś odrobinę,
Cóż dopiero gdy przeszło na tysiączne pięści.
Zgoła z ogromney czy fasy, czy beczki,
Nie wypadło dla Pana, tylko pół faseczki.
Lew, którego rachunek ten zbiorów obchodził,
Przyzwał Słonia, szukaiąc iego na to rady.
Ten, który usta swoie zawsze z prawdą zgodził,
Prosto, szczerze, dość iasno odkrył mu bez
zdrady:
„Że to się wszędy i powszechnie dzieie,
„Iż gdzie dań Skarbu, tam są i złodzieie.
Ale się tego tak chronić należy,
„Mniey staw poborców, mniey będzie kradzieży."

Chemnicer.

SŁOŃ NA WOIEWODZTWIE.

Kto ma dostatki, znaczenie,
A w głowie cierpi zaćmienie,
Jeśli ma przytem serce dobre, iakaż szkoda?
Takim był niegdyś w lasach Słoń Pan Woiewoda.
Chociaż zaś postać Słoniów dowcip nam rokuie,
Przecięż wyrodków dosyć u nich się znayduie.
Tak i nasz Woiewoda, mimo ogrom ciała,
Jaki natura im wszystkim nadała,
Nie miał tęgości,
Ani bystrości.

Tém się tylko wsławił,
Ze i muchy nie zadławił.
Jak na toż w sądach iego wydarza się sprawa,
Gromada owiec z prośbą przed nim stawa,
Ze wilcy swémi pazury
Drą ich ze skóry.
O zdraycy!.... Słoń nasz wrzasnął, i iakież to zbrodnie!
Kto się tych zdzierstw dopuscił, nie uydzie swobodnie.
Wtém wilcy się odezwą... Panie Woiewodo!
„Niesłuszny tu spór z nami głupie owce wiodą:
Nie tyżeś sam pozwolił nam w zimowey dobie,
Czynsz mały na kożuszek wybierać z nich sobie.
Ze każda da po skórce, iuż beczą i płaczą,
Twa wola i rozkazy u nich nic nie znaczą.
Kiedy tak, co innego!
Słoń swóy wyrok daie:
Kłamstwem się brzydzę, iak każę, tak róbcie,
Skórka z owiec przy wilkach nazawsze zostaie,
A wy i włoska więcey tych nie skubcie.

Kryłow.

KON i OSIEŁ.

Dumny koń z jeźdzca, który na nim siedział,
Na którą nogę stąpić i sam iuż nie wiedział.
Wtém kiedy skacze, nawraca i bryka,
Na łeb utyka.

Jak na to osieł stoiący zbliska,
Otwiera pyska:
Grzechu takiego darować nie można,
W całym dniu pracy noga ma ostrożna!,

O nic nigdy nie zawadzi:
Przebywa wszystko naygładziey.
I tobież to się odzywać!
Rzekł koń: tyż w jednym chcesz się mieścić
rzędzie,
Twoiego chodu używać,
W sto lat usterku żadnego nie będzie.

Kryłow.

CIEKAWY.

Jak się masz Przyiacielu! i gdzieżeś to bywał?
Kunstkamery składem opatrywał.
Przez trzy godziny bawiłem
I chciwie wszystko śledziłem.

Każdey rzeczy dotykał, uważał zdziwiony!
Opisać ci te cuda, ten zbiór tam złączony
Siły nawet nie staie, izba ta odkryta
Mieści twory, co dała natura obfita.
Jakież to tam zwierzęta, ptastwo, dziwotwory,
Paiąki, robaki,
Stonogi, ślimaki.
Rybki, muszle, kolibry, iakie ich kolory:
Jedne iak perły, drugie iak korale;
Główki nawet u szpilek nie dochodzą wcale.
Widziałżeś przecię słonia? iakąż ma figurę?
Zapewne ci w myśl wpadło, że spotykasz górę?

Czy tamże się mieści? tam: nikt go nie
pokazał,
Daruy mi kochanecczku, iam go nie uważał.

Kryłow.

FILIN i MĘDRZEC.

Srogo prześladowany, opusczon, wzgardzony,
Bez domu i przyiaciół, smutkiem obciążony
Nasz poczciwy Dorymon, z kąta w kąt się
włóczył,
By głupcóm wraził prawdę, iey dobra nauczył.
Przyczyną nędzy iego samaż prawda była,
Ukryć się wraz z rozsądkiem i skarby zna-
gliła.
Wtém postrzega, że wróblów i kawek gro-
mada
Filina napada.
„Onto zdrayca Oyczyzny!... on zbrodzień!
wrzesczeli:
„Dla przykładu, postrachu, i drugim nauki
„Odbierzmy mu życie, rozszarpmy na sztuki."
A zapęd, siła tłumu na cóż nie ośmieli?
Już Filinowi śmierć sroga groziła,
Lecz litość mędrca serce zniewoliła,
Bieży, i tylko co ręką zawinął,
Róy głupców złeciał, zniknął i zaginął.
Czémżeś obraził te liche stworzenia?
Zapytał mędrzec naówczas Filina:
Zwieszona głowa i ciężkie westchnienia
Nie dały wyrzec, co iest za przyczyna.
Poźniey mu cały sekret ten odsłania.
„Chciałem ich uczyć zgody i kochania,

„Mówiłem prawdę, gdy się o to bidzę
Winienem, bo w śrzód nocy, iaśniey od nich widzę.

Puszkin.

PIEŚŃ NA ROZŁĄCZENIE.

przez P. Nieledynskiego Meleckiego.

Kiedy wesołe wspominamy chwile,
Które na skrzydłach od nas uleciały:
Płacąc dań sercu, sączą się łzy mile,
Odżywia roskosz, którą nam wrażały.
Okraś o lutni! śpiewu mego tony,
I przyiemnemi i tkliwemi wdzięki
Głoś ze mną razem, iakie oddalony
Od miłey z czuciem, powtarzam tu ięki.

Dwa serca w jedno zamieniać umieć
Tém się byt człeka wznosi i podwaia,
Milcząc można się kochaiąc rozumieć,
Myśl słodką poiąć, która nas ukaia.
I znośnieyszemi uczynić cierpienia,
W przyiemney chwili pomyślność znaydywać..
.. Lecz nie ma miłey!.. tesknota nie zmienia,
Znikł owoc sczęścia, com go mógł używać.

Lubiłem niegdyś te gaie, te niwy.
Po nich się ona ze mną przechadzała;
Każdy dzień piękny! każdy dzień sczęśliwy!
Choć ie niekiedy i mgła okrywała.

Więcey mię łąki nie zwabią kwiatami,
Co dla niey ścieszki sobą uściełali,
Zaymuiesz miesce cudów widokami
Tego, który się od miłey oddali.

Nic nie wyręczy, i nic nie zamieni
Tey, której serce imie miłey dało,
Choć się zaś wdzięki inney kiedy ceni,
Nie ta iest przecięż, co serce obrało.
Raz tylko w życiu słodyczy doznaiem,
W jednym przedmiocie łączym dobro całe:
Raz tylko w roku cieszymy się maiem,
Dla iedney tylko miłey serce stałe.

W dalekie strony niesiesz o xiężycu!
Swe piękne światło po srebrney gwiazd drodze,
Wzrasta nadzieia przy twoiém obliczu,
Że bole tesknot moich ułagodzę.
Te same ześliy w promieniach swych dary
Do serca miłey, z którą się rozstałem,
Wraź iey też myśli i odkryy ofiary,
Łzy, które dla niey w tém miescu przelałem.

Do M. M. Cheraskowa.

Niechay z zawiści serca złych potwarców wyią,
Dzieł Cheraskowa nie zatrą piękności;
Włodzimierz razem z Janem sczytem go okryią,
Oddadzą chwale i nieśmiertelności.

Dmytriew.

DO N.

Żeś Safo, a ia Faon, rzecz ta nie iest w sporze;
To gorsza, że ty nie wiesz drogi i gdzie morze?

Batiuszkow.

ROZSTANIE SIĘ.

Huzar na pałasz oparty,
Rzekł z westchnieniem, miła Hala!
Ciemięży nas los uparty,
I od ciebie stąd oddala.

Nie płacz, piękna, nigdy łzami,
Nie odwrócisz przeznaczenie,
Klnę ci się czcią i wąsami,
Że wierności nie odmienię.

Siła miłości ustala,
Ona szczytem moim w boiu;
Pałasz w ręku, w sercu Hala,
Nie lękam się śmierci, znoiu.

Nie płacz, piękna, nigdy łzami,
Los nie może bydź wstrzymany,
Gdybym zdradził, niech wąsami
Za to będę ukarany.

Niech mi koń na łeb spotknie się,
Unosząc na raz cios srogi,
I tręzla w ręku przerwie się,
Strzemie wysunie z pod nogi.

Niechay pałasz przy uięciu,
Iak pręt w pół zgięty potrzaska;
Ia ulęknion w posunięciu,
Wybladły staię iak maska.

Ale ni koń usterku nie zrobił,
Pod ieźdcem naszym wprawionym,
Szablą wrogów swoich pobił
I żył w sławie niezaćmionym.

Zapomniał przecięż łez i miłości
Swoiey Hali ukochaney,
Pozrywał różne piękności
W obcym kraiu zatrzymany.

Pastuszka w czuciach ustawa,
Drugiemu serce zaprzęga,
Miłość u dziewcząt zabawa,
Na wiater idzie przysięga.

Wszystko tu dysze w zawodzie,
W nikim dziś nie ma wierności,
Przysięgi piszą na wodzie,
Kupido śmieie z stałości.

Poty tłumaczenia z pism w Rossyyskim ięzyku przez PP. Dmitryiewa, Karamzyna i innych Pisarzy wydanych.

Z DZIEŁ WŁASNYCH.

DO NAYIASNIEYSZEGO

ALEXANDRA Igo IMPERATORA

WSZECH ROSSYI.

Divis orte bonis, optime Romulae!
Custos gentis abes iam nimium diu:
Maturum reditum pollicitus patrum
Sancto concilio redi *

Hora. ad August. Lib. IV. Oda V.

Północny Panie! z Tobą lud wybrany
Od nurtów Oby (9) przeszedł do Sekwany,
O dobroć wsparte Twe zwycięzkie ramie,
Daie swobody, więzy ludu łamie.

---

* Cne Bogów plemię, stróżu włoskich granic,
Ach! zbyt cię długo iuż nie widzim Panie!
Żądze Senatu nie chciey puszczać na nic
Spiesz!.. spiesz chlubny powrot na złotym rydwanie.

F. K.

Tłumaczenie pieśni Horacyusza T. 2 Edyc. 1773.

(9) Oby, wielka Azyatycka rzeka w Tomskiey Gubernii wypływa z Tartaryi z jeziora Kitai.

Pozwól Sarmackim muzom pieśni nócić,
Ty Ieden możesz ich Parnas powrócić.

Od pierwszey zorzy, gdy człek na świat wkroczył,
A brat w krwi brata (10) swoię rękę zbroczył,
Zaczęte woyny niszczyły siedliska,
Gruzy i popioł groby ich naciska;
Gdzież Tyr, Palmira, sławna Ekbatana?
Teby, Ateny, Troia w dzieiach znana?

Tysiące Królów na tey ziemney kuli,
Choć swe posady głazami osnuli,
Choć mocne twierdze stawili dokoła,
Czas ie obalił, z blasku odarł czoła:
Tworząc zaś nowe na starych dzielnice,
Ledwo co wytknął, zacierał granice.

Dawnoż się między szczątkami narodu,
Trony Monarchów wschodu i zachodu
W samém południu osłabione chwiały,
Byłże Montezum w głębi Peru cały?
Nowe zdobycia, osad rozpostarcie,
Zgon przeznaczyły samey mężney Sparcie.

Nie w Twychże oczach, ta szczęścia dziecina,
Co nam Attilę (11) Hunów przypomina,

---

(10) Wspominaią się czasy patryarchalne.
(11) Attila syn Mundzikusa, Króla Hunów, do przymiotów swoich świetnych, męstwa, rostropności, polityki, przemysłu, łączył

Budzi Etrusków, a Burbonów morzy,
Gotów, Germanów i Lombardów korzy.
Z krwią napoionym lataiąc bułatem,
Miała nad całym iuż panować światem?

Nie Twoiaż ręka na odwrot trąciła,
Gdy się nad brzegi Moskwy zapędziła?
Potomku! Wielkich Piotra! Katarzyny!
Tyś iey zdarł lawry w głębiach Berezyny,
Iakby w Tytana gdy barki rozwodził,
Tyś w nię piorunem, iak Iowisz, ugodził.

Złotych blask orłów, z którym szła w te strony,
Czarnym się dostał pod skrzydła i w szpony.
Ni ią związkowych ocaliły roty,
Znika okryta przerażona groty.
Próżno ią miano za niezwyciężoną,
Nad brzeg Ligiery (12) widzim odpędzoną.

Kto tylko własne obraniał granice,
Nie szerzył boiów w sąsiad okolice,

---

złość i chytrość: podobieństwo to powtórzone iest przez kilku Rossyyskich pisarzy. Gotowie, Swewowie, zdobyli niegdyś Hiszpaniią, Lombardowie znani od trzeciego wieku mieszkali w Marchii Brandeburskiey między Elbą i Odrą.

(12) Orlean miasto, gdzie ostatnie było zebranie woysk Bonapartego, leży nad rzeką Ligierą.

Chce ludu szczęścia i pokoiem pała,
Tego się dzieła spieszy wieńczyć chwała.
Tak Chuna (13) dotąd swą ocalił ziemię,
Zachował imie, oyczyznę i plemię.

Dobroć i wielkość są Twoie udziały,
Z niemi się stawisz przed świątynią chwały:
Masz serce bogów, onych działasz cudy,
Ołtarz dla ciebie wszystkie wznoszą ludy,
Niechay Europa, winna los swóy Tobie,
Szlak ów Alcyda (14) zwie Twoim na globie.

Płacz ów Xerxesa (15) przed walką pamiętny,
W oczach potomstwa dotąd ieszcze świetny;

---

(13) CesarzChiński Chun, rządził razem z J A O. Oba uszczęśliwiali swóy kray, dali początek pierwszy dynastyi Hia, która podała pewne zasady utrzymania dotąd tego narodu.

(14) Droga mleczna (Via lactea), Herkules miał ią zostawić.

(15) Xerxes Król Perski był czułym i ludzkim. Dnia pewnego przypatruiąc się licznemu woysku, które wyprowadził Grekóm, zaczął płakać. Artaban ieden z otaczaiących go, zapytał o przyczynę łez, odpowiedział: „Wpatruiąc się w tyle tysię„cy żołnierzy, pomyśliłem, że za sto lat „ani ieden z nich nie pozostanie. A ta u„waga łzy mi wycisnęła.“ Rzecze Artaban na to: „Gdy więc nie w mocy two„iey przedłużać im życie, usiluy przy„naymnicy uczynić go znośnym.“

Twoie zrzenice ileż razy zrosił,
Gdys miecz Newskiego nad Elbą podnosił?
Nieżądny obcych zaborów krainy,
Wyższemi wskazał nad Gallów Rusiny.

Hordy Taborem zdawna nazywane,
Pod twoie orły w szeregi zebrane,
Choć dotąd łukiem, kołczanem okryte,
Ludzkim i skromnym pokazały Scytę.
W nich dzikość przodków, surowość zatarte,
Piękną wśrzód dzieiów zostawuią kartę.

Gdzie tylko wdzięczność serca ludu zbiera,
Pamięć (16) z przyszłością układy zawiera,
Ni czas choć srogi związki te rozprzęże,
Nieśmiertelnymi zostaną ci męże,
Których obiedwie wsparły te boginie (17),
Imie ich przetrwa, acz naród zaginie.

---

(16) Alexander Newski, znany Xiążę i bohatyr Rossyi 1262 r., iego zbroia i oręż dochowane w składach Monarchów Rossyi: i tu się mówi o bitwie pod Lipskiem, gdzie po doniesieniu o wygraney, Alexander Imperator Rossyi z NN. Sprzymierzeńcy swemi zsiadłszy z koni łzami zalany, oddał dzięki Bogu, powtarzaiąc „Bóg za naszą sprawą.“

(17) Mnemosine pamięć, Gratitudo wdzięczność, którą Cozary Rypa odmalował w postaci niewiasty trzymaiącey pączek kwiatów bobowych, która roślina ma u-

Ilu aż dotąd Bohatyrów było ?
Ilu mocarzów za chwałą pędziło ?
Choć na oś drugą który się przenosił,
Któż, iak Ty, równie zamiary ogłosił ?
„Pokóy mym celem i kraiów swobody,
„Chcę szczęściem wszystkie (18) obdarzyć narody.

Słowa pociechy!... dla śmiertelnych ludzi
Niech wasze echo Swiatosława zbudzi,
Niechay Iaropełk (19), Olek z Władzimierzem,
Dymitr nad Donem wsławiony rycerzem,
Wstaną uściskać Pawła obu synów,
Przybranych w wieńce z lawru i wawrzynów.

Z rószczką oliwną Alexandra w ręku,
Który Ren przeszedł wśrzód oręża szczęku,
Wrócą do Newy, oddadzą północy,
O cienia wielkie! wszak to w waszey mocy.

żyzniać tę ziemię. Co ią wydaie przez niey bocian i słoń, który nigdy, iak mówią, nie zapomina dobrodzieystw.

(18) Czytać deklaracyią N. Monarchy Alexandra I. po przeyściu Renu do mieszkańców Francyi dnia 8 Stycznia 1814 roku w Freyburgu.

(19) Carowie WXX. Ruscy, Swiatosław 945 r. Iaropełk, Olek, Władzimierz 1015 r. Dymitr, zwany Dońskim, zwycięzca Batego.

Niech po nadanym pokoiu dla świata,
Matka swe dzieci, brat uściśnie brata.

Iak miły widok iest oyca dla syna,
Iak wschodem słońca cieszy się roślina,
Iak wesoł żeglarz gdy u lądu staie,
I ów podróżny, co w swe wraca kraie;
Tak Twoie lica widzieć upragnieni,
Potomki Sarmat wielkością zdziwieni.

Wznoście się wrota tryumfów i sławy,
Przez was powracać będzie Pan łaskawy.
Na Kremla ścianach, nad Moskwy korytem,
Niech Alexandra pomnik błyśnie szczytem:
Iak przyrzekł, złożył zwycięzkie znamiona,
Z mieczem Pogromca sił Napoleona.

BARDOWIE POLSCY.

NAD MOGIŁĄ XIĄŻĘCIA

IOZEFA PONIATOWSKIEGO
M. P. F. W. W. P.

Dic hospes Spartae, nos te hic vidisse iacentes,
Dum Sanctis Patriae legibus obsequimur.

Simonides.

Archi Bard.

Usiądźmy Bardy Polskie, tu, pod tym Cyprysem,
Gdzie grób świeżo okryty buławą, kirysem.

Ziomki nasze przechodząc Elstery koryto,
Gdy im Wodza w rozprawie rycerskiey ubito,
Wynieśli tę mogiłę, złożyli ostatki,
Nie mogąc na swych tarczach (20) wrócić ich do matki.
Po niey kwiat z temi wieńce przyiaźń narzuciła,
A te głazy granitu wdzięczność postawiła.
Daleki od rodziny, bez ziemi, oyczyzny,
Obcą wodą, krwią zaszłe, obmyte miał blizny,
Ni go na oyca progu opłakali swoi,
Ni proch iego w przyszłości potomków ukoi.
Kto wie nawet, czy braciom, Pan tych stron pozwoli,
Mówić o iego czynach, żałować niedoli.
Ten xiężyc, co się przedarł przez bladawe chmury,
Na sklepieniu błękitném iskrząc się w srzód góry,
Trzykroć nad nim iuż swoie brał zwyczayne zmiany,
I trzykroć w nowe szaty powracał odziany.
Żyiącym noc spoczynku niesie on w swey twarzy,
Z duchami w głębiach grobów rozmawia i gwarzy.
One przy nim iuż śmiało, iak nieba mieszkańce,
Przelatuią niekiedy na tey ziemi krańce.
Patrzą śladów pamięci, śladów swego bytu,
Dotykaią pomników i tych cech zaszczytu.

---

(20) Zwyczaie dawnych narodów, szczególniey Greków, Spartanów i Scytów, przynoszenia na tarczach ciał zabitych Wodzów swoich.

Widząc zaś, że ich cnota została uczczona,
Z radością powracaią do twórczego (21) łona.
Pogodźmy z nim swe strony, bardon krepą zwity,
Niech nam ziomka ogłosi dzieła i zaszczyty.

Bard pierwszy.

W ciągu walki Mocarzów, na okręgu świata,
Gdy się oś ziemi zgięła, Mars roziuszon lata,
Gnębiąc siłą przemocy spokoynych mieszkańców,
Odiął ręce od skiby do broni, do szańców.
Depcząc liczne narody zmazał z granic karty,
Bóy morzu zapowiedział od lądu uparty,
Gdzie królowie schyliwszy głowy pomazane,
Krwią świętą sczerwienili Tyber i Sekwanę.
Hetrusków wydobyte z popiołów znamiona,
Wieńczyły ponad Renem byt Napoleona.
I gdzie Wiedeń z Dunaiem w jednem są korycie,
Ponękane sadziby iemu winny życie.
Gdzie ieden Korsykanin przez los podniesiony,
W Europeyskich dziedzinach wszystkie pochwiał Trony.
Tam wywodzić ród mężą, że od Królów idzie,
Że przodkowie służyli Belonie, Temidzie;
Nicby okras nie dało: własney trza zalety,
Trzeba stanąć wśrzód szranków u zwycięzkiey mety.

---

(21) Myśl Pindara, że gdy ciało na łup śmierci póydzie, przewyższa nad niem dusza iako żywy obraz wieczności.

Umieć hufce szykować, prowadzić do boiu;
Chwalić męstwa zapały, znać dary pokoiu,
Oszczędzać krew żołnierza, wchodzić w tey szacunek,
Nie lać ią na zbiór łupów, lecz kraiu ratunek,
Umieć zjścić rycerskie poręki i słowo,
Utwierdzić krok pochwiany sercem i wymową,
Odkryć własną pierś śmiało na zapór granicy,
To mi to wódz szanowny, to mi woiownicy.
Takim cię Wodzu miały Polskie kopiyniki,
Kiedyś ich przez Bug bystry przeprowadzał szyki.
Te błonie w ponad Wislu, te okopy Pragi,
Były świadkiem Twych czynów, świadkami odwagi.
Raszyńska bitwa mężna Twoią (22) słynie Córą,
Pyszni się nią Pilica razem z Wartą, Bzurą.
Kraków dwakroć odzyskan z naszych Królów prochy,
Wrócony płód Wieliczki, iey podziemne lochy.
Dopóki współ rodakóm chleb podadzą z solą,
Zagładzić twey pamięci wiekom nie pozwolą.
Przeyście Niemna w śrzód swoich licznemi tysiące,
Mur i baszty Smoleńskie zdawna nas znaiące,

---

(22) Epaminondas bitwę w Beocyi pod Leuktrami nazywał swoią Córą, i rzekł do Pilopida wymawiaiącego sobie bezżenność: Leukracka bitwa iest moią nieśmiertelną Córą.

Twemi pólki zaięte są lawru upłoty,
Które wieńczą Twe skronie, starania i cnoty.
Chwała Cię własna krąży, nie szuka pomocy,
Znał Cię żołnierz Niemiecki, i żołnierz północy
Twym zwłokóm nie odmawiał szacunku i chluby,
Zdał się nawet łzy ronić w chwile twey zaguby.
Zaguby! co ia śpiewam! Ty żyć musisz z nami,
Choćbyśmy raz powtórny zostali Scytami,
Przez sto idąc pokoleń oyciec dzieciom rzeknie,
„ Oto Jego mogiła, onto umarł pięknie.
„ Smierć iest ludziom powszechna, do zazdrości ona,
„ Kto za Króla, oyczyznę, i współbraci skona.
Nocny ptaku, coś przerwał pieśń mą swém syknieniem,
Odleć proszę z tey iodły, ia rozmawiam z cieniem.
Usiądź na wznioslych szczytach Tamizy mieszkańców,
Nim iutrzenka roznieci ogień z swych kagańców.
Przykrą wróżbą ich ustrasz za te srogie woyny,
Niech ten kres ziemi będzie nazawsze spokoyny.
Oni to na ród ludzi prostuią te ciosy,
Ja kończę, a Wy bracia podnieście swe głosy.

Bard drugi.

Tyś mi większą część zaiął dzieiów bohatera,
Dał poznać, że ten żyie, kto za kray umiera.
Wszedłeś w postać okropną, przykre woyny skutki,
W plemion ludzkich cierpienia, zagładę i smutki.

Oby głos twóy słyszany był w pośrzodku świata,
Gdzie syn ściga za oycem, brat ugania brata,
Gdzie związki, gdzie przymierza chybiaią rachuby,
Sąsiad gnębi sąsiadów, pragnie ich zaguby!
Spiewam bóy ponad Muldy (23) korytem zwiedziony,
W którym razem walczyły woyska miliiony.
Zionęły ogień śmierci z wnętrza swego działa,
Okrutnemi ofiary pola ta usłała.
Rwie ołów, rwie żelazo w szykach roty śmiałe,
Ciska Don (24) na szeregi piki przytępiałe.
Promień dobytey szabli swieci w kłębach dymu,
Warczą strzały puszczone od mieszkańców Krymu.
Każdy krok, każde miesce twierdzę z siebie stawią,
Frankowie, Niemcy, Szwedy w krwie wylaney pławią.
Chwyta ziemię raniony i nią ciosy tuli,
Tłoczą rozdarte ciała od bomby, od kuli.
Mur nie daie zapory, kamień w sztuki pryska;
Oderwany kaleczy i gruzy naciska.
Płoną dymy, zerwane mosty z osad spadły,
Woda ryczy, iak niegdyś Skamander roziadły.

---

(23) Lipsk leży nad Saalą i Muldą przy zbiegu Pleysy.

(24) Kozacy Dońscy często zwani Dony.

Który przy walce bogów(25)chciał wstrzymać
Pelida,
Każda chwila do Styxu tysiące dusz przyda.
Jak gdy się zbiegną razem czarne chmury z sobą,
Jasny słońca poranek okrywszy żałobą,
Rozniecą w swych czeluściach ogniska ukryte,
Grom za gromem powtórzą zniszczenia nie syte,
Rozpalone pioruny, iakby węże rzucą,
Powierzchnie ziemi zgniotą, żywioły zakłucą,
A sypiąc grady zimne, rwą kwiaty i drzewa,
Pyszne walą budowy, cisną zwierząt trzewa,
I piękne okolice zatarlszy do szczętu,
Pchaią się na horyzont wśród wichrów odmętu;
Tak i przemagaiące czarnych orłów męstwo,
Wyciska nieprzyiaciół, wydziera zwycięstwo.
Tu garstka Nadwiślanów walczy z całą siłą,
Już żelazo hartowne w rękach ukruszyło.
Ta wierna danym słowóm, idąc pod Twym
znakiem,
Zakrywa Franków ustęp ponad Pleysy szla-
kiem.
Zwracaią Sasy oręż, działa, ku swey stronie,
Gdzie półki Twoie stały przy mostu obronie,
Ostrz żelazca dłoń bodzie, kula w piersi biie,
Ieszcze twoia odwaga, ieszcze męstwo żyie.

---

(25) Czytać Illiadę w Pieśni 21, gdzie mówi Achilles.
„Skamandrze! Pelid mówi, słuszne twoie żale,
Lecz poźniey cię wysłucham, dzisiay trwam
w zapale.

I kiedy powtórzony postrzał ramie kruszy,
Okazuiąc swą wielkość umysłu i duszy,
Natężyłeś swych działań moc i siłę całą,
Kres życia, iak bohatyr, chcąc ukończyć
z chwałą.
Wyręczałeś Baiarda (26) dla Gallów w tey
chwili,
Kiedy tych iuż związkowych szyki odstąpili.
W głębiach wody twa ręka ieszcze szablę
ściska,
Trup nawet wydobyty, ostrzem iey polyska.
O duchu Pierstińskiego! (27) gdzieżeś był
w tey chwili,
Kiedy go pędy wody pod swóy nurt wtłoczyli?

„ Dzisiay walczę bez przerwy, mszcząc się za lud
Grecki,
„ Aż do miasta zapędzę ten naród zdradziecki.
„ I z walecznym Hektorem zmierzę się wzaie-
mnie,
„ Czy ia zginę od niego, czy też on ode mnie. "

(26) Przy Nawarskiey bitwie w ciągu woyny o Neapolitańskie królestwo za Ludwika 12, Baiard okazał zadziwiaiące dowody męstwa w jedney z tych batalii, gdy Francuzkie woysko przymuszone było cofać się, on sam na małym drewnianym moście z 200 ludźmi wstrzymał całe woysko nieprzyiaciół. Gonzalw z Korduby rzekł o nim: „ Francyia wiele ma rycerzy, ale niewiele Baiardów. "

(27) Herberstein in commentariis Mosche-

Za coś go nie obronił, nie zostawił z nami,
Zdziałał kray i mieszkańców razem sierotami?
Chwała twym dziełom, wodzu, nagradza cierpienie,
Łza ziomków grób odnowi i ubóstwi cienie.

Bard trzeci.

Do ludzkich dzieł niekiedy niebo ma swe wpływy,
Kto z nich umie korzystać, o! iakże szczęśliwy.
Były woyny od wieków, byli i wodzowie,
Któż te razem wyliczy, kto razem opowie.
Miiam Persów, co Greków plemię zniszczyć chcieli,
Rzymian, co całym światem z chlubą owładnęli.
Wielkość każda dochodząc w czasie pewney miary,
Iak z ludzi, tak z narodu czyni mu ofiary.

---

viticorum, Stryykowski na karcie 714. „W czasie woyny Zygmunta I pod Orszą pisze, gdy Król z woyskiem między Dąbrowną i Smoleńskiem leżał, koń „twardousty wniósł w pół Dniepru rzeki „Pierstińskiego a potém go zrzucił, lecz „ten za kolana kirysową zbroią okryty „do dna w głębokość się rzeki pogrążył, „iuż go wszyscy opłakali, Król sam i „przeszło 3,000 woyska, a wtém Pierstińiski pod wodą idąc przeszedł na drugą „stronę Dniepru, dwa razy tylko się wody

Tak ów świata zwycięzca (28) w łupach Babilonu
Znalazł koniec wielkości, i upadek tronu.
Podwakroć wiosna swoie nam rzuciła kwiaty,
W czasie, gdyśmy ze drżeniem wychodzili z chaty,
Widzieć ognie komety (29), co szedł do północy,
I iak wracał tąż drogą osłabion w swey mocy.
Czy niebo nie wytknęło przyszłości zamiarów,
Że się tykać nie godzi tey stolicy Carów?
Podobne w srzodku Rzymu (30) niekiedy zjawienie,
Strasząc zbóyców Cezara, uczciła mu cienie.
Czegoż chciał dumny Mocarz z ponad Renu brzegu,
Że nad Moskwy korytem w woiennym szeregu
Postawił orły swoie, zerwał świątyń progi,
Zaszczepił zaród klęski, głodu i pożogi?
Czy niesyty ogromem zaborów i łupu,
Od żyiących w północy ieszcze chciał okupu?

„napił i był potém u Króla w wielkiey „łasce 1508 r.“

(28) Kurcyusz o Alexandrze Wielkim, Iustinus i Linquet Edycya 1769 r.

(29) Mówi się o Komecie 1811 r. widywanym.

(30) Plut. „wznieciła się z popiołów Cezara „woyna domowa, pospólstwo postrzegłszy „kometę z długim ogonem. podczas „obrządków pogrzebu, mniemało, że to du- „sza iego przenosiła się do nieba. Marek „Antoniiusz i August umieli z tey chwili „korzystać.“

I dla własnych widoków niosąc tylko boie,
Nie rzekł nigdy mym braciom „ weźcie imie swoie.
Czyiaż krew wsiąkła w szańce, tam, gdzie Borodyno,
Duch Piotra bronił razem z wielką Katarzyną ?
Krew czysta, krew niewinna, krew to moich ziomków,
Winna czci i grobowców u naszych potomków.
Lecz zasłońmy przyszłości takowe zdarzenia,
Jedna chwila częstokroć złe czasy odmienia.
Rzućmy raczey wzrok razem na północy Pana,
Którego ręką siła Franków ponękana.
Postawiwszy na czele sprzymierzeńców koła,
Do powrotu swobody tylu kraiów woła.
Iego ludzkość i serce słodzą znoie ludów,
Ross pod nim w walkach wszędy dokazuie cudów.
Wrażona dobroć Iego łagodzi zapędy,
Zwyciężony ocalon (31) i odbiera względy.
Pod orły Iego mężni zebrani rycerze,
Znaią, co winni z siebie królom dobrey wierze.
Własność ludu i prawa narodów nietknięte,
Szanowane ołtarze i przybytki święte.
Dzikie ordy walczące pod Iego sztandarem,
Nie są kraiom zdobytym, iak były ciężarem,
Mord, iassyry i gwałty wnuków Tamerlana,
W ich sercach są zatarte ręką tego Pana.

---

(31) Dnia 16 Grudnia 1813. Deklaracyia od Rossyi do mieszkańców Nadreńskich, i odezwy do woyska.

Nie wzbrania bohatyrów uwieczniać w pamięci,
Miłość królów, oyczyzny, pochwala i święci,
Zna, że wielkie działania za wzory bydź mogą,
Chce zawsze swe narody tą prowadzić drogą,
Tytus to iest północny (32), drugi dziś Aureli,
Co bez brzemion dla kraiu łaski swoie dzieli.
Dobroć równa go nawet z samym bogów stanem,
Swiat ołtarzem, człek z cnotą, będą mu kapłanem.

---

(32) Gdy Senat Rzymski domagał się, aby Cassius Avidius był przez Marka Aureliiusza ukarany, napisał Aureli do niego: „Zaklinam was Senatorowie, zaklinam was, „abyscie poszli więcey za dobrocią serca waszego, niżeli za surowością praw: „oszczędźcie krwie ludzkiey, aby żaden „nie zginął teraz z ludzi. Niech ustaną „wygnania: niech odbiorą zaszczyty swe „wyzuci z obywatelstwa: niech więcey nie „dręczą ich niewiadomość, boiaźń i gorycze: niech się nikt niczego nie leka tam, „gdzie panuie M. Aureliiusz O! i dla „czegoż nie mogę odkryć grobów, i powrócić światu tych ludzi, których utracił?"

Czytać Ukazy przy wstąpieniu na Tron Alexandra I. i list Iego do Generałowey Meaurą po śmierci męża, i deklaracyią 8 Januaryi idącego roku w Freyburgu do Francuzów.

Bard czwarty.

Bracia! ia długo śpiewać nie mogę,
Rana na piersi, na głowie blizny.
Przy szańcach Wisły straciłem nogę,
Dowody ofiar mych dla oyczyzny.
W wielu rozprawach z tym Wodzem byłem,
On nam przodkował zawsze do boju;
Chleb ten sam podał, i wodę piłem,
Których używał po ciężkim znoiu.
On na tém szczudle wziął mię za rękę,
I w zasłużonych gronie postawił,
Słodkiemi słowy ukoił mękę,
Ten znak na piersiach męstwa zostawił.

Pod Wodzem, który ocenia ludzi,
Umie wśrzód boiu ciosy zatrzymać,
Prawdziwa miłość żołnierza budzi,
Swey powinności nie chce zadrzymać.

Mały nasz okrąg, w szczupłey dzielnicy,
Które Polaków woysko złożyły,
Kartageńczyków (33) siągły granicy,
Na grobach Roma i Grakchów były.

Nie łup ich w tamte prowadził strony,
Nie dziki zapęd posuwał wszędy,

(33) Portugaliia, Królestwo to zawieraiące w sobie dawną Luzytanią, naprzód było podległe Kartagińczykom, a potém Rzymianom.

Chcieli odzyskać blask swey korony,
I w oczach swiata otrzymać względy.

Inaczéy z losu wyrocznie padły,
Nie mogą przodków pocieszyć cienia,
Nic ich rachuby dla się nie zgadły,
Udziałem były same cierpienia.

A na nadziei całey zgnębienie,
Smierć im ich Wodza do się zabrała,
Spoczniycie duchy, drogie nam cienie;
Przy was oyczyzny obrońców chwała.

Boże! ieżeli nadgradzasz cnoty,
Jeśli cię Lecha ubodło plemię,
Wraź ieszcze ostre w te piersi groty,
Niech tylko własną odzyskam ziemię.

Wszyscy razem.

Pokóy Twym cieniom Wodzu nasz miły!
Zaśniey snem słodkim do tego rana,
Z którym nam przyszłość iest obiecana,
Ź wdzięcznych znaydziesz u tey mogiły.

Przy stoletnim obchodzie pamiątki założenia miasta Petersburga w roku 1803 dnia 16 Maia.

Gdzie niegdyś Ingrów (34) wznosiły się szczyty,
Krył się w północy mieszkaniec Ladogi:
Na tem dziś mieyscu pomnik ten wyryty,
Wskazuie, Pietrze! slad twoiey tu nogi.
Ty brzeg Baltycki wziąwszy w mocne kluby,
Newy głazami okułeś zakręty:
Ostrzem zaś stali ściosawszy dąb gruby,
Ruskieś na morza odepchnął okręty.
S posępney puszczy, gdzie się lęgł zwierz zjadły,
Krzyk tylko sępów raził głosy swemi,
Gdzie zawsze miesiąc zapadał wybladły,
A promień słońca nie mógł dosiądź ziemi:
Piękną osadę podnosząc do góry,
W uprawną rolą zamieniłeś błota,
Przybytek Carów okryty marmury,
Po wzniosłych wieżach lśni się blacha złota.
I gdzie się wieki na twór miast składały,
Lub przez dzwięk lutni szły bogów budowy:
Nie powstał nigdy widok tak wspaniały,
Ni się tak prędko starł zakąt surowy.
Zamiary wielkie gdy wykonywały,
Twoia Elżbieta (35) z Katarzyną sławną,
Tyber, Sekwana, Tamiza wołały,
Północ nam wzięła naszę piękność dawną:

(34) Gdzie dziś Petersburg tam było królestwo Ingryi.
(35) Elżbieta Petrowna Imperatorowa Rossyi,

Ustroń tey ziemi narody usłana,
Wielbi twą ręką wzniesioną Stolicę,
A ze krwi Twoiey maiąc ieszcze Pana,
Z uczczeniem w twoie wpatruie się lice.
Dawny ród Xiążąt i wsławionych Carów,
Choć chlubną w dzieiach pamiątkę znachodzi,
Z twoich dopiéro Ross ożyły darów,
Wprzód będąc dzieckiem, dziś doyrzałym chodzi.
Przy twey wielkości, Wielka Katarzyna
Przez lat trzydzieści te szczęśliwiąc kraie;
Oparła berło o xiężyc Turczyna,
I ley granica południa dostaie.
Pietrze! Twych czynów obchodząc pamiątki,
Byt swóy stoletni Petersburg dziś głosi;
A myśl zwracaiąc na swoie początki,
Prawdziwą wdzięczność pod twą Agdę (36) znosi.

---

była córką Imperatora Piotra pierwszego. Urodziła się d. 29 Grudnia roku 1710 i wstąpiła na tron Cesarski dnia 7 Grudnia 1741 roku. Monarchini tą pierwszy, mimo wiele innych dobrodzieystw, uczyniła ślub nie karania nikogo śmiercią przez całe swoie panowanie, który wiernie dotrzymała i który piękne iey zrobił nazwisko Łaskawa.

(36) Agdus, Agda, skała nadzwyczayney wielkości. Powiadaią, że Deukaliion i Pira po potopie z rady bogów z niey kamyczki brali, poza siebie rzucali, i tak rozmnożyli naród ludzki.

Alexandrze! coś zaraz przy swym na Tron wchodzic
Ustalił szczęście i ziemi i ludzi;
Patrzay, Car dobry! żyie w swym narodzie,
Iak się dziś wszystko uwielbiać go budzi.
Mógł czas dawnością zrobić w świecie zmiany,
Znieść sławną Troię i Greków krainy:
W pośrzód popiołów zanurzyć Rzymiany,
Nil porze tylko Egiptu ruiny.
Pyszna Palmira w gruzach zakopana,
Przezeń wskruszone piramidy twarde,
Gdzie się Pers wznosił, padła Ekbatana,
W stu bramach Teby powalił on harde.
Ale Tyt miły, Aurcli wspaniały,
August tak słodki, nie są nim złamani:
Nie tknął ich imion na wszystko zuchwały.
Z samemi bogi są ci porównani.
Dla tey i ciebie czcić winien przyczyny,
Dobrych Monarchów któż pamięć pogniecie?
Nieśmiertelnemi zostaną Rusiny,
Ich Alexander będzie pierwszym w świecie.

O J. Xciu HERONIMIE SANGUSZKU W. W. G. L. W. J. K. zmarłym 1812 r.

„Virtutem videant intabescantque relicta.
Niech widzą cnotę troszcząc się, że ią zaniedbali.

Pierwsi z ludzi, naydawnieysze wieki i Narody pragnęły zawsze okazać

uczczenie winne zwłokóm zmarłych, ustalić pamiątkę bytu Mężów godnych uwielbienia, a granit, marmur, miedź, złoto, połyskiwały na szczytach ich mogił i grobów.

W patryarchalnych ieszcze czasach, Abraham i lud Izraela dokupowali się miesca grobów oycóm i małżonkóm swoim, poźniey Assyryyczykowie, Medy, Persowie, Egipcyanie, Grecy, Rzym, Scytowie, naród Słowian, Chiny, dzicy nawet Amerykanie i Indyianie w obszérnych przestrzeniach ziemi zostawili piękne i nieiako zadziwiaiące tych pobudek zabytki. Niektóre nawet z tych w miarę światła i przekonania się potomności, mogą się wydawać za zbyteczne, próżne i ludzkość obrażaiące. Kiedy iednak równe w nich do uwiecznienia ludzi wielkich, narodóm miłych, szanownych i użytecznych, dostrzegamy powody, sarkać na nie nie należy, i owszem dziwić się tych nieiakiey zgodności wypada.

Nie upowszechnione przecięż te Nadziadami naszymi przykłady, nie przewaga zwyczaiów zgromadza nas w te

miesce, do kołebki wieczności przygotowaney *n.* X. H. S.; ale szczególne uczucie przywiązania, obowiązki wyryte na sercach potomków, przyiaciół i umieiących cenić Dobroczyńców: chęć zniewolenia w podaniu do naydalszey przyszłości Imienia zmarłych, staią się często naytrwalszym pomnikiem.

Cnoty prawdziwe, dary duszy oddzielne, moc obięcia oparła na niewzruszonych przekonaniach. Charakter stały, udzielenie się w społeczności: odwaga połączona z rozsądkiem, męstwo umieiące się ułagadzać, serca tkliwe i dobre niektórym ludzióm, nadaiąc wyższe pomiędzy żyiącémi znaczenie, nakazuią dla nich szacunek powszechny, i daią im niezaprzeczone prawo do chwały. W zastosowaniu przecięż czynów i dzieł tychże Mężów, w zamiarach uszczęśliwienia powszechnego narodów, lub szczególnego tylko w obrębach swoiego kraiu, swoich dziedzin lub osad. Gdy nie iako równości w czynach tych, drugim z piérwszemi naznaczyć nie możem, widzimy przynaymniey ieden cel usi-

łowania, też same zamiary, a skutki tychże cnót, acz w mnieyszym gronie zawodzie, czuć się równie daią, i powinny bydź szanowane. Lukullus byłby może przestał żyć w xiędze pamięci, iako zwycięzca nad Mitrydatem, gdyby nie utkwił nad Tybrem drzewa wiśni, od Pontu sprowadzoney. Niechże sobie Laur uwieńcza zwycięzców i Bohatyrów; my na zawieszoney obok nas gałęzi Cyprysu, zaczepmy wieniec dębowy, iedyną nagrodę cnót dobrego obywatela.

„Bohatyrowie i Mędrcy idąc ścieszką „wieków, zbliżaią się do wydoskonale-„nia swey sztuki; każdy coś buduie „na odkryciach drugiego, i każdy z po-„rządku wyciska swego poprzednika, „z kościoła sławy.“ Co się bowiem pokaże doskonnłe w naszym czasie, późniey inaczey widziane będzie. Sama tylko cnota wielkości swey nie zmienia, i na zasługi kochanków swoich bez pochwiania się patrzy i pamięta. Cnotliwi bowiem nie wiedzą o nienawiści, i co działaią, tak iest dobre, iak oni. — Cnota prawych Mężów utrzymuie na-

rody. Zaguba tych, złych iest dziełem. Chlubny iest przytém dla każdego wywód szanownego rodu, pierwsza zawiązka wielkości i znaczenia — Lecz naprożno przyzywamy cieni Przodków, gdy się do ich dzieł z siebie nie przykładamy — Krew iest to pasmo, do którego każdy potomek uprząśdź swą nić życia powinien. — Kto tę przerywa, niszczy piękną osnowę — Trzeba bowiem koniecznie własney cnoty i przymiotów do obudzenia o sobie dzieiów narodu, i ta tylko karta pamięci iest droga.

Zmarły X. H. S. zlewkiem krwie był potomkiem miłych narodowi naszemu XX. Litewskich; następnym sczepem odziedziczał krew Romana i Dymitra Sanguszków (37). Pierwszego zgon wczesny, iako Wodza i Rycerza opłakiwał kray niegdyś Polski: drugiego niewinnie, gdyby plemię Iliona ucisnęła miłość, kiedy w śrzód szran-

(37) Odachowski broniąc sprawę Xcia Dymitra Sanguszki.

ków i zawodów woiennych, iako niegdyś Stefan Chmielecki Wda Kiiowski: którym matki Hord Tatarskich ustraszały swe dzieci, tey samey ziemi Wołynia, powrócił zaięte przez Hanów Jassyr, i ieńców z jch kaydan oddał zaciszu domów nałono ich oyców i matek.

Nie masz gałęzi powinowactwa s pierwszych domów kraiu Polski i Litwy, któraby nie należała i nie wcielała się do Latorośli Sanguszków: Ostrogscy, Zasławscy, Koreccy, Wiszniowieccy, Korybutowie, Czartoryscy, Radziwiłowie, Sapiehowie, Lubomirscy, Jabłonowscy, Potoccy, Chodkiewicze i inni w sąsiedzkich siedliskach swoich, iak po nich posiągali spadki niektórych dzielnic tey ziemi, tak im swą przynosili własność — Lecz wystawa ta rzeczy, iako dzieło czasu i przypadków, niech składa tylko osnowę do liści, iakie ozdabiać maią nasz wieniec.

H. X. S. Urodzony s Pawła i Barbary z Duninów XX. Sanguszków, ile miał pięknych skłonności dobrego tego Oyca, prawdziwego obywatela kraiu, tyle naytkliwszego serca Matki — I

kiedy iescze rodak dawney tey sadźiby miał na sobie cechę pierwszego bytu: kiedy za radą Senatu szli Królowie nasi: kiedy dobro Oyczyzny iedynym było przedmiotem mieszkańca kraiu; miał Naród w X. P. S. światłego Ministra, niespracowanego Urzędnika, kochaiącego powinności swe i ustawy praw obywatela — W matce drugą matkę Grakchów, nayszanownieyszą w pośrzód kraiu Matronę, zeszłego wieku płci piękney ozdobę: którey późnieysze nieco dni życia nad małżonka, w ostatnich iescze czasach naszych osładzały przykre mieszkańców Stolicy dotknięcia, i ułagadzały wysilaiące się przeciwko nim burze. O takiém podobnie dobraném stadle, piękną myśl swą zapisał Plutarch: „Złote ramy nie „czynią źwierciadła pięknem, gdy to „fałszywie oddaie widoki; tak i ko„bietę nie zdobią bogactwa, gdy życie „iey i prowadzenie się nie są zgodne „z życiem i czynami małżonka — He„lena była skąpą, Parys rozrzutnym, „Penelopa wstydliwą, Ulisses wier„nym małżonkiem.„— Dwoie drugich

„służą za przykład sczęśliwym stadłom.
„Pierwsi i dla Greków i dla innych
„narodów wylęgli płód Homera, to-
„iest obraz nieprzeliczonych niesczęść.“

Z tak szanownych Oyca i Matki wyszedł na świat X. H. S. i przyiął wiernie na siebie rysy nieodstępney ich cnoty, i serca. — Pośrzednicze między Józefem i Januszem XX. Sanguszkami, bracią, trzymaiąc mieysce, był obok tych uczestnikiem prawych uczuć i dobrych zawsze zamiarów — Mąż ten nie skaził nigdy i w niczém obowiązków winnych Oyczyznie: nie ubliżył czci i posłuszeństwa winnego rządom kraiowym; niosąc hołd imieniem współbraci Katarzynie Wielkiey, umiał pogodzić przykre wysilenia się losu z zaufaniem ziomków, obowiązki, uszanowaniem winném iey Tronowi i następnie na nim panuiącym Monarchom.

Nieuprzedzony w wymiarze sprawiedliwości, tylu domów pośrzednik, idący za głosem przekonania Senator i Woiewoda, czule i po obywatelsku mówiący w sprawie narodu pilny Urzędnik dopełniał z uwielbieniem powin-

ności mieszkańca kraiu, syna, brata i przyiaciela. Pomiędzy zdaniami Mędrców zachodnich pięknie brzmią te prawdy: „Kto podnosi z uczczeniem laskę „oyca swego, ten źwierząt zostawio„nych przez niego nie uderzy — Kto „poziewa przy starych iego powieściach, „ten nie będzie płakał nad iego śmier„cią — Syn iuż winien, ieżeli go tyl„ko matka obwini — Sprawiedliwość „niechay zawsze uczynkom waszym to„warzyszy — Kto w słuszney sprawie „prosi za bliźnim, ten będzie nagro„dzonym — Kto się przyczynia w złey „sprawie, złe widzi skutki."

Związki ludzi pomiędzy sobą na pięciu są prawidłach oparte: sprawiedliwością między rządzącym a rządzonym: czułą miłością między oycem i synem: stałością pomiędzy małżonkami: uleganiem pomiędzy bracią: zgodą pomiędzy przyiacioły: dodam iescze wdzięcznością dla Dobroczyńców.

H. X. S. dał tyle pięknych przykładów wspomnionych dopiero zasad, umiał bowiem cenić powagę rządów, szanować wolą Oyca i skinienia Matki;

umiał czuć iako syn kres życia, który go od nich odłączył. Przywiązany Oyciec, czuły Dziad doczekał się dziś teyże w potomkach swych wzaiemności. Dobry mąż umieiący cenić przymioty i serce pozostałey Małżonki, równie przez nię opłakany i uwielbiony. Miłość potomstwa nie działała w nim żadnych uprzedzeń: chciał los ich zawsze pogodzić ze sprawą własną, przepisy siłą prawa i przekonaniem. Miły w obywatelstwie, słodki dla przyiaciół, wchodzący w ich potrzeby i cierpienia, ukrywał udziały łask, z któremi się dla nich nie oszczędzał, i owszem niósł ochoczo. „Umieć dadź w czasie, iest to „podwoić dobroczynność: oddadź do„brze czyniącemu, gdy pora przyydzie, „przysmakiem iest odwdzięczenia.“ Tkliwy na ucisk i nędzę sierót, wchodzący w ich potrzeby, umiał w nayprzykrzeyszych chwilach tłumaczącym stan swych własnych ciężarów odpowiedzieć, iak drugi Xżę Gwizyusz „za„pytaycie, czy się oni beze mnie obeyśdź „mogą.“ Łaskawy Pan znał człowieka w włościaninie i rolniku swoim, ulekszał

iego ciężarom: i prawdziwym był oycem osad swoich. Pomniący czynione sobie usługi, i ze spełniaiącemi ie iako przyiaciel postępuiący. Filozofiia Arabów te w sobie umieściła podania: „Syp „na łono potrzebnego część swego ma„iątku, którym cię nieba obdarzyły, „nim cię śmierć zaskoczy, ażebyś potém „nie mówił: „Panie! przedłuż życia me„go, udzielę się drugim, będę się ćwiczył „w cnocie; lecz Bóg naówczas i chwili „nie przedłuży życia twego. Dobrze „iest rozgłaszać swe dobre czyny; lecz „iescze lepiey ukrywać ie, i zlać na ło„no potrzebnego. Te bowiem wiadome „będą niebu. Łakomy nie poczytuie za „dar dóbr, któremi go los obdarzył; „gdyż one mu są nieszczęściem. Żądza „złota trawi człowieka, staie się nie„wdzięcznym swemu Bogu (38) i sam „iest świadkiem swey niewdzięczności."

X. H. S. był iescze spokoynym są-

---

(38) Z Alkoranu Arabów, Persów i Turków. Franciszek Dombay w obrazie różnych Narodów k. 297.

siadem: nigdy przemocy zaborem nie pomnożył swych granic, ani zaiął ich kiedykolwiek ziemi: gdyż i to się między cnoty wieku iego liczyć może. Uprzedzaiący bliskich i powinowatych w jch żądaniach i potrzebach, nieulękniony na sczęk oręża, lecz przy schylonym wieku w tych ostatnich czasach patrzący tylko, iako Pryam i Antenor z pośrzodka Troi, na dzieła swych następców. Przymioty woyskowę są tylko w niektórych okolicznościach i czasach potrzebne. Lecz cnoty obywatelskie, które są znamieniem Urzędników publicznych, maią iescze większy wpływ na sczęśliwość obywatelską — Ten był sposób całego życia tegoż Xcia, i z nim on stanął przed bramą śmierci. W tylu zatém wytkniętych cnotach iego, widzimy zasługi, które mu ułożyły wieniec obywatela i niezaprzeczoną uczyniły tę nagrodę.

Kościół, przed którym ten rydwan żałobny czarnieie, obok niego dóm pasterza owieczek wiary, stoiący tuż szpital kaleków i słabych, iako czyny religiyne, będą materyą Kazalnic, z któ-

rych Ministrowie ołtarza oddadzą mu sprawiedliwość. Ja chcę się zwrócić iescze do źrzódła, w którém chlubne życie XX. Sanguszków i zmarłego widzieć pragnę zabytki.

Ze wzmianki o X. P. S. dałem widzieć nieuwiędłą gałąź na nieodrodnym sczepie synie iego X. H. S. Ten schodzący równie Oyciec zostawuiąc po sobie X. E. S. Córki M. M. i T. P. doznał zapewne tey radości, iaka obudza serce Oyca, daiąc mu widzieć nieprzerwane ogniwo dusz pięknych, i która przechodzącemu w krainy wyższe świata niesie słodkie nadzieie, że żyć iescze będzie w potomności — Szlachetne czyny dzieci, piękne ich działania i cnoty są chlubą Oyca, tak, iak zakładem o nie usilności, udzielone im przykłady i prowadzenie ich po drodze świata. I czyliż wziętość następców iego w śrzód rodaków i obcych, blizny i ofiary w synie i w przybranych dla Cór małżonkach, których osobista zasługa okrasiła piersi i uwiła skronie, nie dałyż mu doznać tey radości, na

iaką się Dziad w potomstwie swém z pociechą i nadzieią zapatrywać może.

Od źrzódła Horynia poza nurt Teterowa ku brzegom Dniepru, Bohu, Bugu i Steru ponad Słucz z Jkopecią spadkiem krwie Ostrogskich posiągnął Janusz Ordynat X. San. tegoż X. P. S. syn, a X. H. Sanguszki brat, po matce obszérne dziedziny ziemi w swe władanie. Któryż z mieszkańców kraiu tego nie doznał udziału łask i serca iego, i gdzie się dotąd opłaca winna dań z natury tey dóbr kraiowi, na zasiłek onego obrońców. Tam niektóre babki trzymaiąc iuż prawnuków na swém łonie, powtarzaią im i uczą wymawiać imie Dobroczyńcy. „Bogacz bez udzie- „lenia się iest drzewem bez owocu. Ję- „zyk cnotliwego iest kluczem, który „otwiera skarby. Dobroczyńcy ubogich „wielkie otrzymuią nagrody. Niewdzię- „czny iest, kto o słodyczy dobro- „dzieystwa zapomina. Kto żałuie tego, „iż dobrze uczynił, traci zasczyt do- „broczynności swoiey." Gdyby więc w ułomnościach gasnących ludzi można było doyrzeć kiedy iakiekolwiek nay-

drobnieysze uchybienia, dóm Sanguszków dobrocią serca swego przyćmiłby zawsze słabości, gdyby i miał iakie, a sprawiedliwą z tey strony zyskiwał tak, iak zyskuie chwałę. Zaden bowiem geniiusz nie tyle pomaga szczęściu ludzi, iłe piękne i czułe serce.

Mąż, któremu siedmdziesiąta ma się rozwiiać wiosna, którego krew z wolnieyszą przebiega siłą, winien sobie codziennie powtórzyć zdanie Mędrca Chińskiego „Kto rano wysłuchał głosu prawdy, w wieczór bezpiecznie umrzeć może: nie będzie żałował tego, że żył, a „śmierć nie będzie dla niego przykrością.“ I czyliż człowiek dobry, Ob w tel prawy, ma się lękać tey gęstey i nieprzerwaney mgły, za którą się kryią dni życia naszego?. kiedy z nim czyste iego serce, i gdy mu piękne towarzyszą czyny. On się posuwa na przód śmiało, ucieszyć z przygaszaiącemi promienie niknącego światła, zwraca spokoyny wzrok na przeszłość, i z radosném, choć iescze ukrytém przeczuciem, stawia nogę na swą niewiadomą ścieszkę. Wszystko się kończyć musi,

co tylko nosi imię tworu, lub rzeczy: i ma na sobie uczucia piętno? Należy więc myślić o śmierci, izby coraz wydatnieysza iey blizkość nie przerażała nas szkodliwém przelęknieniem.

Natura nas obudza i podnosi, czas wyniszcza, przyszłość iest zagadką, któréy żaden dotąd nie odkrył Mędrzec. Szanuiemy wiarę, a z tych prawd wynika, że życie nasze iest łódź, którą miotaią bezustanne wichry; portem powszechnym śmierć. Na nieodzowny zatém wyrok przeznaczeń bądźmy spokoynieysi, i oswaiaymy się naowo z tymi, którzy nas pod sczytem wieczności czekaią.

Szanowny cieniu miłego nam Męża! bierz w ofiarę łzy, które na twe prochy upadaią. Oby one wpośród wieków nocy srebrzyła zawsze na nich, iak rosa, którą wschodzący xiężyc przechodniom wskazuie, a każdy mieszkaniec ziemi pómniał na tę prawdę, którą wielki Wódz Królów sławny Agamemnon wyrzekł nad Helespontem: „iż tym, którzy więcey na niebie nie

„uyrzą światła, należy ostatnia cześć
„w pogrzebie!“

WYBORY 1805.

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka;
Wielbi urząd, czci Króla, lecz sądzi człowieka.

Krasicki.

Iak się masz Panie Ianie? cóż tam u was słychać?
Czy Pan znowu przybyłeś sędziów z krzeseł spychać?
Day im pokóy, niech siedzą, cóż ci złego czynią?
Że zaś ich drudzy o to, lub o owo winią,
Któż na świecie iest wolny od wad i od błędów,
Począwszy od naymnieyszych do pierwszych urzędów?
Ludzie ludźmi bydź muszą: na to świat stworzony.
Mieli swoie słabości i same Solony.
To prawda! ale proszę wytrzymać to daléy.
By iedni bez przemiany ciągle panowali;
Są młodsi, którym trzeba odkryć zasług drogę:
Ubożsi, tym wypada zrobić zapomogę.
Ten od czasu, iak z nami los kołka wywrócił,
Siedzi, sądzi, frymarczy, czy mało pokłócił?
U tych schwytał maiątek, tym się wdarł w granice,
Tego wciągnął podstępem pieniężnym aż w stolicę.

Dobrawszy zaś do siebie równych miar wspólników,
Żartuie z prawa w kraiu, śmieie z domowników.
A dawniż dożywotny był sędzia w powiecie?
Co dziś iest, tego dawniey nie było na świecie.
Ileż odmian szczególnych! lecz na co wspominać.
Lepiey się prostey drogi założenia trzymać.
Upadła oyców cnota, wyrok iey surowy;
Wcale nie tak dziś myśli Minos tuzinkowy.
Ten możnym zaprzedawszy i duszę i ciało,
Goli szlachtę bez mydła prawniczą kabałą.
Obudził więczne sprawy, rozbiory doradził,
I ślepą wiarę drugich na lodzie osadził.
Ten wcisnął ręce chciwe w małoletnich skrzynie,
Dobra zniszczył, folwarki obrócił w pustynie.
Łaknąc zaś dziesiątego grosza z tey opieki,
Chce sieroty zostawić głupiemi na wieki.
Ow gwałty panów ukrył, zabóycę oczyścił,
Wolnym zrobił potwarcę, choć kłamstw nie uiścił.
Wszedł w więzienia, gdzie zbrodnie pod cnoty pozorem,
Połączył haracz czarny z jnnych zbiorów worem.
Ten przybrawszy paryzkiém srebrém pięknie stoły,
Skończył urząd odziany, choć wstępował goły.
Ow patrzy, gdzie się znaydzie w porękę kapitał,
Zaraz swém bezpieczeństwem po niego zawitał.

Matwaiąc zaś w prawności więzach iego zwroty,
Za dukat oddał rubla, a za rubla złoty.

Ten zyskowne kontrakty układa ze stroną,
Ten szuka, by mu zboże bez fraktu spławiono:
Ow po bankach upadłych złapał wierzycieli,
Połowę wziął od sprawy, a drugą się uzieli.
Ten winnych za granicą utaił maiątek,
I za sto dał dwadzieścia, a to na początek.
Resztę zaś uwolniwszy przez drogi ukrytę,
Miał sobie darowane i modną karetę.
Ow będąc pełnomocnym przy grafowskim dworze,
Zbytnim pana wydatkom nie był na przekorze;
Uwodził wiarę drugich wystawą tych włości,
Które są teraz w ręku, spadną po ieymości.
Ale Bóg dobry! ieymość zachował na dali,
Pan nie myśli zapłacić, ci płaczą, co dali.

Ten, szpera, po zbutwiałych papierach dowodu,
Dawney szlachty pierwszego znaczenia i rodu.
Nie mogąc zaś na razie wynaleźć skazówki,
Naśladuiąc podpisy zaostrza ołówki;
Lub wlazłszy, iak Dyogen, w beczkę niezakrytą,
Nad świecą idzie ręką przed stem laty rytą.
Ten zawsze z niższym sądem żyiąc w ścisłey zgodzie,
Dziwi się przemyconych kupców znaczney szkodzie.
Pisząc zaś wywód prawdy w śledztwach wyłuszczony,
Dla siebie wziął papierki, a perły dla żony.

Ten sądowi główncmu na wiernych usługach ,
Wie o wszystkich po kraiu i sprawach i długach.
Temu dobra nastręczył za pieniążki tanie ,
Temu zastaw, a temu dworek na mieszkanie ;
Trudy takie odwdzięczać umiciące dusze ,
Wziętością iego wszystkie okryły ratusze ;
I gdzie się tylko zdarzy, z pożytkiem sikorka
Prosto takie obrywki pędzi mu do worka.
Ten więcey nie napisze, tylko własne imie,
Handlował solą latem, więdłą rybą w zimie.
Człek prosty, zdał się będzie prosto zawsze myślić.
Został sędzią: któż zdąży bezprawia okryslić?
Dwakroć uszedł iuż cechy w uczynkowych sprawach,
A dotąd się rozpiera na sędziowskich ławach.
Ow statutu nie czytał. nie zna kęsu prawa ,
Lecz, że dobrą pieczenią i obiadki dawa ,
Ze Marszałek mu teściem, a Chorąży stryiem,
Pytei daie wyrok, a my czołem biiem.
Ten nie zna Cycerona, nie umie łaciny ;
Iak przyszedł z Latyczowa extrakt Podczaszyny ,
Dwóch wierszy nie przeczytał, nie słyszał o wexie ,
Choć gdzie indziey nie gada, tylko o kolexie.
Ten w miescu pisać wyrok zabrząka w gitarę,
Spiewa dumy odwieczne i gra rondo stare.
Pełniąc zas hołd miłosci dla cney Kasztelanki,
Z złotym łukiem Kupida wysadził na sanki.
Ten pomnożył reiestra, nad zwyczay, nad prawa ,
Aby prędzey onego doszła z dołu sprawa.

Ow dostrzegłszy w śrzód sądu, że mu coś należy,
Wstaie z krzesła i razem z stroną pieniać bieży.
Ten wprowadził we zwyczay prośbek podawanie,
Ow nawet i do onych wskazał przypozwanie.
Ten wyroki i sądów polubownych wstrzymał,
Odwlekł termin, gdy pewny wierzyciel zadrzymał:
I gdy pod okiem rządu ustał gwałt, zaiazdy;
By zbliżyć Sędziom wyrok wskrzeszono poiazdy (39).
Zgoła tysiąc dowcipnych sposobów w swey głowie
Maią nasze Podsędki, maią i Sędziowie.
Deputatów pomiiam, bo ci różni byli,
Więcey iednak, co pięknie swóy urząd skończyli.
Nic nie powiem o wyższych, myślę tylko o tém,
Iakby rzeczy sprostować, poprawić na potém.
Dadź bodźca słusznym mężom, co się w zakąt kryią,
Umarli dla współbraci, a dla siebie żyią.
Pan Nicefor sprobował, i co też zasłużył?
Dość cierpiał, zdrowie stracił, ieszcze się zadłużył.
Prawda! ich cnota stała obraża dziś wielu.
Ale grzech też kochany, luby przyiacielu!

---

(39) Termin prawniczy exekucyi kondemnat.

Że kiedy te swobody nam są darowane,
Że sąd dla nas składaią rodaki obrane.
Ci panowie cupnęli, iak zaiąc w komysze.
Nami zaś tylko siła możnieyszych kołysze,
Trzebaby się wziąć razem, korzystać z łask Rządu,
Odrzucić uprzedzenią, zaniechać przesądu,
Pomniąc zaś, że pracuiem dla szczęścia potomstwa,
Skrócić cugle pieniactwa, wędzidła łakomstwa.
Takbyśmy mogli ieszcze zostać szczęśliwemi.
Lecz przestańmy uwagi unudzać takiemi,
Lepiey myślmy w powiecie kogo obrać mamy;
Ale oto i sąsiad, serdecznie witamy.
Pan Piotr dawno tu przybył? Od dni kilku bawię,
Byłem tutay przytomny Chorążyney sprawie.
Szczęściem mi się udało tę nawprost skierować,
Nie zechce więcey Miecznik z nami się probować.
Ale może przeszkadzam? żegnam i odchodzę,
W wolnieyszey kiedy chwili szczęście to nagrodzę.
Nie, wcale, siaday prosim i day nam swe zdanie,
Przybywamy w to miesce na sędziów obranie,
Chcielibyśmy wynaleźć osoby miesc godne,
Z prostotą serca duszy oyców nieodrodne;
Co to siedząc na własney dziadów ieszcze skibie,
Nie oni za urzędem, lecz ich urząd dybie.
Iuż się bowiem znudziło skwierczyć w tym ucisku,
Że wielu nie dla zasług chce miesca, lecz zysku.

A w dość gęstych powiatach, w to obszerne pole
Puszczaią sierp na zdzierstwa zaniechawszy role.
Wacpan, który to co dzień krążysz w wielkim świecie,
Szanowny nasz współziomek, zażyły w powiecie,
Połącz z nami swe chęci, odkryy swoie myśli,
Do których nasze zdania ziednoczym nayściśli:
Bo znamy serce iego, i światło i duszę.
Kiedy tak! to z panami więcey mówić muszę.
Sędziego pora zmienić, długa dyktatura....
Podsędki służą panom, pisarza bo.....
Pan Iędrzey mógłby śmiało pierwszemu zayśdź z boku.
Głośno bowiem iuż mówią wszędy to od roku,
Że gdyby się kto znalazł do tego urzędu,
Spadłby Mośćpan, iak gruszka, bez żadnego względu.
Twóy zaś związek w powiecie może ci rokować.
Ale siądźmy naylepiey kreski porachować.
Na tey stronie za nami, a przeciwni na tey;
Trzeci rząd oboiętnych: Wacpan w kandydaty.
Pan Marszałek, to młodzik nie dotrzyma słowa.
Podkomorzy, ten z nami, Chorążego głowa
Byle tylko nalana była dobrem winem,
Będzie do nas należał nawet razem z synem.
Sędzia, temu przyrzeczem syna wziąć w Podsędki.
Komornik, ma głos wolny, lecz z naszey ręki.
Powiemy, że obiawim rewersik ukryty,
Przez które nań włożone dziedzica zaszczyty.

Pierwszy zaraz z Podsędków musi z nami trzymać,
Drugi choć się uwiia i nie będzie drzymać,
Przypomnieć mu możemy sprawkę w kryminałach.
Pisarz przy swych miłosnych do Zosi zapałach,
Nigdy panu nie chybi. Liczmyż daley kreski?
I co długo się męczyć, naleiemy pyski.
Drobney szlachcie zapiszem za onych maiątek,
A tak kresek trzydzieści zrobi nasz zakątek.
Druga zaś część powiatu: to sami panięta,
Ich przesąd gardzi wszystkiem, o tém nie pamięta,
Że stroniąc od urzędu w pośrzodku współbraci,
Ten na worku, ten na swey spokoyności traci.
Ow bawi za granicą, ów tutay nie będzie,
Woyciech ieden, co słodki był w swoim urzędzie.
Któż wie, dłużey pracować będzież miał ochotę?
Iakże Wacpan obalisz Kasztelana cnotę?
To naymniey łba kosztuie! alboż zapomniałeś,
Że gdy mu część maiątku w Dubnie przedawałeś,
Ostrzegłeś sobie wolność przyprzeć o brzeg młyny,
Na owym uroczysku u czarney dębiny?
Więc powiemy, że teraz myślisz ie budować.
On chcąc swóy nowy tartak z biedy uratować,
Zaraz póydzie za tobą. A sposóbże iaki
Na Skarbnika, co w dawne liczy się iunaki?

Nayłatwiey! wniesiem w kole, że człek niespokoyny,
Tyle w domu surowy, iak w pośrzodku woyny,
Więc mu każą wyiechać w początku wyborów.
Tym sposobem zmnieyszymy liczbę oratorów,
Co się pchaią do łaski, i gadaćby radzi,
Choć nie wiedzą gdzie boli, i co im gdzie wadzi.
Przyznay Ianie, że tęga pana Piotra głowa,
Mocna iest w przekonaniu: ani znaleźć słowa
Na odpor takim prawdom. Małoż praktyk miała,
Ucząc się w szkole główney ministra Rafała.
Ale kończmy zaczęte dzieło między nami.
Pan mi wszystkich przewyższy swoiemi kréskami.
Nic, nie, nie sądź tak łatwo. Iakże zgnieść Miecznika?
Rzecz śmiechu warta wcale, poprosim Sprawnika,
By był teraz u niego i gadał nowiny,
Że szarańcza ze szczętem zjadła oziminy.
Że wybory podobno będą iuż w powiecie.
Skąpiec zaś, co nie lubi wlóczyć się po świecie,
Zaraz temu uwierzy, nikt go nie wywoła.
Któż z nas Półkownikowi naszemu wydoła?
Półkownik! panie odpuść, zaięty sam sobą,
Nie zechce on bydź krzeseł sędziowskich ozdobą.
Co zaś większa choć dawniey on zamiast armaty
Rychtował w prawo pozew, w lewo kondemnaty;
Dziś i temu dał pokóy, spokoynie się bawi.
Dobroć iemu wrodzona z czasem się obiawi.
Tak zrobił ów wódz sławny, co w Rzymie przewodził.
Naylepiey zostać w stanie, w jakim się człek rodził...

Szambelanaż iak skłonić, co to w śrzód uczonych
 Szuka tylko po stołach kapłunów tuczonych?
 Powiemy, że mu pulchną wyswatamy wdówkę,
 On ochoczo kark zchyli w taką samołówkę.
 Pan Maior będzie trudny, by mógł zgodnie
 myślić;
Jego zapęd nie łatwo zgasić i okrcślić.
 Powiemy, że bank duży pan baron założył,
 On tey sztuki na moment w życiu nie odłożył;
 Więc się zaraz tam uda, i co ma, posadzi,
 Potém się z swiatem zgodzi, choć się dziś tak
 wadzi.
A Deputat szlachecki? To student z konwiktu,
 On tylko samey matki słucha dziś instynktu;
 Więc szepniemy mu w ucho, że tak mama każe,
 Choćby zaś co podpisał, to zaraz przemaże.
Komornikze graniczny, synaczek Sędziego,
 Co mysli, że dział braci należy do niego?
 Damy mu sworę gończych, pozwolim polować.
 Zaręczam, że wyborów nie będzie pilnować.
 Ale stóycie panowie! wszak tu wspomnieć pora
 Szanownego od wszystkich pana komandora.
 Z tym dokolwiek, to prawda, użyiem trudności,
 Tém więcey, że Marszałek winien iegomości;
 Ale znaydziem i na to niezawodne liki,
 Powiemy, że pan Józef połamie mu szyki.
 Co wystawia na drugą fortuny połowę
 Kochaney Podstoliney, a wnet schyli głowę.
 Tym sposobem i drugich w nasze łapy złapiem,
 Bo też nadto bydź trzeba teraz ślepym gapiem,
 By sobie nie porobić związków po powiatach,
 W których dla nas nie zbywa na kumach, na
 swatach,
 Na braciach, stryiach, wuiach, iako w tłumie rze(czy,

Ieden zaraz drugiemu pomocy nie sprzeczy.
Pół mędla zaś podsędków i to pono z górą,
Swych stronników prowadzą wszędy pełną furą.
Starostaż? Człek iuż stary, on tu nie poiodzie:
On i nogą nie postał na pańskim obiedzie.
Nie umie się ukłonić, myśli zawsze prosto.
Ba, ba, daycie mu sędztwo, stałby się on chłostą.
Wszelkieby związki zerwał, zgruchotał kabały:
Przed nim nieraz i dawne drżały trybunały.
On teraz gdy wymawia to imie pałata.
Oczy mu się zaświecą, w gębie ięzyk lata.
Dawny nasz pan Chorąży nie będzie w zawadzie,
Powiemy, że mu damy pierwszeństwo w podradzie.
Że może licytować pocztę, na nię pisać,
Tém nayłatwiey onego zapęd ukołysać.
A Wacpan zapomniałeś, choć się często zdarza,
Wszak mamy ieszcze kréskę pana Sekretarza,
Co nie złe wioski kupił, choć się dotąd krzywi,
Że się ledwie z dochodów w śrzód miasta wyżywi
Posuniemy go wyżey, on bydź wdzięcznym umie,
Damy kalkuł, mrugniemy, a on nas zrozumie.
Otoż cała skończona naszych kresek lista,
Z niey ta daie się widzieć prawda oczywista,
Że Wacpan weźmiesz górę nad innemi wszędy,
I możesz posieśdź, iakie sam zechcesz urzędy.
Obiegay w koło powiat, lub na krześle siaday,
Losem braci i onych spokoynością właday,
Nie upodlay się dumie ślepo, nie wierz panom,
Tak przyniosiesz szczęśliwość wielu ludzi stanom.

Do . . . . 1815.

Ty! coś swą Julkę wyniósł nad Niebiany,
Pisarzu ody kwieciem osypany,
Pozwól się dziwić twym wzorom i sztuce,
Niemi zaięty z uspienia się cucę,
A zachwycony mocą twych wyrazów,
Szukam w obłokach iey miłych obrazów.
Ale niestety!
Do którcy mety
Oko sprostuię,
Tę się obaczyć gotuię.
Snieg z zamiecią natężony,
Odkrywa mi same wrony.
Wstydzę się mego słabości wzroku,
Może, że nie chce śmiertelnego oku
Twoie się bóstwo pokazać,
I tobie tylko samemu,
Iako ukochanemu;
Wolno o niey pisać, zmazać.
Ale dayimy pokoy odzie,
Milczmy o niewczesnym płodzie;
Może mu matka kiedyś ieszcze z laty
Przyda okras i oświaty.
Gorzey mię serce tego stworzenia,
Straszy że swoich marzeń uprzedzenia
Ze nie poznawszy ni kraiu, ni ludzi,
Skrzypiąc swém piórem płochą potwarz budzi,
I Wołyń zowiąc krainą dziką,
Z swego Pegaza ciska nań piką.
Chcąc mym współbraciom stanąć ku obronie,
Od uniesienia wstrzymać iego dłonie,
Powiem mu krótko, że są na nim ludzie,
Że choć się w dawney Scytów kryią budzie,

Żyią po iarach, pod strzechą ze słomy,
Pallada często odwiedza ich domy.
Że gust ich śledzi za grobem Wirgila,
Że znaią Tassa, Miltona, Dellila.
Żeś się uprzedził o nim zbyt ogólnie,
Przyznaiąc tylko zalety szczególnie.
I my czytamy nauk pamiętniki,
Zbiory, rozprawy, rymy i dzienniki.
Umiemy różnić pozór od zalety,
Znani nam pierwsi pisarze, poety.
Mamy też mężów, co się mieszczą w gronie,
Których lawr z mirtem opasuie skronie.
Że mamy panów i ubogie chaty,
Które nie szczędzą na dzieła opłaty.
Lecz nas podobną nikt nie skłapiał mową.
Zbytnieś się nawet zapędził surowo,
Ześ z harfą stanął tam, gdzie lutnie znaią,
Cenią nauki, wielbią i kochaią.
Młodyś! nie rwiéy się czyścić świat z kąkolu,
Pisz, gdy cię korci ody w . . . .
Każ tylko milczeć żółci i potwarzóm,
A co napiszesz czytay . . . .

List d. 27 Marca 1814 roku.

List o twych kłopotach i stanie,
Szanowny, luby panie!
Z przyiaźni zapałem
czytałem.

On mi różne nastręczył myśli i uwagi
Na nędze, znoie, na te nieba plagi,
Któremi w dniach iuż życia naszego skarani
I królowie na tronach i ich państw poddani.

Ziemia sama, lub srogim upałem spragniona,
Lub gwałtownym wylewem deszczów napełniona,
Silne mrozy, nasypy śniegów rozpostarły,
Tam góry się schyliły, tam głębie rozwarły.!
Przebóg! cóż się za pasmo okropności snuie
Dla człeka, co ma serce, dla człeka, co czuie.
Depczem po grobach oyców, co nam życie dali,
Straciliśmy sadzibę, którą nam zabrali
Bezrząd, niechęć, łakomstwo, obluda i żądze,
Duma, zbytek, niestałość słabość i pieniądze.
Bracia nasi, co biegli za iey świętym szczątkiem,
Chcąc ią nowym ocucić ieszcze raz początkiem,
Od opacznych wyroczni zdybali przeszkody,
Ani iey wskrzesić mogli, ani iey swobody.
Cóż czynię! miałem koić twe troski i rany;
Stawiąc zaś obraz tkliwy, widok opłakany,
Twey czułey duszy tylko pomnożyłem bole,
Rzucam pierwsze, o naszych smutkach mówić wolę.
Czy sądzisz, że miast wielkich mieszkańce i tłumy,
Ofiary zbytków, mody, próżności i dumy,
Żyią od nas szczęśliwsi? ia im nie zazdroszczę,
Choć zaś czasem iak na wsi trochę się przeposzczę.
Mą samotność przekładam nad owe pałace,
Do których chociaż nędza w pośrzód łez kołace,
Popchnie ią groźny szwaycar; urąga się młodzież,
Śmieie z wieku, kalectwa, dawną hańbi odzież.

Dworáctwo przędzie wątek pochlebstwa i
zdrady.
Zawiść, niechęć i zazdrość zakłuca sąsiady.
Stek złota, hasło podeyść sen z oczu odbiera,
Zbytek oyców dla dzieci zasiłki wydziera.
Z zimną krwią graf nasz patrzy, że wierzyciel
kona,
Pełna maiątek wydarty do roskoszy łona.
Sprawiedliwość iuż dawno z prostey zeszła
drogi.
Kto wygrał? ten co płacił: kto przegrał? ubogi.
Żart z taiemnic ofiary, co się świętą zowie,
Na miescu dawnych mnichów dziś sami Ba-
btowie.
I czy się Mars rozdąsa, czy Neptun zakrzywi,
Pierwey w mieście niż na wsiach cierpią nie-
szczęśliwi.
Gdzież woyna wiedzie hufce? w te grodów
osady,
Które bronią okopy, bronią palisady,
Mury, szańce i działa, te twierdzy ozdoby,
Wytępiać plemię ludzi, narzędzia, sposoby.
Tu, choć się miłość czasem z niewinnością
sprzęże,
Słabe do swey obrony znachodzi oręże.
Kroku zrobić nie może, bez zazdrości oka
Nigdzie ich zabaw zacisz nie skryie głęboka.
Pełno na nie zasadzek, czernideł, potwarzy,
Pełno gwałtów przemocy, i łudzących twarzy.
A nayczulszy kochanek w śrzód swey lubey
łona,
Przybiera na się często postać Akteona.
Wreszcieś czytał opisy wierne Iuwenala,
Znasz dobrze Krasickiego, znasz pióro Boala.

Nie chcę ciebie nudzać iednêm powtarzaniem,
Odtąd my z samą wioską i z sobą zostaniem —
Chciałem napisać z naszą wioską: ale iak ty panie, tak i ia na cudzey żyiemy grządce: co nieraz i duch rymotworczy zniża. Lecz wróćmy do materyi.
Nie iest i wieś bez troski, nie iest bez ciężarów,
Ma przykrości w śrzód nieba i w śrzód szczęścia darów;
Lecz czy wyżsi bydź chcemy nad ludzkie istoty,
By się nas nie tykały troski i kłopoty ?
Nie znać chorób, mieć czerstwość, czuć zawsze z zapałem,
Nie ludzi, ale bogów, iest tylko udziałem.
Przykro iest czasem rzeczą odbierać nam wieści,
Które świat między liche drobnostki umieści.
Ale my, co pracuiem na nasz chléb, czuiemy,
Kiedy się mróz wysila, gdy kwiaty widziemy.
Kiedy niwa okryta iuż Cerery plonem,
A tu grad z czarney chmury pluszcze nad zagonem.
Gdy zaraza wyplenia iałówki rogate,
Owce, owce niewinne, piękne i kosmate.
Gdy na miescu zefirka zachodni wiatr wionie,
I z owocem obali gruszki i iabłonie.
Kiedy pszczółki nam słabną, te słodkie spiżarnie.
Kiedy wilk młodą iarkę, lub cielę zagarnie.
Kiedy darem cnych matek wpędzone pod szopę,
Bez tchu znaydziem maciorę, albo też świerzopę (40).
Kiedy razem do gumna zgromadzone plony
Butwieią, albo gniią, a handel ściśniony.

(40) Swierzopa Klacz, iey cena w Statucie,

Wziąwszy przemysł pod siebie, trzyma go w niewoli,
Prawda, że nie raz człeka to okrutnie boli.
Uymuie swym żądaniom, uszczupla wygodzie,
Nie posięga za winem, przestaie na miodzie.
Mniey ie flaki korzenno, rzuca makarony,
Lecz zato prosiuk biały, żytem utuczony,
Choć przez wielu proroków prawem zakazany,
Z sosem ostrym wyręcza pasztet, marcypany.
Cóż dopiero gdy żona czasem rozdobrucha,
Łaskąwie prośby przyymie męża, i wysłucha,
A od białych indyczek iendor znamienity,
Przed niedzielą we czwartek skubany, zabity
Pokaże się rumiany, da świeżą kiełbaskę,
Wyręczą kuropatwy, te dla nas podłaskę...
Cierpim, lecz czeladź płatna nic krzywi się w koło,
Xiądz Proboszcz nad wisniaczkiem choć zamarszczy czoło,
Mówi o swey piwnicy, iak o Galilei:
Przecię nieraz od niego zwiedziony w nadziei,
Tym cudom iuż nie wierzę, znamy iego gody.
Sześć razy mu służyłem, dał mi szklankę wody,
Niech się zdrów sobie zżyma, my kończmy robotę,
Rzućmy okiem na wieyskich mieszkańców prostotę.
Pozór zbrodniów nie kryie, serca z usty zgodne,
Mówić prawdę nawykły w cnocie nieodrodne.
Dawne matek zwyczaie córy dochowuią,
Czyste dzieci wydaią i same hoduią.
Wkradnie się czasem moda i w wieyskie mieszkanie,
Stąd wieczory z herbatą, zbyt późne śniadanie.

Nowe stróie na głowach, bez ogonów suknie.
Lecz kiedy nasz pan Miecznik na nie się ofuknie,
Po tiufeniu dość gładkim igla rzuca kwiaty,
Na kapelusz swe dawne imość rznie bławaty,
Które nie iak karaczki, praszczury, robronów,
Miały fałdy rzęsiste i dosyć ogonów.
Z nich się więc stroik składa: Madam z petinetą
Niewiele utarguią, bo iey tualetą
Z blechu wzięte półsetki, rozporządzać mogą
I to ieszcze gdy za nie weźmie się nie błogo,
Gdy powróci co tkacze, co len, kosztowały,
Może w ów czas na czypku mieć wzorek wspaniały.
Antularzyk z ząbkami, szeroki w dwa cale,
On zdobi lewantyny, on zdobi perkale.
Tyftyk dla niey iest obcym, bo się drogo płaci,
Na nim człek kęs procentu i kapitał traci.
Pan Maciey, luby sąsiad, co od miasta stroni,
Któremu się Dyana odwiedzać nie broni,
Da ci rys naszych gaiów, pagórków, strumyków,
Brzęczącyeh po dolinach, w pośrzodku krzemyków:
Opowie iaki obraz niewinnych kochanków,
Co się uczą miłości od skromnych baranków.
W pasterskiem życiu słodycz, ich rzeskie zabawy,
Iak się wyrok odbiera od lubey, łaskawey.
Iak za pierwszem spotkaniem całusek rzucony,
Iest pieczęcią kochanki, i zakładem żony.
Iak ich składne postaci, iaka krew bez zmazy,
On, iak drugi ów Delil, rzuca te obrazy. W ten moment dzieie się ze mną a raczey uiszcza Krasickiego bayka o myszy i kocie.

Która gdy wpadła w kaznodzieyski zapał,
Kot podskoczył i tę złapał. Wchodzi posłaniec i oddaie mi wiadomość o śmierci moiego siestrzeńca.

Na rękopism X. E. S. w którym zawarte dla dzieci Tegoż pewne przepisy.

Gdzie miłość dzieci oycu pióro dała,
Życie pół wieka doświadczeniem wsparte,
Szczerość swe sprawy bez okras wylała,
Tam się zdań pięknych odczytuie kartę....
W niey wzmianką cnoty przez odkrycie wady
Prostsze potomstwu wytykaią ślady.

Ten acz chełm zdeymie unużony pracą,
Na swym zagonie zdziała Cincynatem,
Wzory co swoich i obcych wzbogacą,
Głośnym go równie uczynią przed światem.
Męstwo włos srebrny w lawry mu uwiie,
Pamięć w nagrodę prac mirtu użyie.

Ileż to razy ślad tey twórczey ręki,
Praszczur swoiemi ucałuie usty,
Przyymie podanie, swe zagładzi sęki,
Wezdrgnie na cienia zbrodni i rozpusty.
W wytkniętey drodze pewne maiąc tory,
Póydzie danemi przykłady i wzory.

Ileż to razy czytelnik zdumiały
Nad mową oyców!... nad oyca ięzykiem,
Powtórzy myśli. co go zachwycały,
Nad ich uniesień zebraniem i szykiem.

Rzadkich podobieństw stosunkiem zaięty,
Iak bozkom domu da im zakąt święty.

Oycowie! których oboiętne oko,
Lub słabość własna na to nie ośmieli,
By weyśdź w działania potomków głęboko,
I z czcią należną mieć w nich przyiacieli;
Wspomniycie przyszłość, te nieszczęść brzemiona,
Na których cierpi młódź nieostrzeżona.

Otwartość iśli ma miesce w tym razie,
Przyszłe cierpienia wcześnie pokonywa,
Młody w przykładów uczy się obrazie,
Gdzie dobro, gdzie się złość czarna ukrywa.
Krok zatrzymuie nad przepaści wirem,
Uważa lepsze i idzie za sterem.

W tym rękopiśmie dla was są prawidła,
Z niemi oswaiać przyszłe plemię macie,
Po drodze świata wcześnie odkryć sidła,
Coście w swém życiu doznali, doznacie.
Wrażać oyczyznie należną nieść wiarę,
Poświęcać wszystko i siebie w ofiarę.

Winny hołd wpaiać iak dla praw, tak tronu,
Prawdziwą chwałę różnić od pozoru,
Gdzie z chlubą można doczekać się zgonu,
Nie dadź zapędom unosić honoru.
Szczędząc zaś własną siłę i odwagę,
Zyskać swych miłość, u obcych uwagę.

W śrzodku mieszkańców dzielić ich ciężary,
Czystémi prawdy wsławić dane rady,
Zbytek zatrzymać, nieść dla nędzy dary,
Przyiaźń dochować, żyć w zgodzie z sąsiady.

W ludziach nie widzieć, iak Ludzi i braci.
Pomnieć, że praca tylko nas bogaci.

Zbiór ten przykładów, rękopism i zdania,
Co im należne oddaie pochwały,
W brzegu Horynia Geniiusz odsłania.
Cnota i przyiaźń iuż ten odczytały,
Oyciec go kreślił, matka w dzieci wraża,
Swiat wielbi myśli, a pamięć uważa.

Tak niegdyś Wiednia nasz obrońca znany
Gdy iedynaczkę swą z domu wyprawił,
Chcąc, by los teyże nie został pochwiany,
Oycowskich nauk uczucia objawił:
By z niemi żyiąc szczęśliwą została,
Czulą i dobrą matką bydź umiała.

Równém wrażeniem przeięte twe syny,
Tę xięgę wzorów będą dochowywać,
Czytać opisy klęsk znad Berezyny,
Szczęścia z uwagą w zdarzeniach używać:
Do dzieł zaś ludzkich widząc bóstwa wpływy,
Wierzyć, że człowiek tylko z nim szczęśliwy.

K O N I E C.

Pisma w tym tomiku umieszczone.

z Dzieł własnych Pisarza.
